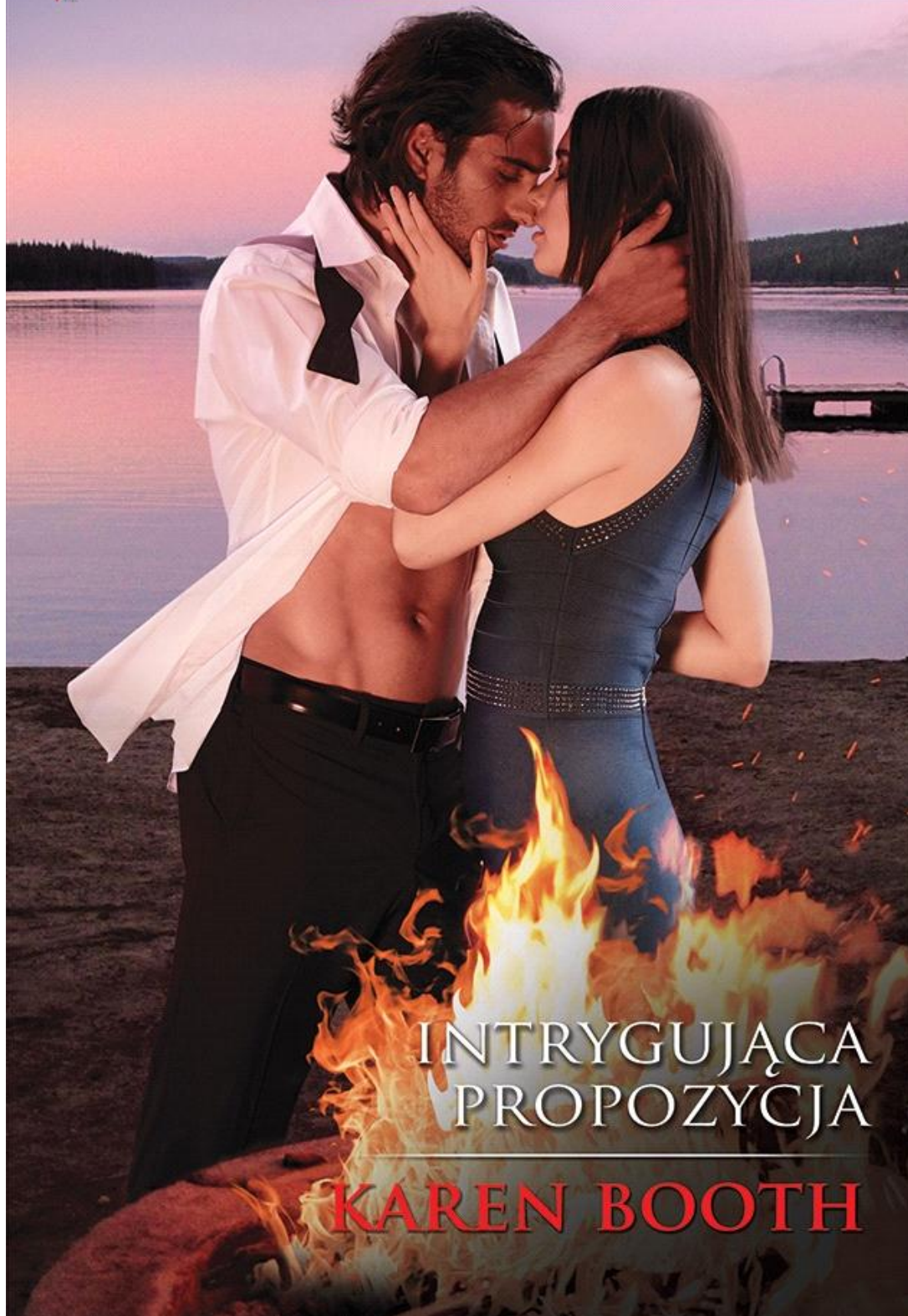


 HARLEQUIN®

GORĄCY ROMANS®



INTRYGUJĄCA
PROPOZYCJA

KAREN BOOTH

Karen Booth

Intrygująca propozycja

Tłumaczenie:
Iwona Barancewicz

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Udusi mnie? Nie przesadzajmy. – Anna Langford spojrzała na swoją koleżankę z pracy, Holly Louis.

Przyjaciółki stały w holu luksusowego hotelu Miami Palm, tuż obok baru. Anna była gotowa zrealizować swój wielki plan. Gdyby tylko Holly mogła powiedzieć jej coś na zachętę!

– Byłam na kilku zaledwie spotkaniach z twoim bratem, ale jestem pewna, że dostanie szau, kiedy dowie się, że chcesz zawrzeć transakcję z Jacobem Linem.

Anna zerknęła przez ramię. W barze było dużo ludzi, którzy przyjechali, by wziąć udział w dwudniowej konferencji kadry kierowniczej. Anna, jako dyrektor techniczny działu zakupu nowych technologii LangTelu, firmy telekomunikacyjnej, którą założył jej ojciec, zanim jeszcze przyszła na świat, miała za zadanie zrealizować następny wielki projekt. Jej brat Adam, obecny prezes LangTelu, postawił sprawę jasno – trzeba odnieść imponujący sukces.

Ich firma miała kłopoty po śmierci ojca. Anna wpadła na pomysł, by zainwestować w nową technologię telefonii komórkowej, o której nie wiedział Adam. Była przekonana, że konkurencyjne firmy też o tym nie słyszały. Niestety ta transakcja wymagałaby współpracy z Jacobem Linem, który szczerze nie znosił jej brata. Adam także pałał niechęcią do Jacoba.

– To on, prawda? – szepnęła Holly, wskazując Jacoba. – Do diabła, po raz pierwszy widzę go na własne oczy. Jest sto razy bardziej seksowny niż na zdjęciach.

Nie musisz mi mówić. Anna dobrze wiedziała, jak seksowny jest Jacob Lin. Odrzącił ją sześć lat temu i ciągle czuła z tego powodu ból.

– Czy on ma zawsze taką aurę? – Holly zakręciła ręką w powietrzu. – Jakby przewyższał wszystkich mężczyzn w promieniu stu kilometrów?

Anna była tego pewna.

– Owszem. Tak właśnie jest.

– Ojej! – Holly poklepała Annę po ramieniu. – Życzę ci szczęścia. Na pewno ci się przyda.

– Co? – Anna poczuła, że opuszcza ją odwaga. – Naprawdę myślisz, że będzie tak źle?

– Nazywasz się Langford. On nie lubi twojej rodziny. Tak, myślę, że nie będzie łatwo.

– Prawdę mówiąc, mogę kazać ci iść ze mną. Jesteś członkiem mojego zespołu.

Holly potrząsnęła głową tak gwałtownie, że podskoczyły jej loki.

– Moje obowiązki służbowe nie obejmują samobójczych misji.

Annę znów ogarnęło z wątpienie. Ale nie ma wyjścia, musi to zrobić. Jeśli chce przekonać brata, że powinien ustąpić ze stanowiska prezesa i przekazać jej zarządzanie firmą, tak jak obiecał przed śmiercią ojca, to musi ryzykować i podejmować trudne decyzje.

Niestety Holly ma rację. Nie wiadomo, jak zareaguje Jacob, biorąc pod uwagę jego stosunek do Langfordów.

– Mój plan na pewno się powiedzie. – Anna nadrabiała miną. – Jacob to biznesmen, a ja mogę zaoferować mu dużo pieniędzy. Adam też machnie ręką na osobiste animozje, kiedy zorientuje się, jaka to jest dobra inwestycja dla LangTelu.

– Jak masz zamiar zwrócić się do pana Seksownego?

– Poproszę barmana, żeby dał mu kartkę.

Holly zmrużyła oczy, jakby ją zabolęła głowa.

– Czy to nie będzie dziwne?

– Nie mogę zadzwonić, bo nie mam numeru jego komórki. – Miała numer Jacoba sprzed sześciu lat, który dał jej, odwiedzając ich rodzinę w Boże Narodzenie. Wtedy się w nim zakochała i pocałowała go, a on powiedział nie. Ten numer już do niego nie należał.

– Gdybyś podeszła do niego, żeby porozmawiać, to wszyscy by zobaczyli i zrobiliby się wielki szum.

– Tak. To niemożliwe. – Na pewno wybuchłaby afera, bo pracownicy wiedzieli o walce, jaką toczył Adam Langford z Jacobem Linem. Bezlitosna wymiana ciosów odbywała się publicznie.

– Wierzę, że potrafisz zdziałać cuda – powiedziała Holly. – Przyślij mi potem esemesa. Powodzenia.

– Dziękuję. – Anna wygładziła bluzkę i ruszyła naprzód z wysoko uniesioną głową. Usiadła przy barze i dyskretnie wyjęła kartkę i długopis.

Teraz nie mogła już się cofnąć.

Jacob, siedzę na końcu baru. Muszę spotkać się z Tobą w sprawie pewnej propozycji biznesowej. Nie chciałam, by wszyscy widzieli, że z Tobą rozmawiam, z powodu sporu, jaki poróżnił cię z Adamem. Jeśli jesteś zainteresowany, wyślij do mnie esemesa. Anna.

Dopisała numer swojej komórki i skinęła na barmana. Potem pochyliła się, by nikt obok jej nie słyszał.

– Proszę dać to mężczyźnie, który siedzi w rogu. Ten wysoki w szarym garniturze. Czarne włosy.

Nie wspomniała o tym, że jest niesamowicie seksowny i ma ciemniejszą karnację jako pół-Amerykanin i pół-Tajwańczyk.

Barman uniósł brwi, spoglądając na kartkę.

No dobrze. Anna położyła dziesięciodolarowy banknot na kontuarze. Barman zgarnął pieniądze.

– Oczywiście.

– I wytrawne martini. Trzy oliwki. – Alkohol doda jej odwagi.

Podrapała się w głowę, obserwując dyskretnie Jacoba. Zmarszczył czoło, czytając kartkę. Czy myśli, że zwariowała? To dziecinne wysłać kartkę do takiego miliardera. I pomyśleć, że kiedyś miała odwagę się z nim całować.

Jacob potrząsnął głową, chowając kartkę, potem wystukał coś w telefonie. Czy już zapomniała, jakie ma wspaniałe ręce? Wielkie i niezwykle męskie, jak on cały. Były takie... zręczne. Niestety czuła ich dotyk tylko raz, kiedy objął ją w pasie i położył rękę na jej ramieniu. „Nie mogę, Anno. Moja przyjaźń z Adamem znaczy dla mnie zbyt wiele”, powiedział, odsuwając ją od siebie.

Długo nie mogła o nim zapomnieć, a teraz wszystko jej się przypomniało. Do diabła, a już myślała, że ma to za sobą. Jacob schował telefon do kieszeni i skończył drinka.

Ekran telefonu Anny się rozświetlił. Serce zabiło jej mocniej. Co napisał? Że nie chce mieć do czynienia z nią i jej rodziną? Przełknęła ślinę i przeczytała esemesa.

Mój apartament w hotelu. 15 minut.

Annie zapało dech w piersi. Ta wiadomość była w jego stylu. Bezpośrednia, rzeczowa. Anna poczuła się jeszcze bardziej zbита z tropu. Nie dlatego, że onieśmielało ją towarzystwo miliarderów. Codziennie miała z nimi do czynienia. Ale ci mężczyźni nie podobali jej się tak jak Jacob. Nie zawładnęli nigdy jej sercem i na pewno nie pisała do nich miłosnych listów, których nie wysłała.

Jacob wstał i pożegnał się z mężczyzną, który mu towarzyszył. Zwinnie przedzierał się przez tłum gości w barze, górując nad wszystkimi wzrostem.

Gdy się zbliżył, Anna poczuła dreszcz na plecach. Minął ją bez słowa, zostawiając zapach drzewa sandałowego i cytrusów. Piętnaście minut. Ma tyle czasu, by przygotować się na spotkanie sam na sam z mężczyzną, dla którego gotowa była kiedyś zrobić wszystko.

Anna Langford. A niech to! Jacob nacisnął guzik windy. Od sześciu lat był przekonany, że cała rodzina Langfordów go nie cierpi i z konieczności musiał odwzajemnić to uczucie. Gdy dostał kartkę od Anny, nie wiedział, co ma o tym myśleć. To było denerwujące, bo zawsze był pewny swego.

Czy chciał się umówić z piękną Anną Langford, najmłodszą z trójki rodzeństwa Langfordów, kobietą, której bratem był typ niegodny zaufania? Perspektywa spotkania była intrygująca. On i Anna byli kiedyś przyjaciółmi. Pewnego pamiętnego wieczoru nawet kimś więcej. Ale czy chciał rozmawiać z Anną Langford, członkiem zarządu LangTelu? To zależy o czym.

Jego plan przejęcia tej firmy spełzłby na niczym, gdyby Anna go odkryła. War Chest, tajna grupa inwestorów pod przewodnictwem Jacoba, obserwowała spadek cen akcji LangTelu po śmierci ojca Adama i Anny – Rogera. Firma traciła

impet pod zarządem Adama, który nie cieszył się takim poparciem kierownictwa jak jego ojciec. LangTel był gotów do przejścia.

Plan grupy War Chest zrodził się przy kartach i bourbonie którejś nocy w klubie w Madrycie. Jacob postawił wtedy pytanie: „Co z LangTelem? Czy uda się przejąć taką wielką firmę?”. To było odważne przedsięwzięcie, wymagające ogromnych pieniędzy i starannego przygotowania, czyli taki projekt, jakie uwielbiała grupa War Chest. Bez ryzyka nie ma nic. Można by zarobić dużo pieniędzy, bo firma z taką marką na pewno odzyska w końcu dawne wpływy. Przy okazji można będzie się zemścić na Adamie, pozbawiając go stanowiska prezesa, na co niewątpliwie zasłużył.

Jacob jechał windą na górę. Gra zmieniła się z chwilą, gdy Anna weszła do baru. To nie była już nieśmiała studentka, tylko pewna siebie kobieta interesu. Mężczyźni w barze od razu zwrócili na nią uwagę – wszyscy ją znali, bo pochodziła z jednej z najznakomitszych rodzin w amerykańskim biznesie. Jej uroda onieśmielała – gęste brązowe włosy opadające na ramiona, wdzięk i postawa baletnicy, usta świadczące o namiętności.

Anna kiedyś go pocałowała – wciąż pamiętał, jak biło mu wtedy serce. Była gotowa mu się oddać. Podziwiał siebie za to, że potrafił jej wówczas odmówić, bo nie mógł narażać na szwank swojej przyjaźni z jej bratem.

Nie miał pojęcia, że Adam go później zdradzi, zrywając z nim współpracę w biznesie. Młody Langford zarobił miliony na sprzedaży firmy, którą założyli wspólnie, pozbawiając Jacoba do niej praw. Jacob nie mógł zapomnieć tego, co powiedział wtedy Adam: „To twoja wina, że nie zadbałeś o to, żeby mieć umowę na piśmie”. I pomyśleć, że mu wierzył. To był jego wielki błąd.

Wszedł do swego luksusowego apartamentu, w którym było tak cicho jak w jego domu w Nowym Jorku. Poza pokójówką, kucharką czy asystentką nikt nigdy na niego nie czekał, kiedy wracał wieczorem z pracy, i to mu bardzo odpowiadało. Ludzie ciągle rozczarowywali go – patrz przypadek pierwszy, Adam Langford.

Propozycja biznesowa. O co może chodzić Annie? To byłaby odważna decyzja z jej strony, gdyby chciała zawrzeć z nim jakąś transakcję. Walka pomiędzy nim i jej bratem była wciąż zacięta.

Zdawało się, że im większe sukcesy odnosi Jacob, tym bardziej krytycznie Adam wyraża się o nim w prasie i na przyjęciach: „Jacob Lin nie ma zmysłu biznesmana. Potrafi tylko zarabiać pieniądze”. Jacob nie pozostawał mu dłużny: „Adam Langford będzie czerpać korzyści z nazwiska, jak długo świat biznesu mu na to pozwoli”. Trudno było powstrzymać się od ostrej wymiany zdań, ale po ostatnich wywiadach w gazetach Jacob doszedł do wniosku, że słowa nic nie załatwią. Czyny znaczą więcej. Dlatego nie będzie wypowiadać się już na temat Adama. On mu tylko coś pokaże.

Połączył się bezpośrednią linią z portierem.

– Dobry wieczór, panie Lin. Czym mogę służyć?

– Proszę przysłać mi butelkę wina. – Przejrzał menu. – Montrachet, Domaine Marquis de Laguiche. – Mówił bez problemów po francusku. Lata spędzone na nauce w Europie i w Azji pozwoliły mu porozumiewać się biegle w czterech językach – po francusku, angielsku, japońsku i mandaryńsku, rodzimym języku jego ojca, który urodził się na Tajwanie.

– Dobrze, panie Lin. Mamy rocznik dwa tysiące dwanaście za tysiąc pięćset dolarów. Czy pan to akceptuje?

– Oczywiście. Proszę to zaraz przysłać. – Życie jest za krótkie na tanie wino.

Prawdę mówiąc, on i Anna wypili немало taniego wina podczas długich nocnych rozmów w domu Langfordów na Manhattanie. Zdawało się, że to było wieki temu.

Jego przyjaźń z Adamem znaczyła wtedy bardzo wiele. Opowiadali sobie wszystko, zwierając się z problemów, jakie mieli z apodyktycznymi ojcami. Łączyła ich współpraca w biznesie i plany na przyszłość.

Jacob równie dobrze rozumiał się z Anną, choć spędził z nią znacznie mniej czasu – dziesięć dni, podczas których pili, grali w karty i żartowali, czując do siebie wielką sympatię. Wiele razy miał ochotę to wykorzystać, ale nigdy do tego nie doszło.

Był dobrze wychowany, a dżentelmen nie zaleca się do siostry swego najlepszego przyjaciela, choćby była atrakcyjna. Anna była niezwykle atrakcyjna. Czuł fizyczny ból, mówiąc jej „nie”, kiedy go pocałowała, nie tylko dlatego, że jej pożałował. Miał wrażenie, że tamtego wieczoru odrzuca coś więcej niż seks. Trudno było nie czuć potem żalu.

Gdy kelner przyniósł wino, Jacob zdjął marynarkę i krawat. Chciał wyglądać mniej oficjalnie. Jeśli Langfordowie podejrzewają chęć przejęcia firmy i Adam wysłał siostrę na przeszpiegi, to Jacob wołał wyglądać mniej odstraszająco. Inwestorzy War Chest byli ostrożni, ale niektóre ślady trudno zatrzeć.

Zadzwoił dzwonek do drzwi. Jacob dał asystentce wolne, więc poszedł sam otworzyć. W barze nie miał okazji, ale teraz mógł przyjrzeć się lepiej Annie. Jej zapał niespodziewanie przyprawił go o dreszcz.

– Czy mogę wejść? – spytała. – A może odpowiedziałeś tylko po to, żeby zatrasnąć mi drzwi przed nosem? – Z jej oczu widać było, że nie żartuje.

– Tylko twój brat zasługuje na takie traktowanie. Ty nie. – Wpuścił ją do środka. Już zapomniał, jaki Anna ma zmysłowy głos.

– Nie zabiorę ci dużo czasu. Na pewno jesteś bardzo zajęty. – Zatrzymała się w holu, splatając dłonie.

– Jest godzina ósma, Anno. Nawet ja nie pracuję przez całą dobę. Wieczór należy do ciebie. – Im więcej czasu z nią spędzi, tym lepiej zorientuje się w jej pla-

nach.

Przyglądziła czarny dopasowany zakiet. Długa linia spodni podkreślała jej szczupłą figurę.

– Proszę. Wejdz i usiądź.

Weszła do salonu i usiadła na skraju kanapy. Palmy za oknem chwiały się na wietrze. Blask księżycyca oświetlał wysokie szyby.

– Przyszłam porozmawiać o Sunny Side.

Taka możliwość nie przyszła mu do głowy.

– Jestem pod wrażeniem. Myślałem, że uda mi się zachować tę inwestycję w tajemnicy. – Tak samo jak inwestycję w LangTel. Czy zawiodły go umiejętności? A może Anna jest taka dobra?

– Czytałam o tym w jakimś blogu. Próbowałam się dowiedzieć, skąd pochodziły pieniądze inwestora i doszłam do wniosku, że to musisz być ty, choć to była tylko moja intuicja. Dziękuję, że potwierdziłeś moje podejrzenia. – Uśmiechnęła się, unosząc brwi. Jej ciemnobrązowe oczy patrzyły na niego przenikliwie. Była tak pewna siebie, że zupełnie nie przypominała trzpiotowatej dwudziestolatki, którą kiedyś poznał.

– Brawo! Napijesz się wina? Mam butelkę w lodzie.

Anna się zawahała.

– Chyba lepiej, żeby nasza rozmowa ograniczyła się do interesów.

– Nie możemy rozmawiać o interesach, nie poruszając spraw osobistych.

Twoja rodzina i ja znamy się zbyt długo.

Skinęła głową.

– Porozmawiajmy o Sunny Side, a potem napiję się z tobą wina.

Czy to jest całkiem niewinna propozycja? Wrodzony sceptycyzm podpowiadał mu, że nie, ale Jacob miał za sobą ciężki dzień. Co mu szkodzi napić się dobrzego wina, podziwiając uroczą przyjaciółkę z dawnych lat?

– Zaraz otworzę butelkę.

– Wiesz, że Sunny Side może być bardzo atrakcyjnym nabytkiem dla LangTelu.

Jacob nalał wino do kieliszków i postawił je na lakierowanym koktajlowym stole. Potem usiadł obok Anny i wzniosł toast.

– Twoje zdrowie!

Wypił duży łyk, przyglądając się ślicznej twarzy Anny, a zwłaszcza ustom. Tylko przez chwilę czuł kiedyś ich smak, ale wiedział, że Anna potrafi być namiętna. Oby to go nie zgubiło. Nie spodziewał się, że ta kobieta może pojawić się jeszcze w jego życiu albo zniszczyć najbardziej ryzykowną inwestycję w jego karierze.

– No więc jak? Porozmawiamy o Sunny Side?

– Tak. Przepraszam. To był długi dzień. – Potrząsnął głową. – Czy jest sens o tym rozmawiać? Firma Sunny Side może byłaby zainteresowana ofertą z Lang-

Telu, ale problemem jest Adam. Nie sędę, żeby chciał kupić firmę, w której mam udziały, i szczerze mówiąc, ja też nie mam ochoty się z nim zadawać. – Co innego byłoby zadawać się z jego siostrą. Teraz lojalność nie stanowiła już przeszkody.

Anna skinęła głową.

– Porozmawiam z Adamem. Chcę tylko wiedzieć, czy ułatwisz mi kontakt z Sunny Side.

– Kłopot w tym, że jej założyciel traktuje nieufnie wielki biznes. Musiałem starać się przez kilka miesięcy, żeby zdobyć jego zaufanie.

Jej oczy rozblęły. Nie przerażały jej przeszkody. One tylko wzbudzały jej entuzjazm.

– Rozumiem. Ale ta technologia ma nieograniczone zastosowanie.

– Tak. Zrewolucjonizuje cały przemysł telefonii komórkowej.

Jedna rzecz przyszła mu do głowy. Grupa War Chest zainteresowała się LangTelem po to, by zwiększyć wartość korporacji po usunięciu Adama. Sunny Side będzie ważnym graczem w branży, dlatego więc obu nie połączyć? To mogłoby spowodować ogromny wzrost ceny akcji.

– To jak? Czy jest możliwa ta transakcja?

Jacob podziwiał upór Anny. I nie tylko.

– O ile Adam nie będzie się w to mieszać.

– Dział zakupu nowych technologii należy do mnie. Potraktuj to jako biznes ze mną.

– Jak długo będziesz wykonywać tę pracę? – Był zdziwiony, że w ogóle zgodziła się pracować w LangTelu. Nigdy nie lubiła być w cieniu brata.

– Mam nadzieję, że nie do końca życia.

– Myślisz o czymś lepszym?

– Tak. – Uśmiechnęła się.

Odetchnął z ulgą. Anna nie zostanie w LangTelu. Zarobiłaby dużo na wzroście cen akcji, a jej kariera nie ucierpiałaby, gdyby Jacobowi udało się przejęcie jej rodzinnej firmy. To Adam był jego celem, a nie Anna.

– Dobrze. Jeśli mamy rozmawiać o Sunny Side, to Adam nie może się w to mieszać. Negocjacje wymagają kompromisu, a on nie jest do tego zdolny. Nie znosi, kiedy ktoś się z nim nie zgadza.

– Wiem. – Przesunęła palec wokół kieliszka, a potem spojrzała Jacobowi w oczy. – Nigdy nie chciał powiedzieć mi, co właściwie między wami zaszło.

Choć Jacob nie był pewien, dlaczego Adam tak się zachował, podejrzewał, że u źródeł kłopotów był Roger Langford. Zaczęło się od tego, że Jacob zauważył problemy w uruchomionym przez nich medium społecznościowym Chatterback. Powinni od nowa przemyśleć wszystko, ale Adam nie chciał się na to zgodzić. Kłócili się całymi dniami. W końcu Jacob zaproponował, by Adam skonsultował się z ojcem – może jemu udałoby się przekonać syna. Następnego dnia Jacob nie miał

już nic do powiedzenia w firmie.

– To dziwne. Myślałem, że oczernił mnie, gdzie tylko mógł.

– Narzekał trochę, ale w zasadzie nie chciał mówić na ten temat.

Czy Jacob ma ochotę rozmawiać o tym dzisiaj? Absolutnie nie. To wszystko jest zbyt denerwujące: stracone pieniądze, mnóstwo czasu, zmarnowana energia i ciężka praca. Poza tym nie mógł powiedzieć Annie, że prawdopodobnie za tym wszystkim stał jej ojciec. Pewnie wciąż żałowała, że już zmarł.

– Nie chcę mówić nic złego na Adama. W końcu to twój brat.

– Obiecuj przynajmniej, że umówisz mnie z założycielem Sunny Side.

Zaczął się zastanawiać. Może nic z tego nie wyjdzie. Ale gdyby poszło pomyslnie, odniósłby ogromny sukces.

– Dobrze, ale robię to tylko dla ciebie. Adam nie może się do tego wtrącać.

– Uwierz mi, że na to nie pozwolę. – Anna wypła łyk wina. Potem odstawiła kieliszek i roześmiała się, potrząsając głową. – Wystarczy, że przez niego nie mogliśmy się całować.

ROZDZIAŁ DRUGI

Melanie, narieczona Adama, wskazała dłonią na stertę magazynów ślubnych leżących na stole w apartamencie jej przyszłego męża.

– Czarna czy bakłażan? Co o tym myślisz, Anno?

Suknia dla drużny, którą Anna miała włożyć w styczniu na ślub Melanie i Adama. Głos przyjaciółki wyrwał Annę z zamyślenia. Przez cały tydzień próbowała powiedzieć bratu o rozmowie z Jacobem w Miami, ale wciąż nie miał ochoty jej wysłuchać.

– Jaką wolisz? – dopytywała się Melanie.

Anna potrząsnęła głową, odkładając łyżeczkę. Czekoladowy mus, który Melanie podała na deser, był równie wspaniały jak związek Melanie i Adama, szczęśliwie zakochanej pary, która miała się pobrać.

– Przepraszam. Co mówiłaś?

– Klasyczna mała czarna czy ciemny fiolet bez ramiączek?

Anna westchnęła. Bardzo cieszyła się z planów brata i Melanie, ale ich ślub stanowił główny temat wszystkich rozmów w rodzinie Langfordów. Matka Anny, Evelyn, mówiła o tym bez przerwy, dodając, że nie może się doczekać, by zaraz po weselu pomóc córce znaleźć odpowiedniego kandydata na męża.

Anna bardzo kochała brata. Melanie stała się jej bliską przyjaciółką, tylko było jej przykro, że nie może sobie wyobrazić siebie w podobnej sytuacji. Miała dwadzieścia osiem lat i była rozpaczliwie samotna w mieście pełnym mężczyzn, których nie interesowały kobiety o wygórowanych ambicjach. Większość z nich onieśmiała jej rodzina i pozycja, jaką Anna osiągnęła w LangTelu, a co dopiero, gdyby została prezesem firmy.

– Chyba czarna – odrzekła Anna – ale wybierz to, na co masz ochotę. Nie musisz się mną przejmować. To w końcu twój wielki dzień, a nie mój.

– Ale chcę, żebyś była zadowolona. Chyba wybierzemy czarny. – Melanie uśmiechnęła się ciepło.

Anna bardzo lubiła przyszłą bratową. Tylko dzięki niej dawało się wytrzymać z Adamem, który był ostatnio nie do zniesienia. Sprawiało jej to przykrość. Kiedyś był jej sojusznikiem, a teraz zachowywał się jak niesympatyczny szef – nigdy nie było wiadomo, co wyprowadzi go z równowagi, a zwykle był to drobiazg.

Była przekonana, że będą mogli na siebie liczyć, kiedy umarł ojciec. Jednak Adam zamknął się w sobie. Przesiadywał bez przerwy w gabinecie ojca. Im trudniejsza stawała się sytuacja w firmie, tym bardziej brat jej unikał. Starła się być cierpliwa, rozumiejąc, że każdy inaczej reaguje na śmierć bliskiej osoby. Gdyby brat zechciał jej zaufać i powierzyć więcej obowiązków, przekonałaby go, że potrafi sama poprowadzić firmę.

Zareczynowy pierścionek błysnął na palcu Melanie, kiedy wzięła Adama za rękę.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że się pobieramy – stwierdziła Melanie. – Codziennie muszę powtarzać sobie, że to prawda.

– Zobaczysz, co będzie, kiedy urodzą nam się dzieci – parsknął Adam. – To dopiero będzie wydarzenie.

– Myślicie już o dzieciach? – Anna nie mogła opanować zdumienia.

– Tak – odparła Melanie. – Moje dwie siostry miały kłopoty z zajściem w ciążę. Jeśli mamy mieć dzieci, wołałabym za długo nie czekać.

Anna skinęła głową. Martwiła się, ile ona będzie musiała czekać. Koleżanki ze studiów miały już nawet drugie albo trzecie dziecko. Rozsądek podpowiadał jej, że ma jeszcze czas, ale po śmierci ojca miała skłonności do wpadania w panikę.

Czując, że nie może zachowywać się biernie, postanowiła, że nie będzie czekać, aż w jej życiu pojawi się mężczyzna i na wszelki wypadek sprawdzi, czy ma szanse na sztuczne zapłodnienie.

Niestety wizyta w klinice wykazała, że po usunięciu wyrostka robaczkowego w jej ciele powstała blizna, która wymaga operacji. Bez tego niemożliwe byłoby donoszenie dziecka po zajściu w ciążę. Anna nic jeszcze nie zrobiła, martwiąc się o pracę, ale wiedziała, że wkrótce musi się tym zająć.

– Nie będziemy mieć z tym problemów, Mel. – Adam odchylił się na krzesło, splatając ręce z tyłu głowy. – Zajdziesz w ciążę, zanim skończy się miodowy miesiąc.

Melanie się roześmiała.

– Czy Adam mówił ci o Fidzi? – spytała Annę. – Dwa tygodnie w willi na plaży z kucharzem i masażystą, kiedy w Nowym Jorku będzie leżeć szary śnieg. Nie mogę się już doczekać.

Fidzi. W styczniu. Anna westchnęła. Nie powinna być zazdrosna.

– Musimy o tym porozmawiać, bo nie będzie nas całe dwa tygodnie – Adam zwrócił się do Anny. – Jeśli uważasz, że to za długo, żebyś mogła kierować Lang-Telem, muszę o tym wiedzieć.

Anna westchnęła ciężko.

– Naprawdę myślisz, że nie dam sobie rady?

Adam wyjął butelkę piwa z lodówki i znów usiadł przy stole.

– A co było w Australii? Co zrobisz, jeśli coś takiego zdarzy się po moim wyjeździe? Do tej pory naprawiamy to, co się wtedy stało.

– Przede wszystkim to nie my naprawiamy, tylko ja. Prosiłeś mnie, żebym zrobiła te zmiany. Wykonywałam twoje polecenie.

– Jeśli masz być prezesem firmy, musisz samodzielnie myśleć. – Wypił łyk piwa i wycelował w nią butelkę. – Nie będzie żadnych poleceń.

Nie znosiła, kiedy mówił do niej takim tonem.

– Czekam, aż przekażesz mi wreszcie firmę. – Zacisnęła ręce w pięści. Zmęczyły ją ciągle kłótnie z bratem.

Melanie pochyliła się nad magazynem. Na pewno nie było jej przyjemnie, że musi słuchać tej wymiany zdań.

– Zrobię to, kiedy będziesz gotowa. Ani chwili wcześniej – warknął Adam. – Wiesz, że jesteśmy w trudnym położeniu. Ceny akcji ulegają ciągłym zmianom. Słyszałem pogłoski, że ktoś chce przejąć LangTel.

Ona też o tym słyszała, ale uznała to za wymysł.

– To normalne, że po zmianach brak jest stabilności. Myślę, że chodzi o to, że nie wierzysz we mnie.

– Nie ułatwiasz mi sytuacji, popełniając błędy. Połowa członków zarządu to ludzie ze starej gwardii. Nie powiedzą ci tego otwarcie, ale nie popierają pomysłu, żeby kobieta kierowała firmą. Musimy znaleźć odpowiedni moment.

Zdawało jej się, że słyszy ojca. Czy wszyscy, którzy zasiadają w gabinecie prezesa, muszą tracić zdrowy rozsądek?

– Jak długo mam czekać na ten moment?

– Nie masz pojęcia, pod jaką jestem presją. Wszyscy oczekują sukcesów od LangTelu. Nie mogę pozwolić na to, żeby dzieło ojca straciło na wartości.

Anna się nie odezwała. Adam jeszcze bardziej niż ona bał się, by nie zaprzepaścić spuścizny ojca. Na wspomnienie zmarłego taty łzy napłynęły jej do oczu, ale nie mogła teraz się rozplakać.

– Dam sobie radę. Myślałam, że we mnie wierzysz.

– Tak, ale szczerze mówiąc, nie jestem tobą zachwycony.

– Daj mi szansę. Po konferencji w Miami wpadłam na pewien pomysł. Przez cały tydzień próbowałam z tobą o tym porozmawiać.

– Nie będę dyskutować przez cały wieczór o interesach. Podaj mi szczegóły w mejlu, porozmawiamy o tym jutro.

– Wciąż mnie zbywasz. Poza tym sędzę, że to nie jest temat na dyskusję w biurze.

– Dlaczego?

Dostałbyś szau.

– Bo chodzi o Jacoba Lina. Interesuje mnie firma Sunny Side, której on jest głównym inwestorem.

Adam otworzył usta ze zdumienia.

– Nie obchodzi mnie, nawet jeśli Jacob Lin chce sprzedać za dolara Empire State Building. Nie będziemy robić z nim interesów. Koniec dyskusji.

Ostatnie słowa znów przypomniały jej ojca. Ale wiedziała, że nie może teraz zrezygnować, bo okazja może się nie powtórzyć po raz drugi.

– Ta firma produkuje mikropanele słoneczne do telefonów komórkowych, które nie będą wymagać zasilania prądem.

– Wspaniale – wtrąciła pod nosem Melanie.
Adam potrząsnął głową.
– Niemożliwe.
– Możliwe. To prawdziwa rewolucja w naszej branży. Pomyśl, jakie to stwarza możliwości. Każdy, kto biegał kiedyś po lotnisku, szukając gniazdka, z którego można naładować telefon, kupi teraz tylko nasz produkt.
– To bardzo ważne ze względów bezpieczeństwa – zauważyła Melanie. – Albo kiedy ktoś znajduje się w odludnym miejscu.
– I ze względów finansowych – dodała Anna.
Adam potarł czoło.
– Zmówiłyście się czy co? Nie obchodzi mnie, w co zainwestował Jacob. Kiedyś próbowaliśmy prowadzić wspólnie interesy i okazało się to niemożliwe. Ten człowiek nie potrafi pracować z ludźmi.
Anna miała w pamięci niedawną rozmowę z Jacobem.
– To zabawne, bo on to samo mówi o tobie.
Adam przeszył ją wzrokiem.
– Rozmawiałaś z nim?
– Tak. Powiedziałam, że LangTel jest zainteresowany Sunny Side.
– Nie wierzę, że to zrobiłaś.
– Daj spokój, Adam. – Anna popatrzyła na niego błagalnie. – Nie możemy stracić takiej okazji. Zapomnij na chwilę o tym, co było między wami, i pomyśl o firmie. Na pewno przynasz mi rację.
Adam wstał.
– Nie mogę tego dłużej słuchać. Idę odpisać na mejle, a potem wezmę prysznic. – Pochylił się i pocałował Melanie w czubek głowy. – Dobranoc.
– To tak? – Anna z impetem wstała z krzesła. – Wszechwładny Adam wydaje rozkaz i ja mam się na to zgodzić, choć mój pomysł mógłby przynieść miliardy dolarów firmie, na której sukcesie tak nam zależy?
– Posłuchaj. Ja tu rządzę. Jestem prezesem.
Anna poczuła się, jakby otrzymała cios w żołądek.
– Przypominasz mi o tym codziennie.
– Dobrze. I nie chcę o tym więcej rozmawiać. Ani żebyś ty rozmawiała z Jacobem. – Ruszył do drzwi, ale odwrócił się i uniósł palec w górę, jakby nagle przyszedł mu do głowy świetny pomysł. – Zabraniam ci.
– Słucham? – Anna zastygła ze zdumienia. – Zabraniasz mi?
– Tak, Anno. Zabraniam. Jesteś moim pracownikiem i zabraniam ci z nim rozmawiać. To niebezpieczny człowiek i wcale mu nie ufam.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jacob z pomrukiem niechęci rzucił telefon na ławkę w domowej siłowni. Właśnie skończył pierwszą po sześciu latach rozmowę z Adamem Langfordem. Jakim prawem Adam dzwoni i wydaje mu rozkazy, każąc trzymać się z daleka od swej siostry? I nie zawracać jej głowy swoją mało znaczącą firmą telekomunikacyjną? Jacob miał ochotę wsiąść do samochodu, wpaść do LangTelu i załatwić sprawę raz na zawsze. Zamknąć drzwi. Dwóch facetów. Gong. Ring.

Wszedł na ruchomą bieżnię i przestawił licznik z sześciu mil na godzinę na siedem. Strugi deszczu spływały po szybach. Poranne słońce próbowało przebić się przez szare wrzesniowe chmury wiszące nad Manhattanem. Nogi Jacoba przesuwały się po bieżni, oddech stawał się coraz szybszy, ale to było za mało. Nie dość trudne. Ani bolesne. Znow przyspieszył tempo. Chciał odreagować stresy – brak seksu od dwóch miesięcy, nerwowa sytuacja w pracy i awantura przez telefon z wrogiem sprawiły, że poczuł się tak, jakby za chwilę miał wybuchnąć.

Nie chodziło tylko o to, co powiedział Adam, ale sposób, w jaki to powiedział. Był zarozumiały i pewny siebie. Przecież nie był wszechwładny, choć lubił udawać, że tak jest. Adam nie ma nad nim władzy. Na myśl o tym, że mogłoby tak być, aż gotowała się w nim krew. Pokaże mu. Do diabła, zrobi to, co będzie mu się podobało. Spotka się z Anną. Będzie robić z nią interesy, a jeśli ona znow zechce się z nim całować, to i do tego dojdzie.

Szybko przebiegł pięć mil, utwierdzając się z każdym krokiem, że musi upokorzyć Adama. Miał na to ochotę, zanim porozmawiał z Anną, a teraz jeszcze bardziej mu na tym zależało. Adam musi wiedzieć, jak to jest, kiedy ktoś niszczy wszystko, nad czym się ciężko pracowało.

Ale nie chodziło tylko o porachunki w interesach. Adam zdradził go, zniszczył ich przyjaźń, jakby to było bez znaczenia. Jacob znow poczuł pustkę – tak jak w dzieciństwie i młodości, kiedy był przenoszony z jednej prywatnej szkoły w Europie do drugiej i nie mógł się nigdzie zadomowić.

Był bardzo dobrym studentem, ale właściwie nie musiał się starać – co złościło jego kolegów. Pochodził z bardzo bogatej rodziny, choć nie mogła ona pochwalić się długim rodowodem. Jego ojciec miał ogromne wpływy w bankowości w Azji. Jacobowi nie brakowało pieniędzy na najlepszych nauczycieli, uzyskiwał oceny pozwalające dostać się do najbardziej elitarnych szkół, a jego jedynym obowiązkiem była nauka, którą specjalnie się nie przejmował.

Najgorsze było to, że po kłótni z Adamem skończyła się jego przyjaźń z Anną. Wszystko wyglądało tak obiecująco. Czuł się bardzo dobrze w jej towarzystwie. Rozmawiali o swoich problemach, choć z nikim innym nie poruszał swoich spraw osobistych. Anna zawsze słuchała go z uwagą i potrafiła zarazić go optymiz-

zmem.

Tego wieczoru, gdy go pocałowała, był zszokowany i zachwycony. Od pierwszej chwili mu się spodobała, ale uważał ją za niedostępną, bo przyjaźnił się z jej bratem. Dlatego musiał powiedzieć nie. Był pewien, że to wzmocni jego przyjaźń z Adamem. Ale to był błąd. Ten błąd stanowił ranę, która nie chciała się zagoić.

Co by było, gdyby zaczęli wszystko od nowa? Wrócili do pocałunku sprzed sześciu lat, tylko że teraz Adam nie stałby im na przeszkodzie? W dodatku romans z Anną byłby dowodem na to, że Adam nie ma już nad nim żadnej kontroli.

Jacob ściszył telewizor z wiadomościami z rynków finansowych, usiadł na ławce i zadzwonił do Marka, założyciela Sunny Side. Umówił się z nim na spotkanie, a potem odnalazł numer Anny. Przez chwilę zastanawiał się, czy potrafi przekroczyć tę granicę. Na pewno nigdy by Anny nie skrzywdził. Interesy czy przyjemność, Sunny Side czy seks, wszystko w końcu zależałoby od niej, ale od czegoś trzeba zacząć.

– Cześć, Jacob – odezwała się po chwili.

Dreszcz radości przebiegł mu po plecach. Może to była satysfakcja, że to, co robi, doprowadziłoby Adama do wściekłości.

– Jak się czujesz, Anno?

– Dobrze. A ty?

Nie chciała się przyznać, że miała kłopoty z bratem, gdy powiedziała mu, że chce robić interesy z Jacobem. Tym gorzej dla Adama. Teraz nie będzie mógł im już przeszkadzać.

– Ja też. Chciałem porozmawiać z tobą o Sunny Side. Mark jest gotów spotkać się z nami w weekend.

– Naprawdę? To wspaniale.

Zaskoczył go jej brak wahania. Nie przestraszyła się brata i nie miała zamiaru go słuchać.

– Zobaczymy, co uda się załatwić. Jeśli się nie dogadacie, trudno. Jednak wątpię, żeby tak się stało. Mark na pewno ugnie się przed twoim wdziękiem.

Jacob naprawdę tak myślał, choć zabrzmiało to tylko jak komplement.

– Zawsze mogę sypnąć pieniędzmi, żeby go przekonać.

– W twoich ustach zabrzmiało to bardzo seksownie. – Odchrząknął. –

A więc jesteś gotowa się spotkać?

– Oczywiście – powiedziała z werwą w głosie.

Bardzo podobał mu się jej temperament. Jak mógł kiedyś jej odmówić?

– Jeśli się zgodzisz, spotkamy się w moim domu pod Nowym Jorkiem. Mark mieszka pół godziny drogi ode mnie. Nie wiem jak ty, ale ja myślę o tym, żeby tam przenocować.

– Przenocować?

– Tak. To za daleko, żeby jechać tylko na parę godzin. Zresztą chętnie ode-
rwę się od pracy.

– Aha, rozumiem.

Dlaczego teraz się zawahała? Może uznała, że Jacob ją podrywa? Nie chciał,
by tak myślała.

– Będzie jak za dawnych czasów. Możemy nawet pograć w karty.

– Musimy porozmawiać. To bardzo ważna sprawa.

Westchnął. Może to dobrze, że Anna chce skoncentrować się na interesach.
Dzięki temu on też przestanie myśleć o tym, jak bardzo mu się podoba. W końcu
będą nocować sami w pustym domu.

– Oczywiście. Jak sobie życzysz.

– Dobrze. Przyjadę. Mam wziąć samochód czy można tam dolecieć samolo-
tem?

– Pojedziemy razem. Podaj mi adres i jutro rano cię zabiorę.

– Dobrze. Mam coś zabrać?

– Może bikini?

Ledwie to powiedział, zdał sobie sprawę, że palnął głupstwo.

– To nie jest mój strój wyjściowy na spotkanie.

Jakoś musiał się ratować.

– Nie ma to jak gorąca kąpiel po trudnych negocjacjach.

Nocować poza domem. Z Jacobem. Anna westchnęła, naciskając guzik win-
dy. Z wrażenia dostała gęsiej skórki, kiedy pomyślała, co ma robić i z kim. To było
nie w porządku iść na spotkanie w interesach z mężczyzną, którego nie lubił jej
brat i do którego zabronił jej się zbliżać. Ale bez przerwy robiła to, czego od niej
oczekiwano, i to doprowadziło ją tylko do frustracji.

Czyż mogła obmyślić sprytniejszy plan, by Adam pożałował, że tak ją po-
traktował? Nie. Dlatego musiała umówić się z mężczyzną, do którego od dawna
czuła słabość i który powiedział, by zabrała z sobą strój kąpielowy. Miała nadzieję,
że jest dość silna na to, by sobie z tym poradzić.

Po rozmowie z Jacobem pobiegła do salonu kosmetycznego na depilację
i pedikiur. Oczywiście to śmieszne, ale skoro ma wejść do basenu u Jacoba, to
chciała, by zastanowił się, czy postąpił mądrze, kiedy ją odrzucił.

Anna wysiadła z windy. Kiedy szła do wyjścia, przed dom podjechał czarny
SUV. Nie wiedziała, jaka to była marka, ale kilku mężczyzn wpatrywało się w nie-
go tak, jakby to była supermodelka w spódniczce mini. Jacob okrążył samochód.
Był w czarnym swetrze, dżinsach i ciemnych okularach. Do diabła, wyglądał jesz-
cze seksowniej, niż gdy spotkała go w Miami.

Uśmiechnął się na jej widok. Miał w sobie jakąś magnetyczną siłę. To było
w jego DNA. Przygładził dłonią błyszczące czarne włosy i przesunął okulary
w górę. Ta niewinna seria gestów przyprawiła ją o zawrót głowy. Miała nadzieję,

że szybko przyzwyczai się do jego obecności i przestanie tak na niego reagować.

– Gotowa? – spytał głębokim głosem.

– Tak.

Ich dłonie musnęły się, gdy wziął jej podrózną torbę. Jej ciało zareagowało na to jak na zaproszenie, choć rozsądek podpowiadał, że nic się nie stało. Kiedy Jacob otworzył przed nią drzwi samochodu, miała wrażenie, że jest na randce.

– Jestem zaskoczona, że sam prowadzisz. Myślałam, że przyjedziesz z kierowcą – powiedziała, gdy położył torbę na tylnym siedzeniu i usiadł obok niej.

Potrząsnął głową i zapalił silnik.

– Wołałem nie mieć świadków.

– Aha, oczywiście.

– Mój kierowca jest u mnie dopiero od paru miesięcy. Nigdy nic nie wiadomo. Mam złe doświadczenia z ludźmi, którzy obgadywali mnie za plecami. Wolę, żeby nikt nie wiedział, co robimy.

Skinęła głową. A cóż oni robią? Kuszą los? Niewątpliwie. Gdyby Adam dowiedział się o tym, nie tylko wpadłby w szal, ale podłożyłby im bombę.

– Dziękuję. Jestem ci bardzo wdzięczna.

– Nie chcę, żebyś miała przeze mnie kłopoty z bratem. Sprawdźmy, jak od strony biznesowej wyglądałoby to przedsięwzięcie. Trzeba zestawić liczby. Jeśli to spotkanie nie przyniesie spodziewanych rezultatów, nic się nie stanie i Adam o niczym się nie dowie.

– Oczywiście. – To bardzo rozsądne, i choć Anna nie lubiła nikogo oszukiwać, akurat teraz miała ochotę nie zachowywać się jak grzeczna dziewczynka.

Poza tym powinna przekonać Adama, że może wreszcie przejąć firmę. Zastanawiała się, czy jedyną motywacją Jacoba są pieniądze, czy też tą transakcją chciał dowieść Adamowi, że popełnił błąd, rezygnując z ich współpracy. Jacoba na pewno interesowały przede wszystkim interesy. Powiedział, by wzięła kostium kąpielowy pewnie dlatego, że chciał być dobrym gospodarzem i nie miał na myśli niczego zdrożnego.

Ale podświadomie wołała, by chodziło mu o coś innego. Zawsze była niezadowolona, jeśli coś jej nie wyszło. Po tym, jak pocałowała Jacoba, często wyobrażała sobie, co mogłoby stać się później i jak czułaby się z nim w łóżku. Kiedy odsunął się od niej, miała wrażenie, że ktoś jej coś odebrał.

Spojrzała na Jacoba, który sprawdzał w satelitarnym radiu najkorzystniejszą trasę wyjazdu z miasta. Mogłaby godzinami spoglądać na jego prosty nos, gęste ciemne brwi i zachwycający profil. Miała ochotę przesunąć palcem po jego brodzie, pocałować go znowu i przekonać się, czy tym razem zechce posunąć się dalej.

Ale co będzie, jeśli Adam stanowi tylko wymówkę i Jacob nie zechce się z nią całować? Gdyby spróbowała po raz drugi, prawda mogłaby okazać się brutalna.

Jacob spojrział na nią, przyprawiając ją o szybsze bicie serca.

– Wszystko w porządku?

Skinęła głową.

– Tak. Zastanawiałam się, jak to jest daleko.

Zerknął przez ramię i przyspieszył, zmieniając pas. Wyglądał jak ktoś, kto nie pozwoli nikomu się wyprzedzić. Poczowała urzekający zapach jego wody kolońskiej.

– Pięć godzin. Cztery i pół, jeśli uda się uniknąć korków. – Wyciągnął rękę i poklepał ją po udzie. – Usiądź wygodnie i rozkoszuj się przejażdżką.

Spojrzała na nogę, na której wciąż czuła jego dłoń. Ten dotyk palił. Pięć godzin w samochodzie z Jacobem? Chyba spłonie, zanim dojadą na miejsce.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Po ukończeniu studiów na Harvardzie Jacob tylko raz połączył biznes z przyjemnością – właśnie teraz, zabierając Annę na weekend. Szybko okazało się, że w jej towarzystwie nic nie jest jednoznaczne, i to go denerwowało. Biorąc pod uwagę, jaką grę prowadził z LangTelem, bliższy kontakt z Anną był niebezpieczny. To nie tyle igranie z ogniem, co spacer na linie nad czynnym wulkanem.

Jednak pokusa była zbyt wielka – Anna pachniała słodko i wyglądała tak uroczo, kiedy poprawiała ręką koński ogon, nad czymś się zastanawiając. Starał się patrzeć przed siebie, choć jej ciemnoniebieski golf przyciągał wzrok wzorem na piersi. A dzinsy? Jak dżentelmen przytrzymał jej drzwi, ale dobrze zapamiętał ruchy bioder przy wsiadaniu do samochodu.

Gdy wreszcie dojechali na miejsce, skręcił z głównej ulicy i zatrzymał się między dwiema kamiennymi kolumnami stojącymi przy wejściu na posesję. Chłodne jesienne powietrze wpadło do środka, gdy odkręcił szybę, by wystukać kod. Brama z kutego żelaza otworzyła się cicho, wpuszczając ich do środka – świata, który w niczym nie przypominał tego, co zostawili na Manhattanie. Drzewa szumiały, jesienne liście połyskiwały czerwienią i złotem, opadając na samochód i białe żwir na ścieżce.

Wielki dom stał w samym środku parku.

– Jaki piękny jest ten dom. Olbrzymi! – zawołała Anna z takim zachwytem, że Jacob poczuł dumę.

– Zbudowano go w latach dwudziestych. Przerobiłem go trzy lata temu, kiedy go kupiłem. Uznałem, że to dobra inwestycja. Chciałem mieć wygodny dom za miastem.

Anna wysiadła z samochodu, zanim Jacob zdążył otworzyć przed nią drzwi, więc wziął tylko jej torbę. Przedtem specjalnie zadzwonił do portiera i dał mu wolne. Chciał, by w domu były tylko kucharka i gospodyni.

– Dużo tu miejsca jak dla jednej osoby – zauważyła Anna. – Czy twoi rodzice często tu przyjeżdżają?

Rodzina stanowiła integralną część życia Anny. Nie wyobrażała sobie, żeby mogło być inaczej.

– Będiesz zaskoczona. – Jacob otworzył drzwi i wpuścił ją do środka. Potem postawił bagaże na ławie w przestronnym holu.

– A więc często?

Potrząsnął głową.

– Bardzo rzadko, zwłaszcza tata. Mama przyjeżdża na weekend raz w roku, ale przez cały czas jest podminowana. Chyba nauczyła się tego od taty. – Jacob lubił pracować, ale nie do przesady jak ojciec. Przyjeżdżał tu, by odpocząć, i zawsze

się przy tym brudził. Bardzo. Miał zamiar pokazać później Annie swoją kolekcję.

Anna zmarszczyła brwi.

– Nie czujesz się tu samotny?

Był tak przyzwyczajony do samotnego trybu życia, że nawet tego nie zauważał, ale domyślał się, że inni ludzie – zwłaszcza Langfordowie – żyją inaczej.

– W ten weekend nie będę sam. Tylko to się teraz liczy. – Od razu pożałował tej odpowiedzi. Czy nie mógł po prostu powiedzieć, że nie? Skąd te skłonności do flirtowania? Zwykle znacznie lepiej nad sobą panował.

Anna się zaczerwieniła.

– To miło, że tak myślisz.

Miał ochotę ująć jej twarz w dłonie i przesunąć kciukiem po policzku. Jednak nie mógł tego zrobić. Gdy był wściekły na Adama, wyobrażał sobie, że mógłby się na nim zemścić, uwodząc jego siostrę. Ale kiedy przyjechał, by zabrać ją do siebie, uświadomił sobie, że po pierwsze darzy ją sympatią, a po drugie nie powinien traktować lekko spraw seksu.

Najskuteczniejszą taktyką w interesach jest zawsze chłodna obojętność. Teraz to oznacza, że powinien przede wszystkim myśleć, ignorując podszepty ciała. Oczywiście jego ciało chciało w tym momencie tylko jednego – Anny. Nie wyobrażał sobie, co by było, gdyby jej to wyznał. Czy spuściłaby głowę, czy też miałaby odwagę spojrzeć mu w oczy i powiedzieć, na co ma ochotę? Najbardziej pragnął wiedzieć, co Anna myśli. Dlaczego z nim przyjechała? Czy naprawdę chodziło jej tylko o tę transakcję, czy może były inne powody?

Odchrząknął.

– Pozwól, że pokażę ci dom – powiedział.

Skinęła głową i ruszyli naprzód.

Anna wychowywała się w dostatku, ale dom Jacoba był naprawdę piękny – wspaniałe drewniane podłogi, wyrafinowana mieszanka nowoczesnych mebli i antyków, wszystko w najlepszym gatunku. Nawet jej matka byłaby trochę zazdrosna, a Evelyn Langford poświęciła bardzo dużo czasu i środków, by uwić sobie gniazdko.

Gdy obejrzeli parter, Anna myślała, że pójdą na górę, ale Jacob zaskoczył ją, podając jej płaszcz.

– Chcę pokazać ci coś w garażu – powiedział.

W garażu? Chyba nie sądził, że Anna nie wie, jak wygląda kosiarka do trawy, prawda?

– Oczywiście. Dobrze.

Kiedy minęli basen i korty tenisowe, ich oczom ukazał się olbrzymi budynek. Był to magazyn zaopatrzony w system bezpieczeństwa, który Jacob wyłączył, gdy weszli do środka. Potem zapalił wszędzie światło i Anna otworzyła usta ze zdumienia.

W środku stało siedem lub osiem bardzo eleganckich czarnych samochodów i chyba dwadzieścia motocykli. Całe pomieszczenie było nieskazitelnie czyste, błyszczące betonowe podłogi, nigdzie ani śladu kurzu czy brudu. Nawet nie przypuszczała, że błysk chromu, zapach skóry i benzyny może być tak pociągający. Widziała już różne męskie kolekcje – dzieł sztuki, piłek baseballowych z autografami. Jeden z jej znajomych miał cenną kolekcję zabytkowych starych szachów. Ale to było jeszcze bardziej niesamowite. Supermęskie hobby sprawiło, że aż zakręciło jej się w głowie.

– Ojej, Jacob. Nawet nie wiem... – Jak zahipnotyzowana zrobiła krok naprzód, bojąc się, by czegoś nieopatrzenie nie dotknąć. – One są wspaniałe.

Stanęli przed motocyklem z wysłużonym, ale wypolerowanym brązowym skórzanym siodełkiem.

– To moje hobby. Same stare egzemplarze, wszystkie sprzed 1958 roku. Niektóre kupiłem od kolekcjonerów, ale sporo z nich było niemal w rozsypce, kiedy je dostałem. Uwielbiam je, chociaż wymagały wiele pracy.

Splotła dłonie. Jacob stał tuż za nią, tak blisko. Czowała na sobie jego oddech.

– Sam je naprawiasz?

– Tak trudno w to uwierzyć?

– Nie wiem. – Wzruszyła ramionami. – Jestem po prostu zaskoczona, że to potrafisz.

Roześmiał się.

– Musiałem się nauczyć. Bardzo mi na tym zależało. Teraz nikomu już bym nie zaufał. To cenne egzemplarze i mam je tylko dla siebie.

– Są wspaniałe. Po prostu piękne. Bardzo mi się podobają.

Jacob podszedł do motocykla stojącego pośrodku pierwszego rzędu i usiadł na siodełku.

– To mój ulubiony. Vincent Black Shadow. Wspaniały egzemplarz.

Motocykl zakołysał się pod jego ciężarem. Jacob zręcznym ruchem chwycił kierownicę, jakby chciał dowieść, że umie nie tylko naprawiać, ale także jeździć.

– Weź mnie na przejażdżkę – poprosiła.

Uśmiechnął się.

– Zmarzniesz. Jest za zimno.

– Nic mi nie będzie.

– Jeździłaś kiedyś na motorze?

Oczywiście, że nie. Przez całe życie mieszkała na Manhattanie. Rodzice nigdy by jej na to nie pozwolili. A potem nie miała okazji. Zresztą nigdy nie przyszłoby jej do głowy, że to może być takie seksowne.

– Nie. I dlatego chcę, żebyś zabrał mnie na przejażdżkę.

Jego spojrzenie miało w sobie magnetyczną siłę. Czowała się dziwnie, kiedy na nią patrzył, jakby wiedział, że może zrobić z nią, co chce. Pewnie domyślał się, że

Anna ma do niego słabość.

– Wiesz, co mówią właśnie o tym motocyklu?

– Nie mam pojęcia.

– Że każdy, kto na nim dłużej jeździ, zginie.

Przygryzła wargę. Nie miała pojęcia, dlaczego przy nim nabierała odwagi.

Skoczyłaby nawet ze skały, nie martwiąc się, co będzie potem.

– Nie boję się.

– Wiesz, że gdyby coś ci się stało, to twój brat urwie mi głowę.

Miała ochotę zaryzykować.

– Będiesz teraz wykręcać się Adamem?

Wyprostował się z uśmiechem, od którego ugięły się pod nią kolana.

– Skoro tak mówisz, to chyba nie mam wyboru. – Zsiadł z motoru i zbliżył się do wysokiej szafy stojącej w rogu. – Znajdę dla ciebie kask i kurtkę.

Biła się z myślami. Co robisz? Przyjechałaś tutaj w interesach. Cicho, cicho, cicho. Praca jest nieważna. Kto zrezygnowałby z przejażdżki z takim facetem?

– Tylko nie możemy się spóźnić na spotkanie – powiedziała, czując się w obowiązku zaznaczyć, że nie zapomniała o pracy.

– Mamy dużo czasu. Całe dwie godziny.

– Dobrze. – Podeszła do niego, zastanawiając się, co powiedzieć. Czowała się tak bezwolna jak wtedy, gdy Jacob przyjechał do nich na Boże Narodzenie. Tak jakby była mu podporządkowana i musiała go słuchać. Tylko że wtedy do niczego nie doszło. Czy teraz coś się stanie? Jeśli nie, dobrze byłoby wiedzieć o tym wcześniej, by uniknąć ponownego kosza.

Odwrócił się, podając jej czarną kurtkę.

– Proszę.

Włożyła na siebie ciężki skórzany strój. Jacob poklepał ją po plecach.

– Trochę za duża, ale może być.

Rękawy były sztywne i z trudem udało jej się zapiąć zamek. Czowała się niezręcznie jak dziecko w za dużym zimowym płaszczu. Jacob też włożył kurtkę. Do diabła, wyglądał w niej po prostu jak z żurnala!

Potem wziął błyszczący srebrny kask, ale zamiast podać go jej, wyciągnął klamrę z jej włosów. Była zszokowana, kiedy włosy opadły jej na ramiona. Jacob był tak blisko jak wtedy, gdy nie udało się jej go pocałować. Dlaczego wówczas nie pomyślał, że ona jest ważniejsza niż Adam?

– Moja dawna dziewczyna skarżyła się, że to boli, kiedy nakłada kask na koński ogon.

Czy musi teraz przypominać jej o innych kobietach? W jednej chwili zepsuł nastrój. To zrozumiałe, że miał jakieś romanse, kiedy się rozstali. Był taki przystojny. Na pewno nie marnował czasu na rozmyślania o kimś, kogo nie mógł mieć. Skinęła głową.

– Nie przyszłoby mi do głowy, że to dobry pomysł.

Jednym ruchem zapiął kurtkę. To było najseksowniejsze zasunięcie zamka błyskawicznego w świecie.

– Jeśli chcesz wiedzieć, to uważam, że to bardzo erotyczne, kiedy kobieta odrzuca włosy, gdy zdejmie kask.

Czyżby chciał ją sprowokować? Może nie była urodzoną uwodzicielką, ale na pewno potrafiła seksownie odrzucić włosy w tył. Znow ogarnęło ją podniecenie.

– Jesteś gotowa? – spytał, wsiadając na motocykl.

Nacisnął guzik przy breloku na klucze i szerokie drzwi garażu zaczęły się otwierać. Chłodne powietrze wpadło do środka, kojąc stargane nerwy Anny. Jacob włożył kask i okulary, a potem czarne skórzane rękawice.

– Tak – odparła, podchodząc do motocykla.

Wiedziała, że denerwuje się nie dlatego, że ma jechać na motorze, ale że będzie musiała trzymać się Jacoba. Jeśli jednak dzięki temu do niczego więcej nie dojdzie, będzie miała o czym fantazjować, gdy weekend się skończy. Włożyła kask i oparła ręce na plecach Jacoba.

– Trzymaj się mocno! – krzyknął, gdy zapalił silnik.

Ostrożnie objęła go w pasie. Nie chciała przesadzać, wołała zaczekać, aż będą szybko jechać, by go mocniej objąć. Jacob ruszył wolno, zamknął drzwi, a następnie, dodając gazu, okrążył garaż i wyjechał na drogę.

– Możesz jechać szybciej – zawołała, kiedy się zatrzymał, by zamknąć bramę.

– Chcesz jechać szybciej?

– Tak.

– Zaraz będzie szybciej.

Nacisnął pedał gazu, nie ruszając się z miejsca. Silnik zawarczał, po czym wystartowali jak rakieta. Ruszyli wąską drogą, nabierając szybkości, jadąc o wiele szybciej niż poprzednio samochodem. Być może tylko tak się Annie zdawało, bo nie byli teraz osłonięci maską samochodu. Pęd powietrza odsunął ją od niego, więc chwyciła go mocniej w pasie i przycisnęła uda do jego bioder. Jej ramiona stężały, ale jednocześnie poczuła się dziwnie wolna. Roześmiała się z zachwytem. Wiatr smagał jej dzinsy, ale było jej ciepło w kurtce, kiedy przytulała się do Jacoba. Bardzo ciepło.

Motocykl podskakiwał i ryczał, gdy Jacob zmieniał biegi. Zręcznie pokonał zakręt. Anna chwyciła go mocniej, gdy brali ostrzejszy zakręt. Jego ramiona poruszały się w podniecający sposób. To było wspaniałe, że miał taką kontrolę nad maszyną. Gdyby zrobił fałszywy ruch, byłoby już po nich. Ale on był nieomylny.

Długo jechali wąskimi i krętymi drogami. Przejechali przez rondo w miasteczku, mijając na ulicach ludzi zmierzających do baru i na targ, w chustkach i kapeluszach. Annie było tak ciepło za plecami Jacoba, jakby siedziała przy ognisku.

Gdy wyjechali na szosę, znów dodał gazu. Żałowała, że Jacob nie może zobaczyć promiennego uśmiechu na jej twarzy.

O wiele za szybko wrócili do punktu wyjścia, tym razem z drugiej strony. Powoli wjechali na żwirowaną ścieżkę, a potem do garażu.

Anna miała przyspieszony oddech. Adrenalina buzowała w jej żyłach. Puściła ręce, którymi opasywała Jacoba, a one pod ciężarem kurtki opadły między jego nogi. Szybko cofnęła się jak oparzona i zażenowana zsiadła z motocykla. Zastanawiała się, czy pomyślał, że specjalnie dotknęła go w to miejsce, bo sama nie była tego pewna.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Jacoba przeszedł dreszcz. Chwycił mocniej kierownicę, by się uspokoić. Szczupłe dłonie Anny dotknęły jego czułego miejsca. Napięcie narastało od chwili, gdy wsiedli do samochodu. Podczas jazdy na motorze temperatura jeszcze się podniosła. Anna przyciskała uda do jego bioder, kiedy jechał szybciej i brał zakręty. Jej piski i okrzyki podniecenia nie pozostawiały też jego bez wrażenia.

A potem go tam dotknęła.

Zamknął oczy, by się opanować, ale prawda była taka, że pragnął jej i był pewny, że i ona czuła podobnie. Czy dotykając jego ud, chciała mu coś przekazać? To nie w jej stylu, bo nie była tak odważna, ale być może próbowała sprawdzić, jaka będzie reakcja Jacoba.

Gdy otworzył oczy, Anna zdjęła już kask. Jej włosy były potargane i w nieładzie. Podobała mu się. Bardzo mu się podobała. Już widział jej bujne ciemne włosy na białej pościeli. Jej policzki były zaczerwienione, miał nadzieję, że nie z zimna, tylko z podniecenia.

Odchrząknął, zsiadając z motocykla. Teraz musiał dojść niepostrzeżenie do szafy, przy której stała, co nie było łatwe, gdyż miał obcisłe dzinsy. W końcu postanowił zasłonić się kaskiem.

– Było wspaniale. Dziękuję – powiedziała, przerywając ciszę.

Nie miał ochoty dłużej się maskować.

– Czy nie to powinien zrobić prawdziwy facet? – wypalił, wieszając kurtkę w szafie.

– Co? – Zmarszczyła brwi, wygrzebując się z obszernej kurtki.

– Popisać się przed kobietą. – Położył kask na półce i odwrócił się do Anny.

Uniosła brwi. W jej oczach pojawił się błysk.

– To był popis? – zapytała, rozchylając usta.

– Tak. – Przyjrzał się jej uważnie, zastanawiając się, czy może zrobić to, na co ma ochotę.

Zaczerwieniła się.

– Jeżeli chcesz się popisać, to pokaż, co potrafisz.

Na to tylko czekał. Zbliżył się, objął ją i pocałował, ujmując jej twarz i zanzając palce we włosy. Jej usta smakowały jeszcze lepiej niż kiedyś, jak deser, którym nie można się nasycić.

– Powiedz, żebym przestał. – Potarł palcem jej szyję pod uchem.

– Co? – Jej oczy były półotwarte, słycać było głośny oddech.

– Powiedz, żebym przestał. – Serce biło mu mocno. Z jednej strony pragnął, by powiedziała, że chce z nim być, ale z drugiej strony wiedział, że lepiej będzie dla obojga, jeśli każe mu zaraz przestać. – Powiedz, że nie chcesz, żebym cię cało-

wał.

Otworzyła szeroko oczy.

– Nie mogę – wymamrotała.

Serce waliło mu jak młot.

– Czego nie możesz?

– Nie mogę powiedzieć, żebyś przestał, bo nie chcę.

Odetchnął z ulgą, dotykając jej dłoni.

– To dobrze. Bo i tak bym nie mógł przestać.

Objął ją w talii, a ona wspięła się na palce i położyła ręce na jego ramionach. Nawet nie musiał jej całować. To ona przejęła inicjatywę. Zachowywała się tak, jakby obiecał jej milion dolarów za każdą sekundę, gdy nie będą oddychać. Ich języki splatały się w nieustannym wirowaniu. Nosy uderzały o siebie, gdy przechylała głowę, by pocałować go pod innym kątem. Przycisnęła się do niego, a on chwycił ją za pośladki, przysuwając bliżej.

Metalowe drzwi szafy uderzyły o framugę, kiedy go popchnęła. Starał się nie tracić głowy. Zastanawiał się, czy ich pierwszy raz będzie w garażu. To byłoby bardzo podniecające. Tylko gdzie? Na betonie? Na ławce z narzędziami? Nie. To nie są dobre miejsca. Jeśli mieli spędzić z sobą tylko jedną noc, jeden weekend, chciał, żeby oboje mieli miłe wspomnienia. Ale na razie nie chciał myśleć na zapas.

Przełożyła nogę przez jego biodro, jakby wiedziała dokładnie, co robi. Albo miała więcej doświadczenia, niż sądził, albo postanowiła pójść na żywioł. Miał nadzieję, że ta druga odpowiedź jest prawdziwa.

– Czy wiesz, jak długo o tym marzyłam?

Znieruchomiał. Marzyłam? To znaczy, że zależało jej na tym bardziej, niż przypuszczał. W takim razie nie mogą kochać się w samochodzie ani na ławce. Powinien zadbać, by odbyło się to w przyzwoitych warunkach.

– Ja też myślałem kilka razy o naszym pocałunku.

– Tylko kilka razy? – Spojrzała mu w oczy.

Nie mógł jej się przyznać, jak było naprawdę. To tylko skomplikowałoby sytuację. Między nim a jednym z Langfordów stało się coś bardzo nieprzyjemnego.

– Nie mówmy o przeszłości.

– Wcale nie chcę rozmawiać.

Jacob zerknął na zegar na ścianie. O, nie!

– Anno, za dziesięć minut mamy spotkanie.

Westchnęła ciężko.

– Naprawdę? – Potrząsnęła głową. – Dobrze. Trzeba zabrać się do pracy.

Tyle wyszło z postanowienia Anny, że wycieczka będzie ściśle biznesowa. Ledwie Jacob ją pocałował, od razu straciła głowę. Choć i tak trudno jej było uwierzyć, że popchnęła Jacoba na szafę. Ale w końcu czekała na niego bardzo długo.

Teraz jednak musieli zająć się pracą. Uśmiechnęła się uprzejmie do Jacoba i Marka, którzy siedzieli w salonie Jacoba. W kominku trzaskał ogień, złote promienie popołudniowego słońca wpadały przez okno. Jacob śmiał się, rozmawiając z Markiem. Pożądał Anny, wiedząc, że i ona jego pragnie. Nie wiadomo było tylko, kto pierwszy się podda. Anna miała wrażenie, że siedzi na wulkanie.

Całe ciało ją paliło. Ogień rozchodził się od piersi, sięgając ramion i twarzy. Jeśli ten jeden pocałunek znaczył więcej niż wszystkie romanse, jakie miała w ciągu sześciu lat, to co będzie, kiedy zdarzy się następny? Czy zemdleje, kiedy spadną z nich ubrania? Być może.

– A więc, Mark – powiedział Jacob, uśmiechając się do Anny – chciałbym, żebyś na początek przedstawił nam, jak widzisz przyszłość firmy Sunny Side. Potem zastanowimy się, czy korzystna byłaby dla was współpraca z LangTelem.

Mark wyprostował się, wygładzając brodę. Nie wydawał się nastawiony entuzjastycznie do przeprowadzenia transakcji. Anna miała wrażenie, że aby go przekonać, potrzebna będzie nie tylko odpowiednia suma. Jeszcze wczoraj rezerwa Marka zmartwiłaby Annę, ale dzisiaj była po prostu zła, że skoro nie miał ochoty, mógł wcale nie przyjeżdżać. Ona i Jacob zajęliby się wtedy czymś zupełnie innym.

Mark skinął głową i zaczął snuć opowieść o Sunny Side. Anna słuchała, robiąc notatki na temat planów dotyczących przyszłych produktów firmy i nowych technologii. Adam zachował się jak kompletny głupiec, odrzucając możliwość współpracy z Sunny Side z powodu niechęci do Jacoba. Oczywiście fakt, że zignorował potencjalne korzyści finansowe, świadczył o tym, jak bardzo nie cierpiał mężczyzny, z którym jego siostra przed chwilą całowała się w garażu.

– Anno, czy masz jakieś pytania do Marka?

Teraz jej kolej. Powinna przedstawić swój punkt widzenia.

– Nie. Znam już plany na przyszłość i jeśli zostaną wprowadzone w życie, Sunny Side będzie bardzo interesującą firmą. Prawdziwy problem polega na tym, jak funkcjonowałaby ona w ramach LangTelu.

Mark pochylił się, opierając łokcie na kolanach.

– Pani Langford...

– Proszę mówić do mnie Anna.

– Anno, musisz zrozumieć, że prowadzę firmę składającą się z dwudziestu pracowników. Jest ona taka skuteczna dlatego, że stanowimy zwartą grupę. Bardzo ważna jest dla nas kultura naszej firmy. Obawiam się, że taki gigant jak LangTel połknie nas w całości albo rozczłonkuje tak, że nic z nas nie zostanie.

– Mogę cię zapewnić, że nie mamy zamiaru was rozdrabniać. Dynamika zespołu jest niezmiernie ważna dla skutecznego działania waszej firmy. Na pewno nie będziemy w to ingerować.

– Jak możesz coś takiego obiecywać? Czy twój brat nie jest prezesem LangTelu? Słyszałem, że jest bezlitosny.

Jacob zerknął na Annę z ukosa, jakby chcąc uświadomić jej, że Adam sam wyrobił sobie taką reputację, i miał rację. Adam lubił, by ludzie się go bali.

– Prawdę mówiąc, Adam myśli o biznesie podobnie jak ty. Założył dwie firmy i obie osiągnęły wielki sukces... – Urwała. Jedną z tych firm Adam założył razem z Jacobem i to ona stała się powodem ich konfliktu. Co Jacob sobie teraz pomyślał? Musi zaraz naprawić gafę. – Niezależnie od tego, czy twoja firma jest mała czy duża, chcielibyśmy, żeby zachowała dynamikę, która przyniosła jej sukces. To oczywiste, że nie zechcecie patrzeć na to, jak ktoś inny przyjdzie po to, żeby zniszczyć wasze dzieło.

Jacob odchrząknął. Anna czuła się okropnie. Niepotrzebnie wspomniała o firmie, którą miał z Adamem. Mówił już to jej w garażu. Ostatnią rzeczą, o której miał ochotę rozmawiać, była przeszłość.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jacob i Anna pożegnali się z Markiem. Rzeńskie powietrze wpadło do holu, po czym Jacob zamknął cicho drzwi. Teraz byli sami.

– Co o nim sądzisz? – spytał Jacob, podnosząc liść, który upadł na podłogę.

Anna westchnęła z uznaniem. Ten mężczyzna świetnie wyglądał w dżinsach.

– Bardzo mi się podobał. To dobrze, że był otwarty na moje sugestie.

Biorąc pod uwagę, o czym myślała przez cały czas, to cud, że w ogóle coś dotarło do niej ze spotkania.

– Dobrze. Naprawdę dobrze. – Skinął głową, trzymając w ręku pomarańczowy liść, jakby nie wiedział, co ma z nim zrobić.

– Tak. – W powietrzu wisiało napięcie. Oboje wiedzieli, do czego to wszystko zmierza. Ale nikt na razie nic nie robił. Czy powinna rzucić się teraz na niego? Miała na to ochotę. – Ładny kolor – powiedziała tylko, woląc poprzestać na nic nie znaczących drobiazgach.

Jacob otworzył drzwi i wyrzucił liść. Chłodny powiew powietrza sprawił, że zadrżała. A może to miało związek z tym, że Jacob zamknął teraz drzwi na zamek?

– Zimno ci? – Z błyskiem w oczach zbliżył się, biorąc ją za rękę. Dreszcz przeszedł jej po plecach.

Nareszcie mogli się dotknąć. To nie było jeszcze nic wielkiego, ale przynajmniej ktoś zrobił pierwszy krok. Anna czuła przyspieszone bicie serca, podobnie jak wtedy, gdy wrócili z przejażdżki na motorze.

– Ależ nie. Nic mi nie jest.

Uśmiechnął się.

– Jesteś taka słodka, kiedy nie chcesz się przyznać.

– Jak to? – Serce jej drgnęło, gdy usłyszała, że jest słodka.

– Nie lubisz, kiedy ktoś zwraca na ciebie uwagę.

Skrzywiła się, odrywając wzrok od jego ust. Dlaczego znów jej nie pocałuje? Czy wolał, by to ona zaczęła?

– Naprawdę? Widocznie taki mam charakter. – Choć się starała, nie mogła wymyślić żadnej erotycznej odpowiedzi. Byłaby mniej zestresowana, gdyby Jacob nie był ubrany w ten sweter. Albo dżinsy.

– To ciekawe. Twój brat jest zupełnie inny.

Wiedziała tylko jedno: chyba nie wytrzyma, jeśli Jacob zaraz jej nie pocałuje.

– Nie mieszajmy do tego Adama. Lepiej udawać, że w ogóle nie istnieje.

– Czy chcesz spełnić moje najskrytsze marzenia? – Spojrzał na nią roziskrzonym wzrokiem.

Nagle zaschło jej w ustach. Pocałunek w garażu nie zaspokoił pragnienia,

które dręczyło ją przez sześć lat. Teraz chciała jeszcze więcej.

– A jeśli tak? – Wspięła się na palce, opierając ręce na jego ramionach. – Co powiesz na to?

Zamknęła oczy i pocałowała go w usta. Bez wahania odwzajemnił pocałunek. Jęknęła z zachwytu. Zanurzyła palce w jego gęste włosy. Miękkie i ciepłe usta Jacoba całowały zachłannie jej twarz i szyję. Objął ją mocno, a gdy wsunął rękę pod jej sweter, zrozumiała, że tak jak ona chce pozbyć się jak najszybciej ubrań. Był uroczo niezręczny, nie potrafiąc rozpiąć jej stanika.

– Zaczekaj, zaraz to zrobię – wymamrotała. Zdjęła sweter przez głowę i przycisnęła go do piersi. – Nikogo tu nie ma, prawda? – spytała z obawy, czy ktoś ich nie podgląda.

Roześmiał się, biorąc z jej ręki sweter.

– Nie. – Zsunął czarne atłasowe ramiączko jej stanika. – Jesteśmy tylko my i ten wielki dom.

Przygryzła wargę, rozpinając stanik.

– Powiedz, jeśli chcesz, żebym przestała.

– To ty powiedz, jeśli zechcesz, żebym przestał. – Pocałował ją w czułe miejsce na szyi.

– Nie przestawaj. Proszę nie przestawaj.

Nie odrywając od niej wzroku, zdjął jej stanik.

– Jesteś zbyt piękna na to, żeby nie zaspokoić twoich pragnień. Powiedz mi, czego chcesz. – Pieścił jej piersi, a potem pochylił głowę i delikatnie pocałował sutek. Jęknęła, czując, że zbliża się chwila spełnienia marzeń.

– Chcę ciebie. Teraz.

– Na górze.

Wziął ją na ręce i niósł po schodach, podczas gdy całowała go, obejmując za szyję. Nie odzywali się do siebie, słychać było tylko ich ciężkie oddechy. Kiedy dotarli wreszcie do sypialni, Jacob z uśmiechem posadził ją na wielkim łożu z baldachimem.

Zdjął sweter przez głowę. W delikatnym wieczornym świetle ukazały się zgrabne kontury jego brzucha i gładkiego torsu z wąską ścieżką włosów prowadzącą w dół od pępka. Idealna linia szerokich ramion, czego nie było widać nawet w skórzanej motocyklowej kurtce, kusila, by ich dotknąć.

Anna położyła dłonie na jego muskularnym torsie. Jacob ujął jej piersi w dłonie. Miała ochotę odrzucić głowę w tył, ale pragnęła, by znów ją pocałował. Jacob chyba odgadł jej myśli, bo obdarzył ją długim namiętym pocałunkiem. Umierała z ciekawości, jak wygląda jego ciało. Rozpięła jego dzinsy i rzuciła na podłogę. Wsunęła rękę pod szare bokserki i ściągnęła je ze szczupłych bioder. Jacob znów ją pocałował i westchnął głośno, kiedy ujęła w dłonie jego członek. Potem położył ją na plecach, całując jej brzuch. Rozpiął jej dzinsy, zdjął je i patrzył

na nią jak w transie. Jej ciało naprężyło się w oczekiwaniu.

– Proszę, dotknij mnie – szepnęła.

Zdjął jej majtki, wpatrując się w jej twarz. Wsunęła palce w jego włosy, gdy pieścił jej łechtaczkę. Czowała się wspaniale, wiedząc, że Jacob jej pożąda. Wszystkie bolesne wspomnienia zniknęły jak napis na piasku zmyty falą. Była coraz bardziej podniecona.

– Kochaj się ze mną – poprosiła.

Ile razy wyobrażała sobie tę chwilę? Setki, ale nigdy nie było tak wspaniale jak teraz.

Jacob pocałował delikatnie jej brzuch, a potem wstał i wyjął z szuflady biurka zafoliowany pakiecik. Otworzył go i podał jej prezerwatywę. Nie chciała psuć nastroju opowieścią o tym, dlaczego nie jest im potrzebna. Poza tym teraz miała ochotę go dotykać.

Jacob, muskularny i harmonijnie zbudowany, położył się obok niej. Gdy zakładała mu prezerwatywę, patrzył na nią tak, jakby miał ochotę ją połknąć. Wygięła się, kiedy wszedł w nią powoli i delikatnie, zaskakując ją. Domyślała się, że będzie cudownie, ale nie do tego stopnia. Oboje oddychali teraz szybciej. Jej dłonie przesuwały się po jego zgrabnych pośladkach. Jacob całował ją, poruszając się rytmicznie, a ona otoczyła go nogami w talii, by mógł wejść jeszcze głębiej.

Ujęła jego twarz w dłonie, dotykając ustami jego warg. Chciała być z nim jak najbliżej, kiedy osiągnie rozkosz. W jej myślach przesuwały się obrazy, przejazdka na motorze, pierwszy prawdziwy pocałunek, chwila, kiedy Jacob patrzył na nią w holu, a ona miała pewność, że jej pragnie. Teraz chciała zapomnieć o wszystkim i przeżyć szczęście, na które tak czekała.

Była blisko. Czuł to z każdym ruchem swego ciała. Chciał się opanować, ale to nie było łatwe. Najlepiej skoncentrować się na jej twarzy, by nie myśleć o trwającym go pożądaniu. Anna oddychała coraz szybciej. Wszystkie wydawane przez nią dźwięki były seksowne, ale największe wrażenie zrobiło na nim, kiedy chwyciła go tak mocno, jakby nigdy miała go nie puścić, i wyszeptała jego imię. Wtedy przestał nad sobą panować. Poruszał się, czując, że zwycięża jego instynkt. Anna uśmiechnęła się szczęśliwa. Płytki oddech, szybkie ruchy, coraz szybsze i mocniejsze. Anna drgnęła, aż wreszcie poczuł spełnienie.

– O nie! – zawołał, nieruchomiejąc. Jeszcze mu się to nie zdarzyło, ale domyślał się, co to może być. – Prezerwatywa... Nie ruszaj się.

Anna zacisnęła mocniej nogi.

– Nie przerywaj. Jest tak dobrze – zamruczała. Nie przejęła się wcale tym, co się stało.

– Anno, pękła prezerwatywa, kiedy miałem wytrysk. Nie zauważyłaś? – Powoli odsunął się od niej.

– Aha! – Potrząsnęła głową. – Nic nie zauważyłam.

– No to mamy problem. – Poszedł do łazienki. – Wielki problem – mruknął, myjąc ręce.

Zemścić się na Adamie, idąc z jego siostrą do łóżka, to jedno, ale co innego sprawić, żeby zaszła w ciążę. W dodatku dziecko? Nie ma mowy. Był ostatnim facetem na świecie, który chciał mieć dziecko.

Włożył bokserki i wrócił do sypialni. Anna leżała na brzuchu, częściowo okryta prześcieradłem.

– Stęskniłam się za tobą – szepnęła, poklepując materac obok siebie.

Zamrugął ze zdziwienia.

– Nie było mnie dwie minuty. Nie martwisz się? Bardzo możliwe, że właśnie zrobiliśmy dziecko.

Potrząsnęła głową, kiedy położył się obok niej.

– Nie martw się o to. Mam prawie pewność, że nic takiego się nie stało.

– Czy zechcesz mi to wyjaśnić? Może nie uważałem na biologii?

– Nie możesz uwierzyć mi na słowo?

– Co? Bierzesz pigułki? Dlaczego nic nie mówiłaś?

Westchnęła, ukrywając twarz w poduszce.

Dlaczego nie mogła zrozumieć, że stało się coś strasznego? Położył rękę na jej plecach.

– Co się stało, Anno? Porozmawiaj ze mną, proszę.

W końcu odwróciła się do niego.

– Nie mogę zajść w ciążę.

– Co?

– Przynajmniej dopóki nie poddam się operacji.

– Przepraszam, ale nie rozumiem.

Usiadła na łóżku, podciągając prześcieradło pod szyję. To było okropne, że musiała się tłumaczyć, ale Jacob powinien wiedzieć, o co chodzi.

– Ginekolog powiedział, że nie mogę zajść w ciążę. Rozmawiałam już z nim o sztucznym zapłodnieniu.

– Masz dwadzieścia osiem lat. Dlaczego miałabyś myśleć o czymś takim?

Na jej twarzy pojawiło się zmieszanie.

– Po śmierci ojca myślałam o tym, żeby mieć dziecko.

– Aha. – Trudno mu było to zrozumieć, ale ludzie chyba często reagowali w ten sposób.

– Martwiłam się, czy znajdę odpowiedniego faceta. To niełatwe, kiedy jest się kobietą na wysokim stanowisku. Mężczyznom to przeszkadza.

Nie wiedział, z jakimi mężczyznami się spotykała, ale nie miał zamiaru o to pytać.

– Nigdy o tym nie myślałam.

– Nie byłam tak zaangażowana w żaden związek, żeby chcieć mieć dziecko.

Ale po śmierci taty zrozumiałam, że rodzina jest dla mnie ważna. Adam i Melanie planują ślub i... – Jej głos się załamał. – Gadam głupstwa. Przepraszam.

Było mu przykro, że jest zmartwiona. Podziwiał ją za to, że ma odwagę być tak szczerą.

– Ależ nie. Powinnaś mi o tym opowiedzieć.

– Naprawdę? Dlaczego?

Wziął ją za rękę. Pragnął ją pocieszyć.

– Bo mi na tobie zależy.

Wyjaśniła, co lekarz powiedział na temat blizny, która może uniemożliwić jej zajście w ciążę. Słuchał uważnie, współczując, że musiała przez to przejść. Naprawdę zależało jej na tym, by mieć dziecko. W innym wypadku nie chodziłaby chyba do lekarza.

– Co powiedziała twoja mama?

– Nic o tym nie wie. W ogóle nikomu o tym nie mówiłam.

To znaczy, że dowiedział się o tym pierwszy. Poczł ciężar w sercu. Anna odsłoniła przed nim duszę. Nigdy nie czuł się winny z powodu tego, jakie prowadzi interesy, ale teraz miał wyrzuty sumienia, że ukrywa przed nią sekret. Chciał przejąć firmę jej rodziny, a ona nie miała o tym pojęcia. Co by było, gdyby się wydało? Na pewno by mu nie wybaczyła. Zresztą dlaczego miałyby to zrobić?

– Dlaczego nikomu o tym nie powiedziałaś?

– Bo bałam się, że bym się popłakała.

Całe szczęście, że teraz zdołała zachować spokój. Nie lubił, by kobiety przy nim płakały. Wtedy tracił głowę.

– Ale lekarz powiedział, że można temu zaradzić. Operacją?

– Tak. Myślałam, że zacznie mi się dobra passa. Nic mi nie wychodziło przez ostatni rok. To miał być dobry początek. Dlatego poczułam się załamana.

– To znaczy, że nie będziemy mieć dziecka.

– Nie.

Oddechnął z ulgą. Nie będzie dziecka. To dobrze. Wszystko i tak jest zbyt skomplikowane. Miał problem, co zrobić z przejęciem LangTelu. Zawsze udawało mu się oddzielić interesy od spraw osobistych, a teraz pozwolił na to, by te sprawy zbyt splotły się z sobą.

– Uspokoileś się trochę? – zapytała.

Roześmiał się. Rzeczywiście wpadł w panikę.

– Już wszystko w porządku. Ale szkoda, że nie powiedziałaś mi o tym wcześniej. Mogliśmy nie używać tej prezerwatywy. Ja jestem zdrowy. Badam się co roku. Zresztą zawsze używałem prezerwatywy, więc nie ma prawa być inaczej.

– Nie wiesz, jak to jest bez prezerwatywy?

Potrząsnął głową.

– Nie. Ale to chyba niewiele zmienia, prawda?

Uśmiechnęła się przebiegle. To było takie seksowne. Przysunęła się i pocałowała go.

- Podobno to bardzo dużo zmienia.
- Bardzo dużo? – Miał ochotę to sprawdzić.
- Może się przekonamy – powiedziała, siadając na nim.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wypił trzeci kubek kawy. Nigdy nie pił więcej niż dwa, ale w nocy nie mógł zasnąć. Jak miał spać, skoro był z kobietą? Ale to nie był jedyny powód jego zmęczenia. Za bardzo się denerwował, by zasnąć.

Odstawił kubek do zlewu i wyszedł do holu, gdzie czekała na niego Anna.

– Zaczekaj chwilę – powiedział. – Muszę jeszcze sprawdzić coś w garażu.

– Dobrze. – Uśmiechnęła się blado. To zrozumiałe, że czuła się trochę nieswojo po ich wspólnej nocy. Zrobili coś, czego nie powinni byli robić, choć oboje mieli na to wielką ochotę.

Jacob wszedł do garażu. Zastanawiał się, czy nie poczekać i zadzwonić dopiero wtedy, gdy wrócą na Manhattan, ale postanowił zrobić to teraz. Nie mógł siedzieć z Anną pięć godzin w samochodzie, rozmyślając o swoim sekrecie. Musiał zadzwonić z garażu, bo nie wypadało wyprosić Anny z domu.

Chciał coś zrobić, by uspokoić sumienie. Czy w tej sytuacji powinien dalej myśleć o przejściu LangTelu? Nawet gdyby on i Anna przestali się spotykać? Na pewno nie. Rzadko zmieniał zdanie, gdy chodziło o interesy, ale teraz nie miał wątpliwości. Nie mógł zranić Anny. Nie po tej nocy. Nawet jeśli ich romans dziś się zakończy, nie znikną spędzone razem chwile, o których zresztą nie chciał zapomnieć. Wprost przeciwnie, chciał zapamiętać je na zawsze.

Zamknął drzwi garażu i wyjął z kieszeni telefon, by zadzwonić do Andrego, najbliższego współpracownika w War Chest. Za wszelką cenę musiał zakończyć kampanię przeciwko LangTelowi, nawet jeśli to nie będzie łatwe. Jego partnerzy byli sprytni i podejrzliwi. Będą chcieli się dowiedzieć, dlaczego postanowił się wycofać. Nie mógł powiedzieć im prawdy, przyznając, że uwiódł Annę.

– Jacob. Co słyhać? – odezwał się Andre. – Nigdy nie dzwonisz do mnie w niedzielę.

– Tak. Chciałem porozmawiać z tobą o LangTelu. Wycofuję się z transakcji.
– Nie miał zamiaru się tłumaczyć. Zwykle nie musiał podawać powodu, dla którego podejmował jakąś decyzję.

– Co? Oszalałeś? Dlaczego chcesz tak zrobić?

Do diabła! A więc jednak musi się tłumaczyć.

– Sprawa wygląda trochę inaczej, niż myślałem. Cena akcji jest inna. Poza tym to ogromne przedsięwzięcie. Nie wygrzebalibyśmy się z tego przez rok albo dłużej. Naprawdę chcesz zainwestować w to tyle pieniędzy?

– To się opłaci. Nie zapominaj, że nie jesteś jedyną osobą, którą Adam oszukał. Jest jeszcze paru facetów, którzy marzą o tym, żeby go załatwić.

Wszystko to, co jeszcze kilka miesięcy temu zdawało się być świetnym planem, teraz wyglądało inaczej.

– Czy zemsta jest dziś w modzie? Nie masz nic lepszego do roboty?
– Bardzo zależało ci na zemście, kiedy po raz pierwszy rozmawialiśmy o tym w Madrycie.

Jacob wszedł na bardzo grząski grunt. Andre ma rację. To Jacob zorganizował nagonkę na Adama.

– Nie mogę przez całe życie zawracać sobie głowy Langfordem. Mam już go powyżej uszu.

– Nie wiem, co powiedzieć. Ja nie zamierzam się wycofać. Inni chyba też nie.

Jacob zacisnął usta. Jak mógł choć przez chwilę myśleć, że uda mu się tak łatwo zrezygnować? Sam przygotował niemal idealny plan. Teraz musi dzwonić i starać się przekonać pozostałych uczestników spisku. Uruchomił machinę, którą niełatwo będzie zatrzymać.

– Oczywiście nie mogę wam nic nakazać, ale ja się wycofuję. Zajmę się czymś pożyteczniejszym, z czym będzie mniej kłopotów.

– Jak uważasz, Lin. Nie sądzę, żeby inni chcieli się wycofać. Poza tym prawdopodobnie ma dojść jeszcze jeden inwestor. Z dużym zasobem gotówki.

To coś nowego.

– Jeszcze jeden inwestor? Nic o tym nie słyszałem. To ja decyduję, kto ma wejść w skład grupy.

– Ten facet nie chce wstąpić do War Chest, ale ma duże udziały i jest bardzo zainteresowany przejęciem firmy. To chyba kolejna osoba, która ma na pieńku z Adamem.

Jacob przegarnął ręką włosy. Rozboliła go głowa.

– Wiesz, kto to jest?

– Nie mam pojęcia. Na razie tylko o tym słyszałem. Dlaczego tak się przejmujesz? Nawet jeśli wycofasz pieniądze z transakcji, będziesz miał satysfakcję, obserwując klęskę Adama. To niemała gratka.

Tylko że Jacob przestał się cieszyć z zemsty na Adamie, kiedy zaczął się spotykać z Anną. Czy w tej sytuacji mógł w ogóle się z nią umawiać? Nie, to wykluczone. Pomijając to, że jej brat go nie znosił, nie mógł knuć za jej plecami spisku. Wobec tego pozostawało mu tylko jedno: musi przestać się z nią spotykać. Jeśli Anna będzie nalegać, trzeba będzie coś wymyślić.

– Dobrze. Dziękuję. Porozmawiamy później. – Jacob schował telefon do kieszeni.

To tyle jeśli chodzi o transakcję. Nic nie będzie z jego romansu.

Annie znudziło się czekanie. Wyszła na dwór i postawiła swoją torbę obok samochodu Jacoba.

Myśl, że to koniec ich wypadu, była przykra. Na wspomnienie tego, co robili razem, namiętnych pocałunków, przechodził ją dreszcz. Ale to wszystko równie ła-

two można będzie odkręcić.

Najlepszy dowód, że Jacob poszedł do swych ukochanych motocykli. Przed wyjściem po koleżeńsku poklepał ją po plecach. Rano w ogóle był jakiś nieobecny. To oczywiste, że wczorajsza noc należy już dla niego do przeszłości.

Wrzuciła kamyk do kałuży. W nocy padało, a na szaroniebieskim niebie kłębiły się białe chmury. Smutno będzie wracać na Manhattan do rodziny i obowiązków. Woliała o tym nie myśleć. Chciała zapomnieć o wszystkim i leżeć w łóżku z Jacobem.

Czy może być zadowolona, że to był tak krótki romans? Patrząc na Jacoba opuszczającego garaż, uznała, że nie. W dzinsach i zwykłym swetrze wyglądał zachwycająco. To okropne, że już go nie zobaczy.

– Muszę wziąć jeszcze coś z domu – zawołał.

– Dobrze.

W tej chwili zadzwonił jej telefon.

– Cześć, Adam – powiedziała. – Wszystko w porządku?

– Cześć, Ana Banana. Jak się masz?

Co się stało, że jej brat jest w takim dobrym humorze? Nie nazywał jej tym przydomkiem już od lat.

– Dobrze. Co słychać?

Nagle opadły ją paranoiczne myśli, że może Adam wie, gdzie ona jest i co robi. Poczuli się winna. To nie było w jej stylu, by spiskować przeciw bratu.

– Przykro mi, że ostatnio tak z tobą rozmawiałem. Chciałem zadzwonić wczoraj, ale przygotowaliśmy się z Melanią do wesela. Przepraszam, że nie byłem zbyt uprzejmy.

– Nie ma za co, Adam. Powiedziałeś to, co myślisz.

– Sądzisz pewnie, że moim zdaniem nie nadajesz się do kierowania firmą.

Tak nie jest. Mam do ciebie zaufanie. Tylko trudno mi podjąć decyzję.

Zadzwonił po to, by ją przeprosić czy powtórzyć, że nie chce, żeby była szefem?

– Tak, wiem. Mnie też jest ciężko.

Adam westchnął.

– Wczoraj rozmawiałem długo z Mel. Ona zauważyła, że dzieje się ze mną coś dziwnego. Po śmierci taty nie mogę dojść do siebie. Nie myślałem, że tak bardzo będę to przeżywać. I jeszcze kłopoty w pracy. Po prostu nie jestem sobą.

Nie spodziewała się, że Adam się do tego przyzna. Zawsze szczylił się tym, że jest zrównoważony. Ona też nie otrząsnęła się ze smutku po śmierci ojca. A teraz było jej jeszcze bardziej przykro, że i on tak to przeżywa.

– Powinam mieć dla ciebie więcej cierpliwości. Wiem, że się starasz.

– Przepraszam, że byłem dla ciebie nieprzyjemny. To idiotyczne z mojej strony, bo jesteś moim największym sprzymierzeńcem. Jesteś jedyną osobą, której

mogę ufać. To głupie i nie fair wobec ciebie.

„Jesteś jedyną osobą, której mogę ufać”. A ona jest tu z mężczyzną, którego brat kazał jej unikać.

– Dziękuję, że tak mówisz.

– Jutro trzeba będzie mianować cię prezesem.

Anna zaniemówiła z wrażenia. Czy Adam naprawdę wreszcie się zdecydował?

– Jutro rano?

– Tak. Wiesz, zarząd i tak nigdy nie jest zadowolony. Jeśli będę czekać na ich decyzję, to nie dostaniesz pracy, o którą ci chodzi, a ja nie wrócę do swych obowiązków.

Jacob wyszedł z domu. Patrzyła, jak się uśmiecha, i chciała słuchać tego, co mówił do niej brat, ale wiedziała, że nie sposób pogodzić jednego z drugim.

– Czy to znaczy, że zmieniłeś zdanie na temat Sunny Side?

Jęknął tak, że od razu pożałowała swoich słów.

– Nie chciałbym znów ci odmawiać, ale zaczekajmy trochę. Może Jacob wycofa się z tego przedsięwzięcia.

– Jesteś gotowa? – spytał Jacob.

– Mówiłaś coś? – dociekał Adam.

Serce zabiło jej mocno. Modliła się, by Jacob już się nie odezwał. Teraz trzeba pożegnać się z Adamem.

– Muszę kończyć – powiedziała. – Bardzo dziękuję za telefon.

– Wierzę w ciebie, mała. Naprawdę. Musiałem tylko chwilę się zastanowić.

Westchnęła. Tak długo czekała na ten moment, kiedy Adam powie, że w nią wierzy.

– Dziękuję. To dla mnie bardzo ważne.

– Do zobaczenia jutro rano.

– Do widzenia.

Schowała telefon do torebki. Czy zachowała się podle? Tak jej się zdawało. Jest wyrodną siostrą, bo zadaje się z Jacobem i pertraktuje z Sunny Side za plecami Adama.

– Wszystko w porządku? – spytał Jacob.

– Oczywiście. – Skinęła głową i wsiadła do samochodu. W jej uszach rozbrzmiewały jeszcze słowa Adama: „Jesteś jedyną osobą, której mogę ufać”. Czy pora skończyć z marzeniami? Potraktować romans z Jacobem tak, jak na to zasługiwał – miły przelotny flirt, który się skończył? Odpowiedź wydawała się oczywista. Zrobiła to, na co miała ochotę, a teraz powinna być lojalna wobec brata i LangTelu. Zresztą Jacob i tak chyba nie jest zainteresowany kontynuacją ich romansu.

Jacob zapalił silnik i nastawił radio.

– Chcę posłuchać wiadomości finansowych. Wiesz, jutro wracamy do pracy.

Anna oparła głowę o okno.

– Wiem.

Pięć godzin później zatrzymali się przed jej domem.

– Otworzę ci – powiedział, sięgając do klamki.

– Nie. Zaczekaj. – Chwyciła go za rękę. – Myślę, że powinniśmy porozmawiać. – Pewnie trzeba było zrobić to podczas jazdy, ale brakowało jej odwagi. Może to i lepiej. Teraz przynajmniej będzie mogła szybko uciec.

Jacob wyłączył radio.

– Tak. Oczywiście.

– To był cudowny weekend. – Już czuła wyrzuty sumienia z powodu tego, co ma powiedzieć, ale trzeba tak zrobić. Tylko że nie miała na to najmniejszej ochoty.

– To prawda. Cieszę się, że ty też tak uważasz.

Westchnęła głośno.

– Bardzo cię lubię, ale musimy być z sobą szczerzy. Nie zachowaliśmy się najrozsądniej, biorąc pod uwagę, że mam zobowiązania wobec rodziny. Mój brat na pewno nie zmieni szybko zdania, może nawet nigdy, a on jest dla mnie bardzo ważny. Ten konflikt nie jest dla mnie dobry. Dla ciebie też.

– Rozumiem. – Włożył okulary. – Jak chcesz, Anno. Nie będę się z tobą sprzeczać.

Czy poczuł się zraniony? Rozczarowany? Trudno powiedzieć. Jego głos był chłodny i wyniosły, ale Anna domyślała się prawdy. Ostatnia noc, wszystko, o czym marzyła przez tyle lat, to był dla niego tylko krótki romans.

– Dobrze. Porozmawiamy jeszcze kiedyś o Sunny Side?

Skinął głową, spoglądając przed siebie.

– Zadzwoń, jeśli dostanę jakieś nowe informacje.

– Świetnie. – Wysiadła z samochodu i ruszyła do drzwi, nie oglądając się za siebie.

Zrobiła bardzo dobrze, ale czuła się okropnie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Powiedzieć Jacobowi „nie, dziękuję, ale nie” było najtrudniejszą rzeczą, jaką miała od dawna do zrobienia. Cztery dni później wydawało się to po prostu głupie.

– Czy wciąż nie ma wiadomości, wiesz od kogo? – spytała Holly, stawiając sałatkę na biurku Anny. Wolały jeść lunch w jej gabinecie, gdyż w jadalni dla kadry zarządzającej panował niemiły nastrój. Wciąż szerzyły się plotki, że ktoś chce przejść LangTel, choć nikt zainteresowany się nie ujawniał.

– Ciszej. – Anna poderwała się, by sprawdzić, czy drzwi są dobrze zamknięte.

– Przecież nie wymieniałam żadnego imienia. – Holly wzruszyła ramionami.

– Przepraszam. Ale wiesz, co by było, gdyby Adam się dowiedział. Jesteś jedyną osobą, która wie o wszystkim.

– Czuję się naprawdę zaszczycona. Mam nadzieję, że nie wylecę przez to z pracy.

– Przepraszam. Nie miej mi za złe, że ci powiedziałam. Musiałam ci się zwierzyć, bobym zwariowała. W końcu jesteś moją najlepszą przyjaciółką.

– Nie martw się. Umiem dochować tajemnicy.

Anna westchnęła.

– Pytasz, czy się odzywał. Nie, już od czterech dni nie mam od niego żadnych wiadomości. Nie wiem dlaczego, ale nie mogę przestać o nim myśleć. – Oczywiście, że nie mogła przestać o nim myśleć, skoro tak bardzo nikt jej nie podniecił. Ale podjęła rozsądną decyzję, stawiając na pierwszym miejscu pracę i rodzinę. To najważniejsze. Po przeżyciach zeszłego roku musiała czuć, że stoi na twardym gruncie, nawet jeśli miało to oznaczać, że wyrzeknie się Jacoba.

– To wszystko przez seks – skwitowała Holly. – Zwłaszcza kiedy go brak tak długo.

Ale to nie był tylko seks. Jednak czy Holly by ją zrozumiała? Anna nigdy nie czuła się tak z żadnym mężczyzną. Nie chodziło nawet o to, że długo marzyła o Jacobie, który wydawał się jej nieosiągalny. Byli dobrze dobrani – mieli podobne marzenia, aspiracje i charaktery. No i idealnie pasowali do siebie w łóżku.

– Pewnie tak, ale co mogłam zrobić? W końcu chodziło o mojego brata.

– Mężczyźni lubią z sobą walczyć. Kobiety nie dopuściłyby do takiej sytuacji. W oczy są miłe, za plecami obgadują ile wlezie, ale uważam, że to znacznie bardziej cywilizowany sposób postępowania.

Cywilizowany sposób postępowania – a co powiedzieć na to, że Adam wyrzucił z sali jednego ze współpracowników Anny, który odważył się wymienić imię Jacoba na zebraniu? Bez żadnych wyjaśnień, po prostu go wyrzucił. Był łagodniejszy dla siostry, ale w stosunku do innych osób wcale się nie zmienił.

Anna jadła sałatkę, kiedy rozbłysnął ekran jej komórki.

– Kto to? – spytała Holly. – Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

– Jacob.

– Na co czekasz? Odbierz!

Anna wytarła usta serwetką. Po co on dzwoni? Nic się chyba nie zmieniło. Nie chciała wierzyć, że chce się z nią zobaczyć.

– Cześć, Jacob. – Dała znak Holly, by wyszła z pokoju, ale przyjaciółka nie ruszyła się z krzesła. Anna przewróciła oczami. – Wyjdź, proszę – syknęła.

– Dobrze. – Holly z żalem wydeła usta i wstała.

– Możesz teraz rozmawiać? – spytał Jacob. Jego głos był seksowny, choć zadał jej zwykłe pytanie.

– Tak, oczywiście.

– Nie chciałem ci przeszkadzać w pracy, ale mam coś ważnego do powiedzenia.

– Co się stało?

– Sprzedaż Sunny Side jest zablokowana. Wstrzymano patent, bo trzeba naprawić jakieś wady w projekcie. To zwykła rutyna w takiej technologii, ale sprzedaż nie będzie możliwa przed upływem paru miesięcy.

Westchnęła. Szkoda, że nie zadzwonił z innego powodu. Z drugiej strony to dobra wiadomość – zwłoka była jej na rękę. Zanim Sunny Side stanie się gotowa do sprzedaży, może Anna będzie już kierować LangTelem.

– Rozumiem. Dziękuję, że mnie zawiadomiłeś.

– Mam nadzieję, że nie uważasz, że nasz weekend to była strata czasu.

Strata czasu? Jak mogło mu to przyjść do głowy?

– Oczywiście, że nie. Było cudownie. – Czy mogła powiedzieć, jak bardzo pragnęła, by się powtórzył?

– Po prostu wspaniale, zawodowo i prywatnie.

– To dobrze. Cieszę się, że tak uważasz. – Zaszumiało jej w głowie. Dlaczego odniosła wrażenie, że zadzwonił nie tylko w tej sprawie? A jeśli tak, to dlaczego nic nie mówi? Nie miał zwyczaju owijać spraw w bawełnę. – Nie myślałeś chyba, że zależy mi tylko na Sunny Side?

– Nie, ale wolałem się upewnić. – Odchrząknął. – Chcę powiedzieć ci coś jeszcze, Anno. Cieszę się, że są problemy z Sunny Side, bo dzięki temu miałem pretekst, żeby do ciebie zadzwonić.

– Nie potrzebujesz pretekstów, żeby do mnie dzwonić. Jesteśmy przyjaciółmi, prawda?

– Tak, ale sytuacja jest skomplikowana.

To prawda. Co nie zmieniało faktu, że Annie bardzo na nim zależało.

– Możesz dzwonić do mnie, kiedy tylko zechcesz. Nie musisz szukać wymówek.

Po drugiej stronie telefonu zapadła cisza. Czy przesadziła z entuzjazmem?
Może Jacob zechce teraz zrobić unik?

– To świetnie, bo chciałem ci powiedzieć, że nie mogę przestać o tobie myśleć.

Uśmiechnęła się uszczęśliwiona.

– Naprawdę?

– To kłopotliwe, bo nie mogę w nocy zasnąć.

– Ach, tak?

– Ciągle wspominam chwile, kiedy byliśmy razem. Myślę o tym, jak cię dotykałem i całowałem. Chciałbym to powtórzyć.

– Tak? – Przypomniała sobie, jak patrzyła na jego nagie pośladki, kiedy wstawał z łóżka albo wpatrywał się w nią, gdy leżąc na niej, delikatnie się z nią kochał.

– Tak. Ale wolałbym, żebyś przestała się dziwić i powiedziała mi, co czujesz. Mam wrażenie, że rozmawiam sam z sobą przez telefon.

– Ja też nie mogę przestać o tobie myśleć. – Nareszcie udało jej się to wykrztusić.

– Mów dalej – poprosił.

– Mam ten sam problem, bo nie mogę w nocy zasnąć. Leżę w ciemności i przypominam sobie nasz weekend.

– To dobrze – ucieszył się.

– Dobrze?

– Nic już nie mów. Przyślę po ciebie samochód o piątej.

– Mam spotkanie o wpół do szóstej.

– Czy to ważne?

W jego aksamitnym głosie było coś, co kazało jej odrzucić obawy i iść na całość. To dziwne, bo nigdy nie lubiła słuchać mężczyzny.

– Odwołam to spotkanie.

– Wspaniale.

Dreszcz przeszedł jej po plecach.

– Gdzie pojedziemy?

– Nigdzie. Zabieram cię do siebie.

Do diabła, musi jechać do domu się przebrać.

– I nie zapomnij o szczoteczce do zębów, Anno.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nigdy nie pozwalał sobie na słabość, ale inaczej było, gdy w grę wchodziła Anna. Wytrzymał całe cztery dni, nie dzwoniąc do niej. Dlaczego teraz się poddał? Wiedział z doświadczenia, że najtrudniejsze są pierwsze dwie doby, kiedy lepiej jest się z kimś nie umawiać.

W wypadku Anny po dwóch dniach było jeszcze trudniej. To okropne, ale brakowało mu jej jak powietrza. Nie mógł skoncentrować się na pracy. Czuł, że natychmiast musi się z nią spotkać. Nieważne, jakie będą tego skutki. Chciał, by go dotykała, pragnął czuć jej zapach i ją całować, słyszeć, jak się śmieje. Potrzebna mu była jak narkotyk.

Trzeba znaleźć jakieś wyjście. Miał wrażenie, że znalazł się w pułapce. Rzadko przywiązywał się do ludzi, ale kiedy już do tego doszło, nie miał ochoty się z nimi rozstawać. Tylko czy Anna zechce z nim zostać?

Na dodatek miał kłopot z LangTelem. Był w opałach, bo War Chest nie zamierzała zrezygnować z planu, który on sam wymyślił. Nie żałował, że to zrobił, ale żałował, że nie może tego zmienić. Gdyby znalazł choć jednego chętnego, by się wycofać, to może reszta poszłaby za nim i problem byłby rozwiązany.

Zerknął na zegarek. Poczul dreszcz na plecach. Anna przyjedzie lada chwila. Poczul mieszaninę adrenaliny i testosteronu. Jak cudownie, że nareszcie ją zobaczy. Będzie mógł znów ją objąć i całować.

Wszedł do kuchni i wyjął butelkę szampana z lodówki. Banalne? Być może. Ale Anna zasługuje na trochę romantycznego sztafażu i nie miał zamiaru tego jej odmawiać.

Pukanie do drzwi przyprawiło go o szybsze bicie serca. Wyprostował się. Musi być eleganckim i opanowanym facetem, który jej się spodobał. Tym, z którym chciała iść do łóżka. Otworzył drzwi.

– Cześć. – Jej uśmiech był jednocześnie kuszący i nieśmiały. Policzki miała zaróżowione z podniecenia.

– Witaj.

Gestem zaprosił ją do środka. Wszedł za nią do salonu i pomógł jej zdjąć płaszcz. Z wrażenia zaparło mu dech w piersi. W obcisłej czarnej sukience bez rękawów prezentowała się wspaniale. Jej zgrabne nogi wyglądały na jeszcze dłuższe w niebotycznych szpilkach.

– Wyglądasz pięknie – powiedział, biorąc ją za rękę. Od razu poczuł na ramieniu dreszcz.

– Dziękuję. – Przechyliła głowę w bok. – Ty też nieźle wyglądasz. – Zbliżyła się o krok. Choć była na szpilkach, musiała unieść głowę, by na niego spojrzeć. Miał ochotę poprosić ją, by nie zdejmowała ich przez cały wieczór.

Położyła rękę na jego piersi, wygładzając marynarkę. Z uśmiechem spojrział jej w oczy, zastanawiając się, kto pierwszy ulegnie nastrojowi chwili. Wiedział, że jeśli to będzie on, to i tak wygra.

– Tęskniłem za tobą, Anno. Ustaliliśmy, że to nie jest dobry pomysł, ale bardzo tęskniłem. Chciałem być przy tobie blisko, jak najbliżej.

Westchnęła, rozchylając usta.

– Ja też nie mogłam przestać o tobie myśleć. Kiedy zastanawiałam się, dlaczego nie możemy być razem, wciąż myślałam o tym...

– O czym? – spytał, choć znał odpowiedź.

– O tym, co tracę, kiedy cię nie ma.

Wspaniale.

– No i co teraz?

Położyła drugą dłoń na jego piersi, bawiąc się krawatem.

– Zobaczymy. Mamy dla siebie całą noc.

Uśmiechnął się zadowolony.

– A co będzie, jeśli zrobię tak? – Wyciągnął rękę i objął ją w pasie.

– Mmm. – Uniosła głowę. – Wiem, co będzie. – Rozwiązała krawat i rozpięła guzik jego koszuli. – O, przepraszam. Miałam zrobić tylko jeden ruch.

– Korzystasz z sytuacji – mruknął.

Gra w rozbieranie, choć wciążająca i seksowna, powinna się szybko skończyć. Chciał widzieć Annę nagą, i to jak najszybciej. Rozpiął z tyłu zamek błyskawiczny jej sukienki, a ona rozpięła jego koszulę. Nie mógł się doczekać, kiedy zobaczy jej ciało, które całował tydzień temu. Podziwiał przez chwilę porcelanową biel skóry w kontraście z czarnym biustonoszem i koronkowymi majteczkami. Potem zsunął sukienkę z jej ramion, rozkoszując się ciepłem, które od niej biło.

Anna spojrzała na niego uwodzicielsko, kiedy sukienka upadła na podłogę.

– Jesteś szybki.

Do diabła, tak. Chwycił ją mocno i pocałował. Ujął w dłoń jedną pierś i przez jedwabny stanik poczuł, jak twardnieje jej sutek. Zdjął koszulę i krawat, a ona pospiesznie rozpięła jego pasek i spodnie. Jedną ręką zrzucił z siebie resztę ubrań, drugą obejmując przez cały czas Annę i nie przestając jej całować.

Rozpiął jej stanik i nie zadając sobie trudu, by go zdjąć, ujął jej piersi w dłonie i zaczął pieścić. Anna oddychała ciężko, co było dla jego uszu najładniejszą muzyką.

Potem zrzuciła szpilki i majteczki. Jej piękne nagie ciało przypomniało mu, jak bardzo jej pragnie. Nie było mowy, by zdołał dojść do sypialni. Usiadł na kanapie obok i wyciągnął do niej rękę.

– Chodź tutaj – powiedział. – Jesteś mi potrzebna.

Uśmiechnęła się, unosząc brwi i biorąc go za rękę.

– Aż tak się spieszysz?

– Tak. Ale mamy całą noc.

Aż zaparło mu dech w piersi, kiedy usiadła mu na kolanach. Za oknem ściemniało się, ale było dość światła, by dostrzegał delikatne kontury jej ciała.

Przesunął palec po jej szyi.

– To był najlepszy pomysł na świecie, żeby do ciebie dziś zadzwonić.

– Masz rację. – Uśmiechnęła się i pocałowała go.

Jej jedwabiste włosy musnęły jego twarz. Żałował, że nie może zobaczyć, jak Anna bierze jego członek i wprowadza go do środka. Jęknął głośno, kiedy poczuł, jak jej ciało, ciepłe i chętne, zamyka się wokół niego. Za nic w świecie nie chciał się znaleźć nigdzie indziej.

Potem zaczął się taniec, który powinien jak najdłużej trwać. Kołyszące ruchy biodrami podniecały jego zmysły. Jacob podziwiał piękno jej ciała, kiedy całowali się, a on dotykał dłońmi jej aksamitnej skóry. Anna oddychała coraz szybciej i zanim zdążył się zorientować, jej ciało zaczęło rytmicznie pulsować. Nagle wyprostowała się, spojrzała na niego i zamykając oczy, odrzuciła głowę w tył. Jacob zamknął oczy i po chwili on także poczuł rozkosz.

Opadła na łóżko. Jacob trzymał ją za rękę, oddychając ciężko. Spojrzała na zegarek. Minęła północ. Zrobili tylko małą przerwę na kanapki i szampana, odkąd przyjechała do niego koło piątej. Ile siły ma w sobie ten mężczyzna. A może chce jej coś udowodnić? W takim razie to mu się udało.

Była wyczerpana. Cudownie, bosko wyczerpana. Przypomniało jej się, jak kiedyś, gdy była mała, spędzała lato w domu Langfordów na plaży. Pływała przez cały dzień, opalała się, brzuch ją bolał od śmiechu i była bardzo głodna. Pierwszy kęs kolacji smakował jak rarytas.

Teraz Jacob był takim rarytase.

– Czy mogę cię przeprosić za to, że kiedyś nie chciałem się z tobą całować?

– spytał. – To nie była dobra decyzja.

Anna przekręciła się na bok. Uśmiechała się, choć to wspomnienie nie było wcale przyjemne.

– Nie musisz mnie przeproszać. Nie szkodzi. Jestem już dorosła. Poza tym dzisiaj wynagrodziłeś mi to, co się wtedy stało.

– Nie wierzysz, że tego żałuję? Nie chciałem się z tobą całować ze względu na przyjaźń, która okazała się największą pomyłką w moim życiu.

A więc cierpiała tyle lat z powodu błędnej decyzji. Lepiej wierzyć, że nic nie dzieje się bez powodu.

– Było mi przykro, ale podziwiam powód, dla którego to zrobiłeś.

– Zawsze staram się być lojalny, Anno. Musisz to zrozumieć. Jeśli się z kimś przyjaźnię, to traktuję to poważnie.

– A więc chodziło też o przyjaźń, nie tylko interesy.

Jacob zamilkł. Nie chciała zmuszać go do odpowiedzi. Była ciekawa, o czym

może myśleć. Położyła rękę na jego brzuchu. Najpierw zeszywniał, ale potem szybko się odprężył. Ujął jej dłoń i delikatnie pocałował.

Czy tak jak ona czuł się teraz bezpiecznie? Nie wierzyła, gdy jej brat mówił, że nie powinna ufać Jacobowi. Intuicja podpowiadała jej, że to nieprawda. Poza tym nie wierzyła, by mężczyzna, który zrezygnował z seksu ze względu na przyjaźń, mógł zachować się nieuczciwie. Może była naiwna, lecz nie wierzyła, że Jacob by jej nie ostrzegł, gdyby groziło jej prawdziwe niebezpieczeństwo. Na pewno by to zrobił.

– Nie chciałbym psuć tego wieczoru opowiadaniem o tym, co poróżniło mnie z Adamem – dodał, przerywając w końcu ciszę. – Dziś jest taki piękny wieczór.

Oparła się na łokciu, spoglądając mu w twarz. Bardzo pragnęła stać się częścią jego świata. Ale czy to dobry pomysł, skoro wie, jakie mogą być tego konsekwencje? Czy dlatego, że ma do niego słabość, powinna narażać się na ryzyko?

Być może. Ale czy to ważne? Nigdy nie ma gwarancji, że wszystko się uda.

Jacob przysunął się do niej i pocałował ją delikatnie w usta. Obejmując ją w talii, rysował palcem kółeczka na jej dłoni. To, co ich dzieliło, było bez sensu. Oczywiście, że powinni być razem. Nawet jeśli przez to wszystko się zawali. Przytuliła się do niego mocno.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Życie szybko stało się pięknym snem złożonym z wieczornych randek i weekendowych schadzek. Anna nie lubiła się ukrywać, ale nie mogła odmówić sobie przyjemności spotykania się z Jacobem. Choć nie było łatwo, starali się zachować swój związek w tajemnicy.

Anna usiłowała nie zaniedbywać się w pracy, ale zdarzały jej się trudne chwile. Któregoś dnia w biurze Adam spytał ją, dlaczego jest taka zmęczona. Nie mogła mu wyznać, że ona i Jacob kochali się przez całą noc, robiąc tylko krótkie przerwy na jedzenie lodów w łóżku i oglądanie telewizji. Dlatego odpowiedziała mu po prostu, że źle spała. To nie było wielkie kłamstwo, ale takie drobiazgi uprzykrzały jej życie.

– Co chcesz robić dziś wieczorem? Może byśmy dla odmiany gdzieś poszli?
– spytał Jacob, gdy zadzwonił do niej do biura.

– Wiesz, że to niemożliwe. Co by było, gdyby ktoś nas zobaczył?

To prawda, nie mogli nigdzie razem chodzić, ale dziś Anna miała szczególny powód, by szybko ruszyć do Jacoba. Zerknęła na zegarek i zaczęła się pakować. Jeśli ma się nie spóźnić, to powinna zaraz wyjść. Kupiła dla niego prezent na urodziny – nic wielkiego, ale chyba mu się spodoba.

– Nie możemy ciągle się ukrywać, Anno. Musimy czasem wyjść z domu. Co nie znaczy, że nie uwielbiam być z tobą w łóżku.

Uśmiechnęła się. Jacob często powtarzał jej, jak bardzo jej pożąda. Oczywiście była wtedy zachwycona.

– Masz rację. Porozmawiamy o tym w domu. Spotkamy się u ciebie?

Miał rację, nie mogą wiecznie się ukrywać. Tylko co będzie, kiedy dowie się o nich jej brat?

– Tak – odparł z lekką irytacją. – Będę o siódmej. Masz klucz?

– Mam. – Na wszelki wypadek kiedyś go jej wręczył. Właściwie nie wiedziała po co, ale dzięki temu mogła teraz przygotować dla niego niespodziankę.

– Anna? – rzucił uwodzicielskim głosem.

– Tak? – Domyślała się, co jej chce powiedzieć.

– Tęsknię za tobą.

Uśmiechnęła się, dotykając z roztargnieniem kołnierzyka bluzki. Te trzy słowa mówili sobie bez przerwy. To był jeden z ich sekretów, który ukrywali. Czy miały one zastąpić „kocham cię”? Już kilka razy omal tak nie powiedziała, ale nie była pewna, co usłyszy. Nie zniosłaby ponownego odrzucenia tak jak po tym nieszczęsnym pocałunku sześć lat temu. Zaczekał, mówiła sobie. Wszystko w odpowiednim czasie. Trzeba wierzyć.

– Ja też za tobą tęsknię. Do zobaczenia wieczorem.

Powiedziała swojej asystentce, że ma coś do załatwienia, i starała się nie przejmować, że wychodzi wcześniej z pracy. Kupiła ciasto marchewkowe w cukierni obok domu Jacoba i poszła do jego apartamentu.

Czuła się dziwnie w jego mieszkaniu pod nieobecność właściciela. Jej mieszkanie było duże, ale nie tak wytworne jak Jacoba i nie miało wspaniałego widoku na Central Park. Gdyby tu zamieszkała, na pewno byłoby jej wygodnie. To byłoby cudowne życie. Jacob zachowywał się ostrożnie, ale czy może być inaczej, skoro jej brat go nie znosi? To odstraszyłoby najodważniejszego człowieka na świecie.

Pół godziny później szykowała już kolację. Nie była dobrą kucharką, ale umiała przygotować makaron i sałatkę. To na pewno będzie lepsze niż jedzenie, które kupiłaby na wynos. Zresztą Jacob nie był wybredny. Zmęczony po pracy na pewno zjadłby wszystko, co postawiłaby przed nim na stole, zwłaszcza jeśli poda do tego kieliszek dobrego wina.

Przy ogromnym stole mogłoby zmieścić się dziesięć osób, ale postawiła obok siebie tylko dwa talerze. Wyjęła świeczki z kredensu i przygasiła światła. Potem wróciła do kuchni, by dokończyć kolację.

Jacob spóźnił się tylko kilka minut.

– Co to jest? – zdziwił się, wchodząc do kuchni.

Podeszła, by go pocałować. Czy tak byłoby, gdyby zostali małżeństwem? Może nie będzie mieć czasu, żeby zrobić kolację, jeśli w końcu zostanie prezesem LangTelu, ale podobał jej się sam pomysł.

– Niespodzianka na twoje urodziny.

Zmarszczył brwi.

– Skąd wiedziałas, że dziś są moje urodziny?

– Dwa dni temu zostawiłeś na stole paszport. Chciałam zobaczyć, jakie masz zdjęcie.

– Szpiegowałam mnie? – Uśmiechnął się znacząco.

– Trochę. Ale to nieważne. Chciałam zrobić ci miłą niespodziankę. Prawdę mówiąc, żałuję, że sam mi o tym nie powiedziałeś.

– Nie obchodzę urodzin. – Rozluźnił krawat.

– Naprawdę? Dlaczego?

– Spędzałem dużo czasu z dala od rodziców, kiedy byłem dzieckiem. Zawsze byli zajęci własnymi sprawami, a ja mieszkalem w internacie. Co to za różnica, czy masz urodziny, jeśli dostajesz tylko przekaz na konto i telefon.

Już dawno nie słyszała nic równie smutnego. Ale nie chciała myśleć o ponurych sprawach. Wzięła go za rękę i poszli do jadalni, gdzie posadziła go przy stole i nalala czerwone wino. Potem stuknęła się z nim kieliszkiem.

– Wszystkiego najlepszego w dniu urodzin.

Czegoś tu zabrakło, bo nie było ani słowa o przyszłości ani o tym, że go kocha.

Co będzie jutro czy za miesiąc, nie miała pojęcia. A miłość – tak, wiedziała, że go kocha. Jacob rozumiał ją tak jak nikt inny, doceniał jej ambicje, zachęcał ją i pocieszał, kiedy miała trudny dzień w pracy. Zawsze o niej myślał, o tym, czego chce i potrzebuje. Nikt tak się o nią nie troszczył. Co więcej, niczego od niej nie wymagał, tylko chciał z nią być.

Ich związek był doskonały. Jacob był doskonały, a przynajmniej doskonały dla niej. Dlatego jeszcze bardziej martwiło ją to, że musi ukrywać swój romans przed rodziną.

Podawała sałatkę i usiadła obok niego. Jak można nie obchodzić urodzin przez całe życie? Bardzo ją to zasmuciło, urodziny były zawsze ważnym wydarzeniem w domu Langfordów. Zawsze. Chciała, żeby ten dzień był i dla niego świętem.

– Może dzisiaj zaczniemy nową tradycję obchodzenia twoich urodzin?

Uśmiechnął się blado.

– Dobry pomysł.

Początek nowej tradycji. Czy Anna widzi dla nich jakąś przyszłość? Było im tak dobrze, ale cały świat sprzysiągł się przeciwko nim. Jeszcze trochę i wyjdzie na jaw prawda o przejęciu LangTelu przez War Chest.

Jacob jadł sałatkę, słuchając opowieści Anny o tym, co robiła w ciągu dnia. Czuł się coraz bardziej winny. Kilka godzin temu grupa War Chest usunęła go ze stanowiska prezesa, chcąc kontynuować procedurę wrogiego przejęcia LangTelu. Postanowili zrobić to, co on miał zamiar zrobić Adamowi. Ci ludzie byli niebezpieczni, mieli dużo pieniędzy i determinację. Doświadczenie mówiło mu, że nic więcej nie potrzeba, by osiągnąć sukces.

Anna podała wyśmienitą sałatkę – makaron ziti z włoską kiełbasą, białym winem, szafranem i rukolą. Znalazła przepis w internecie, gdy dowiedziała się, że Jacob bardzo lubi te składniki. Teraz jadł, nawet nie czując ich smaku. Kiedy przyglądała mu się uśmiechnięta, myślał o tym, ile zadała sobie trudu, by zaplanować dla niego miły wieczór. Niestety on chciał zniszczyć firmę, którą stworzył jej ojciec. Chyba był potworem. Czy zemsta na Adamie była aż tak ważna? Czy to ojciec nauczył go, jak zrujnować czyjeś życie?

Musi znaleźć jakiś sposób, by z tego wybrnąć. Sprzeda wszystkie aktywa, utworzy nową grupę inwestorów, którzy mu pomogą. Bo prawda była taka, że zakochał się w Annie. Wiedział to od paru tygodni. Do diabła, był pewien, że to stało się już podczas pierwszej przejażdżki na motocyklu. Ale nie mógł jej tego wyznać, dopóki nie odwoła wrogiego przejęcia LangTelu.

Nie da się rozpocząć życia z tajemnicą, która w każdej chwili może się wydać.

Kiedy skończyli jeść, Anna wniosła tort i zaśpiewała „Happy Birthday”, lekko przy tym fałszując. To było uroczne. Jacob nie znał nikogo takiego jak Anna – szczerą i prawdziwą. Potem dała mu prezent: wspaniałe skórzane rękawice do jaz-

dy na motorze.

– Są robione ręcznie – oznajmiła, przyglądając się, kiedy je przymierzał. – Rozmawiałam z właścicielem sklepu w Queensie, który mi doradzał.

– Dziękuję. Bardzo dziękuję – powiedział, prawdziwie wzruszony troskliwością Anny.

– Jeszcze karteczka. – Przewróciła pudełko i wyjęła małą kopertę przyklejoną do pokrywki.

Zachwycony, nie mógł oderwać od niej wzroku. Skąd ona się wzięła. Czy to tylko sen?

Dla Jacoba

Z nikim innym nie chcę jeździć na motorze.

Będę trzymać się mocno.

Kocham cię, Anna

Skinął głową ze wzruszeniem. „Kocham, Anna”. On też ją pokochał. Była taka dobra i piękna. Nie był pewien, czy na nią zasługuje.

– Bardzo dziękuję ci za wszystko. – Odłożył rękawice i wziął ją za rękę. – Jestem ci wdzięczny za ten cudowny wieczór. – Nie był sentymentalny, ale wiedział, że tę karteczkę zachowa na całe życie. Nawet jeśli mu się nie uda i te straszne rzeczy, które zrobił, wyjdą na jaw. – Rękawice są wspaniałe, a ta karteczka... – skinął głową, nie mogąc wykrztusić tego, co chciał powiedzieć – też jest wspaniała. Umiesz pięknie pisać.

Uśmiechnęła się z zażenowaniem.

– Mam doświadczenie, bo napisałam do ciebie dużo kartek i listów.

– Nie pamiętam, żebyś napisała do mnie list.

Nalała wina sobie i Jacobowi.

– Miałam ciężki okres po tym, jak byłeś u nas na Boże Narodzenie. Pisanie do ciebie to była dla mnie swego rodzaju terapia.

Ciężki okres? O czym ona mówi?

Wzruszyła ramionami.

– Nie mogłam przestać o tobie myśleć. Zastanawiałam się, czy kiedy nie chciałeś się ze mną całować, Adam nie był dla ciebie wymówką, a ty po prostu mnie nie lubisz.

Naprawdę mogła tak myśleć? Jeszcze teraz?

– To nie była wymówka. Byłem z tobą szczery. Gdyby nie Adam, całowałbym się z tobą przez cały wieczór. Od razu ściągnąłbym z ciebie sweter.

Otworzyła usta ze zdumienia.

– Naprawdę?

– Tak. Naprawdę. – Pomyślał o tym z żalem i wdzięcznością za to, że dostał drugą szansę. Tylko czy sam jej nie zmarnował?

– W każdym razie pisałam do ciebie listy. Dużo listów.

Zmarszczył brwi.

– Ani jednego nie dostałem.

– Bo ich nie wysyłałam. Trzymałam je w pudełku. Wyrzuciłam je, zanim ukończyłam studia. Wtedy już było mi głupio wciąż do ciebie wzdychać. No i miałam chłopaka. Chociaż bardzo krótko.

– Dlaczego nie wysyłałaś mi ich, kiedy moja przyjaźń z Adamem się skończyła?

– Chyba żartujesz. Nie znienawidziłeś wtedy całej mojej rodziny?

Zastanawiał się przez chwilę.

– To nie dotyczyło ciebie ani twojej mamy. Byłyście dla mnie bardzo miłe.

– Przeczytałbyś te listy?

Musiał być z nią szczery.

– Chyba nie. Przez kilka lat byłem bardzo zły. Pewnie bym je wyrzucił. –

Gdyby nie był wściekły, nie miałby teraz takich problemów. Szkoda, że jego przyjaźń z Adamem tak się skończyła.

– Możesz mi powiedzieć, co było w tych listach?

– Musisz to wiedzieć? – Zacerwieniła się.

– Jestem ciekawy.

– Oczywiście. Były o tobie.

– Powiedz, co było chociaż w jednym. – Zafascynowało go to, że ktoś tak dużo o nim myślał.

Roześmiała się cicho, biorąc go za rękę. Jacob poczuł dreszcz. Nie mógł uwierzyć, że Anna tak na niego działa.

– To zależało od dnia. Jeśli wszystko szło dobrze, pisałam, że za tobą tęsknię, a potem opowiadałam, co się u mnie dzieje. Jeśli byłam smutna, to pisałam dużo o tym, że za tobą tęsknię. – Zerknęła w bok speszona. – A czasem, kiedy czułam się bardzo samotna, pisałam o tym, co chciałam, żeby stało się tamtego wieczoru.

Teraz naprawdę żałował, że wtedy nie chciał się z nią całować.

– A niech to, naprawdę? I wyrzuciłaś te listy? Dałbym dużo, żeby móc je przeczytać.

– Mogę ci to po prostu pokazać.

W jej oczach błysnęły chochliki. Naprawdę chyba był najszcześliwszym człowiekiem na świecie. Pragnął jej nie tylko teraz, chciał być z nią na zawsze. Nie mógł wyobrazić sobie bez niej życia. To znaczy, że musi podwoić wysiłki, by przeszkodzić w przejściu LangTelu. Wtedy będzie mógł wyznać, że ją kocha. Będzie mógł poszukać sposobu, by pogodzić się z Adamem. A potem pojedzie do Tiffany'ego kupić jej piękny pierścionek i będzie miał to, bez czego nie może żyć – Annę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nie miała ochoty ukrywać się dłużej przed Adamem. To było po prostu śmieszne. W dniu urodzin Jacoba widać było, że wszystko idzie w dobrym kierunku, ale oboje zachowują jakiś dystans. Przez cały wieczór czuła, że bardzo chciałby jej coś powiedzieć. Czy ją kocha? Jeśli chciał jej to wyznać, to jedynym powodem, który go powstrzymywał, był Adam. Nie było innego wytłumaczenia.

Czy można przekonać brata, by pogodził się z Jacobem? Im dłużej o tym myślała, tym bardziej była przekonana, że tak. Jeśli udałoby się pogodzić dwóch najważniejszych mężczyzn w jej życiu, to niczego nie brakowałoby jej do szczęścia.

Zadzwoiła do swojej asystentki Carrie.

– Czy możesz mnie zawiadomić, kiedy mój brat skończy zebranie? Muszę z nim porozmawiać.

– Oczywiście, pani Langford. Coś jeszcze?

Coś jeszcze. Niech sekretarka Adama wleje mu bourbona do kawy.

– Nie, Carrie. Dziękuję.

Dwadzieścia minut później Anna otrzymała telefon.

– Pan Langford czeka na panią.

Anna szła korytarzem, zbierając się na odwagę. Jej stosunki z bratem poprawiły się od chwili, gdy przyznał się, jak bardzo był wstrząśnięty śmiercią ojca, ale nie wiedziała, jak zareaguje na tę wiadomość. Czy poczuje się zdradzony? Może będzie zły? Miał prawo tak zareagować. Wiedziała tylko, że przyszedł czas, by przyznać się do wszystkiego. To była jej jedyna szansa, by związać się z Jacobem.

– Hej, co słychać? – spytał Adam, spoglądając na nią znad ekranu komputera.

Jego dobry humor i miły ton przekonał ją, że wybrała dobry moment. Zaraz wszystko się wyjaśni.

– Chciałam porozmawiać z tobą na tematy osobiste. – Zamknęła drzwi i usiadła naprzeciw niego przy biurku.

Adam zamknął laptop.

– Oczywiście. Wszystko w porządku?

– W zasadzie tak, ale zależy mi na tym, żeby coś wyjaśnić.

– Słucham.

– Ty i Jacob. Chciałabym, żebyście wreszcie się pogodzili. To już za długo trwa.

Potrząsnął głową.

– Myślałem, że chodzi ci o sprawy osobiste. Sunny Side to nie są sprawy osobiste. Ustaliliśmy, że nie będziemy o tym mówić.

– Tu nie chodzi o Sunny Side, tylko o mnie. – Czy ma odwagę dalej mówić? Musi to zrobić. Teraz albo nigdy. – Chodzi o mnie i Jacoba. Nas dwoje. To sprawy osobiste.

Zmarszczył brwi.

– Nie rozumiem.

– Ja i Jacob. No wiesz...

– Pracujecie razem?

– Czy muszę ci wszystko tłumaczyć? Jacob i ja się spotykamy. Ale nie chodzi o pracę.

Spojrzał na nią tak, jakby powiedziała, że Słońce obraca się wokół Ziemi.

– Chyba żartujesz. Jak, do diabła, do tego doszło?

Wzięła głęboki oddech. Bała się, że właśnie tak zareaguje na tę wiadomość.

– Nie chcę, żebyś się złościł, ale pojechałam z nim do jego domu pod Nowym Jorkiem. Sześć tygodni temu. Wtedy wszystko się zaczęło.

– Dlaczego na miłość boską to zrobiłaś? Czy cię porwał?

– Przestań. Mówisz głupstwa.

– To nie ma sensu, Anno.

Teraz musi już wszystko mu powiedzieć.

– Chciałam się spotkać w tajemnicy z założycielem Sunny Side.

– Co takiego? – W jego oczach rozbłysła wściekłość tak jak wtedy, gdy po raz pierwszy rozmawiali o zakupie Sunny Side.

Anna uniosła palec w górę.

– Zaczekaj, daj mi skończyć. Byłam przekonana, że zgodziłbyś się przyjechać, gdybyś miał lepsze rozeznanie w liczbach. Potrzebny nam jest wzrost cen akcji, prawda?

– Nie o to chodzi.

– Odpowiedz tylko: tak czy nie.

– Tak.

– Dobrze. I właśnie to chciałam osiągnąć. Tak się zdarzyło, że coś zaszło między mną i Jacobem. Potem spotykaliśmy się dalej po powrocie do Nowego Jorku. Teraz jest nam z sobą bardzo dobrze.

Skrzywił się.

– Nawet nie chcę o tym myśleć.

– Nie zamierzam o tym rozmawiać. – Przesunęła się na krawędź krzesła, składając ręce i opierając łokcie na kolanach. Nie przypadkiem wyglądała tak, jakby chciała się modlić. – Nie mogę spotykać się z Jacobem, jeśli jesteście pokłóceni. Rodzina jest dla mnie zbyt ważna. Nie mogę żyć w rozdarciu. Rozumiem, że macie swoje żale i pretensje, ale musicie się pogodzić. Minęło już sześć lat, Adam. Obaj byliście wtedy niedoświadczeni. Obaj popełnialiście błędy.

Potrząsnął gwałtownie głową.

– Jeśli popełniłem błędy, to dlatego, że to była reakcja na to, co zrobił Jacob. Mógł zrujnować wielomilionową inwestycję.

– Ale nie zrujnował.

– Nie szkodzi. Chciał zaryzykować, żeby coś udowodnić. Dlatego uznałem, że nie jest wiarygodny w interesach.

– Wydaje mi się, że wyolbrzymiasz problem. Kiedyś byliście przyjaciółmi.

– Czy oczekujesz, że przeproszę go i będziemy razem grali w golfa? Na pewno do tego nie dojdzie.

– Nie proszę, żebyś znów się z nim przyjaźnił. Proszę tylko, żebyście przestali z sobą walczyć. To wszystko. Chociaż oczywiście skłamałabym, mówiąc, że nie chciałabym, żebyście znów byli przyjaciółmi. Bardzo bym się ucieszyła.

– Nie miej złudzeń. – Pochylił się, spoglądając jej w oczy. – To łądak, Anno. Nie wiem, jak mu się udało zaciągnąć cię do łóżka, ale jestem pewien, że zrobił to po to, żeby się na mnie zemścić. Przestań zachowywać się jak dziecko i zostaw go, zanim cię naprawdę zrani.

Poczuła się śmiertelnie urażona.

– Czasem myślę, że nie chcesz, żebym była szczęśliwa, Adam. Ty masz Melanię. Nie rozumiem, dlaczego nie możesz zrobić czegoś dla mnie. Jestem twoją siostrą.

– Nie będę niczego robić po to, żeby moja siostra zrujnowała sobie życie. Kiedyś mi za to podziękujesz. – Otworzył laptopa i wpatrzył się w ekran.

Anna oparła się o krzesło i skrzyżowała ręce na piersi. Może powinna spróbować inaczej.

– Coś jeszcze? – spytał.

– Nie. – Potrząsnęła głową. – Nie wyjdę, dopóki nie dojdziemy do porozumienia. Mogę siedzieć tu przez cały dzień. – Wyciągnęła z kieszeni komórkę. – Z powodzeniem mogę tu pracować.

– Panie Langford – odezwała się asystentka Adama przez interkom.

– Tak?

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale mam pilną rozmowę od Samuela Haskinsa. Mówi, że nie może czekać.

Anna skrzywiła się. Sam Haskins od wielu lat wchodził w skład zarządu LangTelu. Objął to stanowisko, zanim Anna się urodziła. Był bardzo dystyngowany i na pewno nie przeszkadzałby Adamowi, gdyby sytuacja nie była podbramkowa.

Adam wziął do ręki telefon.

– Połącz mnie. – Zmarszczył czoło, postukując nerwowo długopisem w biurko.

Teraz dopiero zrozumiała, jak bardzo jej brat jest zdenerwowany. Ojciec miał ten sam wyraz twarzy, kiedy sprawy przybierały zły obrót.

– Sam? Co mogę dla ciebie zrobić?

Po kilku sekundach spojrzał na Annę.

– A więc jednak mieliśmy rację.

O czym oni rozmawiają? Czy to ma z nią coś wspólnego? Chyba tak, bo inaczej tak by na nią nie patrzył.

Adam skinął głową, ale był wyraźnie zły.

– Tak, oczywiście. Rób, co uważasz za stosowne, ale musimy działać. Trzeba im przeszkodzić. – Zerknął na zegarek. – Tak. Zobaczymy się za godzinę.

– Co się stało? – spytała, starając się ukryć zdenerwowanie.

– Twój facet Jacob stoi na czele grupy inwestycyjnej. To oni wykupują akcje LangTelu.

– Co ty mówisz? To niemożliwe! – Serce jej zamarło. – Wczoraj wieczorem się z nim widziałam. – Tak jak co dzień. To nie może być prawda.

– Jacob Lin i grupka facetów z forsą szykują się do wrogiego przejęcia LangTelu. On chce zniszczyć firmę, którą stworzył nasz ojciec, Anno. Chce zniszczyć dorobek naszej rodziny.

– Niemożliwe! – Zerwała się z krzesła. – Zaraz do niego pójde. To jakaś pomyłka.

– To nie pomyłka. Samuel ma dowody. Widzisz więc, że to łajdak!

Nigdy nie była w biurze Jacoba, ale teraz z płonącym wzrokiem wpadła do jego gabinetu, wyglądając tak, jakby za chwilę miała eksplodować. Całe szczęście, że schował do szuflady torebkę od Tiffany’ego, bo miała taki wyraz twarzy, że nie ośmieliłby się prosić jej o rękę.

– Oddzwonię do ciebie – powiedział do słuchawki i się rozłączył.

– Powiedz, że to nieprawda – zawołała wzburzona.

O nie! Żołądek podszedł mu do gardła.

– Co takiego?

– Ty i ta grupa inwestorów. Powiedz, że to nieprawda, że Adam dostał błędne informacje.

Zamknął oczy i wziął głęboki oddech. Jego najgorsze obawy się spełniły, ale nie mógł kłamać. Czuł się winny, że jej o tym nie uprzedził. Nawet nie próbował.

– Pozwól, że coś ci wytłumaczę.

Jej twarz zrobiła się biała jak papier.

– O Boże! A więc to prawda! – zawołała słabym głosem. – Nie mogę w to uwierzyć. Spałeś ze mną po to, żeby zdobyć informacje o LangTelu? Bo Adam tak myśli. Czy to wszystko było jednym wielkim kłamstwem?

– Nie. Oczywiście, że nie. Jak możesz tak myśleć? – Wyszedł zza biurka, ale odtrąciła jego rękę. – Adam wie o nas?

– Tak, dziś mu powiedziałam. Wiesz dlaczego?

Potrząsnął głową. Nie miał pojęcia, dlaczego zdradziła sekret, który utrzy-

mywali w tajemnicy.

– Bo miałam dość ukrywania się. Chciałam dać nam szansę. I dowiedziałam się, że chcesz zniszczyć naszą firmę. – Anna czuła się zdradzona i trzęsła się jak liść.

Chciał ją objąć i uspokoić, ale nie mógł. To by nic nie dało. Popęłnił tragiczny błąd.

– Usiądź. Zaraz ci wszystko wytłumaczę.

– I co mi powiesz, żebym poczuła się lepiej?

Rzeczywiście.

– Posłuchaj. Teraz wiem, że nie powinienem był tego zaczynać, ale naprawdę nie myślałem, że do czegoś między nami dojdzie.

– I głupio byłoby przewrócić się na bok i szepnąć mi do ucha, że starasz się zabrać firmę, którą założył mój ojciec. To nie podziałałoby jak afrodyzjak, co?

Jej słowa sprawiały mu ból, ale sam był temu winien.

– Na drugi dzień po naszej randce próbowałem odwołać całą akcję. Przed powrotem do Nowego Jorku zadzwoniłem wtedy z garażu do mojego najbliższego przyjaciela z grupy, starając się przekonać go, żeby się wycofali.

– No i co? Dlaczego nie zrezygnowaliście?

– My? Nie wchodzę już w skład tej grupy. Wczoraj mnie wyrzucili. Nie podobało im się, że nalegam, żeby wycofali się z transakcji.

– To znaczy, że nie jesteś już z nimi i zrobią to bez ciebie? – Westchnęła, spoglądając przez okno. – Jeszcze gorzej.

– Tak mówią. Sam nie wiem. Uwierz mi, że łamię sobie głowę, jak można ich powstrzymać.

Anna potrząsnęła głową.

– Jaki był ten plan, Jacob? Powiedz, co chciałeś zrobić, zanim zaczęliśmy się spotykać. Jeśli chcesz się zrehabilitować, powiedz, jaki miałeś plan.

– Chcieliśmy kupić tyle akcji, żeby przejąć kontrolę nad zarządem i wyrzucić Adama ze stanowiska prezesa.

– Wyrzucić Adama czy wyrzucić prezesa?

– Co za różnica?

– Za pół roku to będzie różnica.

Omiał się nie roześmiać, że był taki krótkowzroczny. Oczywiście. Zarząd pewnie już stara się usunąć Adama ze stanowiska. Że też nie przyszło mu to do głowy wcześniej.

– Wybraliście następcę?

– Stoi przed tobą.

Jacob znieruchomiał. Anna ma być prezesem?

– Ty?

– Tak, ja. Tata zażyczył sobie tego przed śmiercią, ale wcześniej było uzgod-

nione, że najpierw to stanowisko zajmie Adam. Ja mam być następnym prezesem. To moja wymarzona praca. Ale teraz oczywiście nic z tego.

O nie! Boże! Wymyślił plan, przez który jego ukochana straci wymarzoną pracę.

– Pozwól mi naprawić to, co zrobiłem.

– Przed chwilą powiedziałeś, że starasz się naprawić to od miesiąca. Jakim cudem chcesz to zrobić teraz? I dlaczego mam ci wierzyć? Spotykamy się od sześciu tygodni i przez cały czas wiedziałeś, że są plany, żeby zniszczyć LangTel. Firmę, którą mój ojciec tworzył przez dziesiątki lat. Byłeś najlepszym przyjacielem mojego brata, Jacob. Gościliśmy cię w naszym domu. A teraz chcesz nas zniszczyć?

– Nigdy nie chciałem zniszczyć ciebie. Nigdy.

– Chciałeś czy nie chciałeś, ale to robisz. Niszczysz mnie i nie mogę patrzeć na to beczynnienie. Dlatego nie chcę cię więcej widzieć. – Jej usta zadrżały. Była bardzo zła, czy też te słowa sprawiły jej także ból?

– Kocham cię, Anno. Nawet nie myślałem, że mógłbym kogoś tak bardzo kochać. Nie rób tego. Potrzebuję cię.

Z jej oczu spłynęła łza.

– Kochasz mnie? Dlaczego teraz o tym mówisz? Chcesz się bronić? Dlaczego nie powiedziałeś mi tego wczoraj wieczorem, kiedy przygotowałam dla ciebie kolację, kiedy ci śpiewałam albo... – Zamknęła oczy. – Albo kiedy opowiadałam ci o tych głupich listach. Czy rozumiesz, jak bardzo czuję się zdradzona?

Znów miał ochotę ją objąć, ale czuł, że nie pozwoliłaby mu się do siebie zbliżyć.

– Wiem, że masz do tego prawo. Jest mi przykro, bo popełniłem wielki błąd. Ale daj mi szansę go naprawić.

– Przykro mi, Jacob. Nie mogę dać ci żadnej szansy. Nigdy.

– A to, co do mnie czujesz, nic nie znaczy?

Wyprostowała się, spoglądając mu w oczy.

– To znaczyłoby bardzo dużo, gdybyś mnie nie zdradził. Bo kocham cię i muszę teraz znaleźć jakiś sposób, żeby się z tego wyplątać.

Kocha go. Teraz zrozumiał, jaką cenę zapłaci za akt zemsty. Straci jedyną osobę, na której mu naprawdę zależy – Annę.

– Proszę, nie rób tego. Daj mi szansę.

– Nie mogę. To koniec.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Optymizm. Anna oddałaby wszystko, by wykrzesać z siebie choć odrobinę optymizmu, kiedy szła do swojego gabinetu. Satysfakcja, jaką kiedyś czuła z tego powodu, że tu pracuje, znikła. Jej firma rozpaczliwie walczyła o przetrwanie. Nikt nie wiedział, kto jest tajemniczym wielkim inwestorem i mimo poszukiwań Adamowi ani Annie nie udało się odkryć tego sekretu.

Fakt, że Anna spała z wrogiem, sprawiał, że czuła się jeszcze gorzej. Na szczęście Adam zachowywał to w tajemnicy, ale Święto Dziękczynienia upłynęło w bardzo napiętej atmosferze. Anna modliła się w duchu, by brat nie powiedział o tym matce. Wystarczy, że Evelyn Langford dowiedziała się o groźbie wiszącej nad LangTelem, który stanowił poważną część jej lokaty na przyszłość.

Anna spędzała mnóstwo czasu na posiedzeniach zarządu, które nie przynosiły żadnych rezultatów, bo wszyscy żyli w strachu przed ciężącym nad nimi fatum. Perspektywa otrzymania wymarzonej pracy zdawała się coraz bardziej niedostępna.

Życie osobiste Anny przypominało raczej wegetację. Z zachwytu, że jest z Jacobem, przeszła do ponurego odkrycia, co robił za jej plecami. To był prawdziwy wstrząs. Miała wrażenie, że ktoś znieznacka zepchnął ją w przepaść i nie ma dla niej żadnego ratunku.

Jej asystentka Carrie weszła do gabinetu z kubkiem kawy.

– Czy życzy pani sobie coś jeszcze, pani Langford? – spytała.

– Nie, dziękuję. – Anna miała zamiar poczytać teraz gazetę. Nie miała wielu takich miłych chwil.

– Och, byłabym zapomniała. Pani Louis szukała pani dziś rano.

Anna spojrzała na zegarek.

– Czy możesz zawiadomić ją, żeby teraz przyszła?

– Oczywiście. – Carrie zamknęła cicho drzwi.

Anna otworzyła gazetę na wiadomościach gospodarczych. Od razu zobaczyła duży nagłówek: konkurencyjna firma kupiła Sunny Side.

Z bijącym sercem szybko przeczytała artykuł. Była zła i zszokowana, ale w jej sercu czaił się smutek. W artykule napisano, że sprzedaż była zaaranżowana przez Jacoba. To tyle, jeśli chodzi o zwłokę w otrzymaniu patentu. Czy to kolejne z jego kłamstw? Nie miała pojęcia, czy chciał się zemścić na Adamie, czy zdobyć informacje o LangTelu. Jacob mógł zyskać wszystko, a ona wszystko stracić. A tak mu ufała. Drań. Po prostu wbił jej nóż w plecy. Najpierw chciał zniszczyć jej rodzinę, a potem pozbawić ją najbardziej korzystnej transakcji w biznesie.

Dopiął swego. Łzy napłynęły jej do oczu. Od zerwania nie odezwał się ani słowem. Nie mogła w nocy zasnąć, zastanawiając się, dlaczego wszystko tak się potoczyło. Dlaczego ten wspaniały mężczyzna nie lubi tak bardzo jej rodziny. Jak

mógł tak łatwo ją zdradzić? To wyglądało na okrutny żart.

A Jacob? Najwyraźniej nie przejmował się tym, co się stało. Zrealizował transakcję z Sunny Side. Zabrał się do pracy, żeby zarabiać miliony. Świetnie.

Spojrzała na zdjęcie zamieszczone obok artykułu. Jacob się uśmiechał. Tak brakowało jej tego uśmiechu. Po chorobie ojca, jego śmierci i kłopotach w firmie przez ponad rok wszystko rysowało się w ciemnych barwach. Ponury przygnębiający okres. Jacob wydzwignął ją z tego stanu, ale nie na długo.

Holly zastukała w drzwi.

– Carrie mówi, że masz chwilę czasu.

Anna odłożyła na bok gazetę.

– Tak. Oczywiście. Co słychać?

– Chciałam spytać, czy możesz przyjść jutro rano na zebranie. Wszyscy przyjmują lepiej złe wiadomości, kiedy jesteś w sali, a jutro będzie spora porcja złych wiadomości. – Holly położyła muffinkę na biurku Anny. – Proszę. Przyniosłam ci coś smacznego, żebyś nie mogła mi odmówić.

– Z jagodami? – Anna zmarszczyła nos, czując nieprzyjemny sztuczny zapach.

– Tak. Twoja ulubiona.

Anna potrząsnęła głową.

– Nie mam dziś ochoty. Ale dziękuję.

– W takim razie zabieram. – Holly sięgnęła po muffinkę i opuściła gabinet Anny.

Po chwili wróciła.

– Jesteś trochę blada. Dobrze się dziś czujesz?

Anna nie czuła się dobrze. Była przybita i zmęczona. Pewnie jakiś wirus.

W grudniu zaczął się sezon przeziębień.

– Tak. Jestem tylko nieco przemęczona.

– Właśnie widzę. Ja czuję się teraz okropnie przed miesiączką.

Miesiączka. Anna zastanowiła się, kiedy ostatni raz ją miała. W Miami? To było dwa miesiące temu.

– Dobrze wiem, jak to jest.

– Przyjdiesz na to spotkanie? Proszę, powiedz, że tak. – Holly uśmiechnęła się, trzepocząc rzęsami.

– Oczywiście. – Anna miała teraz na głowie nowy problem.

Kiedy Holly wyszła, od razu wyciągnęła aplikację miesięczkową w telefonie. Po chwili miała wynik. Czterdzieści dwa dni spóźnienia.

– Nigdy nie spóźnia mi się okres – wymamrotała pod nosem. – Nie, to niemożliwe.

Potrząsnęła głową. Co za głupi pomysł. Wykluczone. Nie może być w ciąży. To na pewno przemęczenie. Za dużo ma kłopotów. Westchnęła, zabierając się do

pracy.

Pół godziny później zaburczało jej w żołądku. Ta muffinka pachniała okropnie, ale pewnie powinna była ją zjeść. Przesunęła krzesło w stronę szafki, gdzie Carrie trzymała przekąski. Pomyślała, że zje baton wysokobiałkowy, ale kiedy otworzyła opakowanie i poczuła zapach czekolady oraz masła orzechowego, zrobiło jej się niedobrze.

Grypa żołądkowa. Musi iść do domu.

Zamknęła laptopa i włożyła płaszcz.

– Źle się czuję, Carrie. Będę dziś pracować w domu. Mam prośbę, żebyś zechciała mnie zastąpić. Jeśli ktoś będzie mnie potrzebować, powiedz, żeby wysłał mi mejla.

– A pan Langford? Co mam mu powiedzieć, jeśli zadzwoni? – Carrie się skuliła. Adam omal nie urwał jej głowy w zeszłym tygodniu. Trudno było mieć mu to za złe.

– Powiesz mu, że jestem chora. – Nie ma co się tym przejmować.

Kierowca odwiózł ją do domu, ale poprosiła, by zatrzymał się po drodze przy aptece. Wzięła z półki środek przeciwbólowy i alka seltzer. Kolejka do kasy była długa, co dało jej więcej czasu do zastanowienia. Czyżby naprawdę była w ciąży? Lekarz mówił, że to prawie niemożliwe. Prawie. To znaczy, że niezupełnie.

Sięgnęła po test ciążowy, karcąc się w duchu za to, że ulega panice. Przecież nie może być w ciąży z największym wrogiem brata, mężczyzną, który wypowiedział wojnę jej rodzinnej firmie. Ten pomysł jest bez sensu.

Weszła do domu i zrzuciła płaszcz. Miała ochotę przestać o tym myśleć, położyć się na kanapie i obejrzeć jakiś stary film.

Instrukcja zastosowania testu ciążowego była prosta. Próbkę moczu i chwila oczekiwania. Zrobiła to i odczekała pięć minut.

Dwie niebieskie linie.

Wzięła znów do ręki instrukcję. W pierwszej chwili nie zauważyła nawet, że czyta tekst po hiszpańsku. Przewróciła ulotkę na drugą stronę.

Dwie niebieskie linie. Dwie niebieskie kreski, wymamrotała, patrząc na ulotkę. Cięża.

Och, nie, nie, nie.

Pokój zawirował wokół niej. Jest w ciąży? Niemożliwe. Patrzyła na kreski, które robiły się coraz ciemniejsze, wykluczając wątpliwości. Znów spojrzała na ulotkę. Fałszywy wynik negatywny jest bardziej prawdopodobny niż fałszywy wynik pozytywny.

Co teraz? Komu powiedzieć? Na pewno nie matce. Matka dostałaby szału, a Anna czuła, że za chwilę sama oszaleje. Nie mogła zadzwonić do Melanie. Bardzo ją lubiła, ale przyjaciółka powiedziałaby o wszystkim Adamowi. A to byłoby

straszne. Wręcz fatalne.

Pozostaje tylko Holly. Holly była jej największym sprzymierzeńcem w LangTelu i, prawdę mówiąc, jedyną kobietą, z którą Anna spotykała się prywatnie.

Telefon Holly dzwonił w nieskończoność.

– Anna? Dzwonisz z komórki? Dlaczego po prostu do mnie nie przysłaś?

– Jestem w domu. Czy nikt nie słyszy, jak rozmawiasz ze mną?

– Chwileczkę. Zaraz zamknę drzwi. – Na drugim końcu linii słychać było szelest. – Dobrze. Możemy już rozmawiać. Zaczekaj. Miałaś wiadomość, wiesz od kogo?

– Nie. – Anna potarła czoło. Dobrze, że kupiła środek przeciwbólowy. – Jestem w ciąży. – W słuchawce zapanowała cisza. – Jesteś tam, Holly?

– Widziałyśmy się dwie godziny temu. Co, u licha, stało się po tym, jak wyrzuciłam tę muffinkę?

– Kiedy powiedziałaś, że źle się czujesz przed miesiączką, uświadomiłam sobie, że od dawna nie mam okresu. Poszłam do domu i zrobiłam test.

– Dlaczego nic nie mówiłaś? Pojechałabym z tobą.

– Bo byłam pewna, że to głupi pomysł.

To był bardzo głupi pomysł. Przez to miała teraz wielki problem.

– Czy wiesz, kto jest ojcem?

– Chyba żartujesz.

– Spotykaliście się zaledwie sześć tygodni. Ile razy mogłaś się z nim kochać?

Anna omal nie parsknęła śmiechem. Nawet sobie nie wyobrażasz. Ona i Jacob kochali się jak obłąkani. Jakaś siła przyciągała ich do siebie. Byli jeszcze bardziej beztroscy, bo myślała, że nie zajdzie w ciążę. Tak przynajmniej jej się wydawało.

– Powiedzmy, że Jacob ma duże możliwości.

– Nic dziwnego, że byłaś taka załamana, kiedy z nim zerwałaś.

Anna westchnęła. Rzeczywiście była smutna, ale nie z powodu seksu. Problem w tym, że zakochała się w tym draniu.

– On chce zniszczyć naszą firmę. Nie mogłam tego tolerować.

Nigdy mu tego nie wybaczy. Dobrze wiedział, ile znaczy dla niej rodzina.

– To zrozumiałe.

– Co mam teraz zrobić?

– Powiedzieć Jacobowi.

– Jak sobie to wyobrażasz? Że wejdę do jego gabinetu i powiem: „Przepraszam, że nazwałam cię draniem, ale jestem z tobą w ciąży”?

– Czy lepiej będzie, jak za rok spotkasz go na ulicy i będziesz musiała tłumaczyć się, skąd masz to azjatyckie niemowlę?

Za rok. Równie dobrze mogły porozmawiać sobie o yeti. Nic nie było już

pewne, zwłaszcza przyszłość.

Ale Holly ma rację. Przyjdzie czas, że trzeba będzie wytłumaczyć się przed wszystkimi. Przedtem jeszcze urośnie jej brzuch.

– Muszę powiedzieć rodzinie, prawda?

– Kiedyś będziesz musiała. Chyba że zechcesz zrobić im prezent pod choinkę.

Anna się roześmiała. Dobrze, że Holly lubi się wygłupiać.

– Wiesz, co jest w tym wszystkim najśmieszniejsze? Powinam się teraz cieszyć, wręcz skakać do góry z radości. Bardzo chciałam mieć dziecko. Kiedy tata umarł, poszłam nawet w tej sprawie do ginekologa.

– Och, kochanie. Naprawdę?

– Dowiedziałam się wtedy, że mam taką bliznę po usunięciu wyrostka, że bez operacji nie będę mogła zająć w ciążę. Jeszcze nie zrobiłam tej operacji.

– To prawdziwy cud, Anno. Nie jestem sentymentalna, ale sama pomyśl, jakie to niesamowite. Może to przeznaczenie. Ktoś u góry zdecydował, że powinnaś mieć to dziecko.

Anna poczuła, że łzy napływają jej do oczu.

– Sama nie wiem, co o tym myśleć. Może to naprawdę przeznaczenie.

– Kiedy powiesz Jacobowi?

– Chyba najpierw pójde do lekarza. Może lepiej zaczekać do końca pierwszego trymestru, żeby nie zapeszyć? Lekarz mówił, że z tą blizną trudno byłoby utrzymać ciążę.

– Musisz powiedzieć Jacobowi, kochanie. Nie ma dwóch zdań. Powinien jak najszybciej o tym się dowiedzieć. Nawet jeśli zrobił kiedyś coś złego, to nie zmienia faktu, że ty i on będziecie mieli dziecko.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Jacob siedział w ciszy w swoim mieszkaniu. Nie miał siły iść do biura. Życie bez Anny nie było łatwe. Przeciwnie, z dnia na dzień stawało się trudniejsze.

Oparł się na krzesło, pocierając zeszywniałą szyję. Był zmęczony. Prawie nie jadł, nie spał i za dużo pracował. Chyba postanowił się ukarać za swe występki.

To już dwa tygodnie. Każdy dzień ciągnął się w nieskończoność z serią spotkań i rozmów o interesach. Kiedyś dostarczało mu to adrenaliny, ale teraz czuł się pusty. Co wieczór przed pójściem spać patrzył na pierścionek zaręczynowy, który kupił dla Anny. Cały jego ból fizyczny i psychiczny przypominał mu o ostatniej nutce nadziei – że uda mu się wstrzymać wrogie przejęcie LangTelu i odzyskać Annę.

Na jego biurku zadzwonił telefon. Nawet nie miał ochoty go odbierać. Pewnie ktoś znów czegoś od niego chce. Niechętnie zerknął na ekran. Anna.

Serce zabiło mu szybciej. Dlaczego dzwoni? Czy z powodu sprzedaży Sunny Side? Wolał się nie łudzić, ale miał nadzieję, że dzwoni z innych powodów, bardziej osobistych.

– Cześć – rzucił do słuchawki, nie mogąc zdobyć się na bardziej oryginalne powitanie.

– Cześć. – Jej głos był łagodny, ale trochę zmęczony.

Zapadła niezręczna cisza.

– Jak się masz? – odezwał się wreszcie. Nie miał zamiaru się tłumaczyć, bo wszystko najgorsze zostało już powiedziane.

– Mogłoby być lepiej. Muszę z tobą porozmawiać. Ale to nie jest rozmowa na telefon.

– Dobrze. A o czym? – Zgodziłby się, by przyszła, nawet gdyby chciała na niego dalej krzyżeć.

Przygotowałyby coś do picia. Wszystko, byle tylko ją zobaczyć. Nawet gdyby miał czuć ból. I tak cierpiał bardziej niż kiedykolwiek w życiu.

– Nie mogę mówić przez telefon, Jacob.

Serce zabiło mu nierównym rytmem. Czy postanowiła, że mu wybaczy? Naprawdę ma takie szczęście? I na ile mu tego szczęścia wystarczy? Jedno było pewne. Wokół LangTelu krąży wielki rekin, a Jacob wpuścił do wody strugę krwi. Jeśli Anna przez niego straci pracę, to nic na świecie już mu nie pomoże.

– Tak. Oczywiście. Jesteś w biurze?

– W domu.

Zmarszczył brwi. Anna nigdy nie opuszczała pracy. Nigdy. Rzuciła ją? Może znów pokłóciła się z Adamem? Jedno i drugie było niedorzeczne. Może chciała się pogodzić? Może czuła tak jak on, że inne sprawy, choć przykre, nie powinny mieć

znaczenia.

– Już jadę.

Przez całą drogę bił się z myślami, nie chcąc tracić nadziei, choć wiedział, że ma nikłe szanse. Mimo wszystko jednak liczył na to, że Anna zmieniła zdanie.

Uprzedziła portiera, że będzie miała gości. Po chwili Jacob wjechał windą na piętro.

– Cześć – powiedział, kiedy otworzyła drzwi.

Jej widok zbił go z nóg. Policzki miała blade, oczy czerwone i podpuchnięte. Na pewno płakała. Niedobrze. Wszedł za nią do kuchni. Nie chciałby teraz być w żadnym innym miejscu na świecie, choć stała przed nim z rękami skrzyżowanymi na piersi, odgradzając się od niego.

– Powiem krótko – oświadczyła, pociągając nosem. – Jestem w ciąży i tylko ty możesz być ojcem.

– W ciąży? – Na pozór był spokojny, ale przez jego głowę przelatowały sprzeczne myśli. Dziecko?

– Tak, Jacob. Jestem w ciąży.

Czy to jakiś kawał?

– Ale mówiłaś, że nie możesz zajść w ciążę.

– Tak myślałam. Lekarz mówił, że to w zasadzie niemożliwe.

– W zasadzie? A więc niezupełnie wykluczone? Mówiłaś, że to absolutnie wykluczone.

– W zasadzie, absolutnie. Czy to taka wielka różnica? – Przewróciła oczami.

– Może masz superspermę? Nie wiem. Nie mów, że to moja wina. Pamiętaj, że zrobiliśmy to oboje. Nie byłam sama.

Supersperma. To mile połechtало jego ambicję. Chciał jeszcze się z nią sprzeczać, ale sukcesy w biznesie zawdzięczał temu, że umiał akceptować fakty i rozwiązywać problemy, zamiast chować głowę w piasek. Ciąża – dziecko. To był fakt.

Nigdy nie myślał o tym, by mieć dzieci. Nie po tym, jak rodzice go wychowywali – przenosząc z jednego internatu do drugiego, bo ojciec chciał mieć pewność, że Jacob robi odpowiednie postępy w nauce. Tata ciągle wywierał na niego presję. Zawsze musiał mieć najlepsze wyniki i nie było mowy o tym, by mógł mieć jakieś hobby z wyjątkiem gry na fortepianie, podczas gdy on chciał grać na gitarze.

Czy miał w genach predyspozycje, żeby być czułym i kochającym ojcem? Po ojcu odziedziczył tylko zmysł do robienia interesów. Henry Lin miał jeden sposób na wychowywanie dziecka – ukształtuj jego charakter na swoje podobieństwo i powtarzaj mu bez przerwy, że chcesz, by tak się zachowywał.

Jacob umiał sprostać tym wymaganiom. W końcu zdobył biegłość w sztuce robienia pieniędzy, jaką mógł pochwalić się jego ojciec. Miał domy, samochody i konta w banku, które były tego dowodem. Tylko nie chciał powtórzyć błędu swe-

go ojca i mieć dziecko.

– Jacob? Czy ty mnie słuchasz? Odezdziesz się wreszcie? – zniecierpliwiła się Anna.

Potrząsnął głową, przegarniając ręką włosy.

– Przepraszam. Nigdy nie myślałem, że mogę być ojcem. Za dużo naraz zważyło mi się na głowę.

Anna otworzyła usta ze zdumienia.

– Za dużo zważyło się tobie na głowę? Dlaczego nie spytasz, jak się czuje ktoś, kto musiał robić test ciążowy? – Owinęła się ciasno w sweter. – Powinnam była się domyślić, że nie będzie cię to obchodzić. Zależy ci tylko na pieniądzach i twoich głupich motocyklach. To wszystko. Oczywiście człowiek, który postanowił zniszczyć moją rodzinę, nie przejmie się tym, że zostanie ojcem. Żegnaj, Jacob. Życzę ci miłego życia. Nie każ mi wzywać portiera, żeby cię wyprosił. – Odwróciła się i wybiegła z pokoju.

Pobiegł za nią i chwycił ją za rękę, gdy wchodziła do sypialni.

– Przestań, Anno.

Odwróciła się wzburzona, nie patrząc mu w oczy.

– Daj mi spokój, Jacob. Daj mi spokój.

Jej słowa powiedziane z rozpaczą sprawiły mu ból. Jak mógł dać jej spokój? Nie chciał pozwolić jej odejść. Przez kilka ostatnich tygodni tak bardzo za nią tęsknił.

– Przepraszam. Naprawdę. – Zamierzał powiedzieć, że chce z nią być, ale te słowa nie mogły mu przejść przez gardło. Jego uczucia do Anny nie zmieniły się od chwili zerwania, ale teraz wyjątkowo boleśnie przeżywał jej stratę.

– Powiedz, co mam zrobić.

Anna wzięła głęboki wdech.

– Nic nie musisz robić, rozumiesz? Jestem dorosła i sama sobie poradzę. To dla ciebie za duży ciężar, więc się o nic nie martw. Na pewno pomoże mi rodzina. Nic złego nie spotka dziecka ani mnie.

Przed oczami miał teraz obraz: Anna i dziecko. Ich dziecko. Jak mogłoby dalej żyć, wiedząc, że są gdzieś z dala od niego? I jakim byłby wtedy człowiekiem? Nie tylko nie lepszym od swego ojca, ale o wiele gorszym.

– Nie, Anno. Nie zostaniesz sama. Pomogę ci we wszystkim.

– Nie chcę, żebyś coś robił z obowiązku. Nie o to mi chodzi.

– Oczywiście to jest też mój obowiązek. Jak mogłoby być inaczej? To jest mój obowiązek tak samo jak twój. To, że ty urodzisz dziecko, nie znaczy, że nie muszę dźwigać z tobą tego ciężaru.

– Ciężaru? Traktujesz to jak ciężar? Jeśli masz używać takich słów, to w ogóle nie chcę z tobą rozmawiać. Potrzebne mi jest wsparcie. Moje życie legło w gruzach w zeszłym roku. Straciłam ojca, chyba straciłam wymarzoną pracę i nie

zapominaj, że firma należąca do rodziny może przez ciebie przestać istnieć. Jak sobie wyobrażasz to wszystko, Jacob? Jak możemy być szczęśliwi, kiedy moja rodzina nienawidzi cię, a ty nienawidzisz ich?

Skoro miała odwagę mu to wygarnąć, to znaczy, że nie wszystko jeszcze jest stracone.

– Wcale nie nienawidzę twojej rodziny, Anno. Twój brat to jeszcze nie jest cała rodzina. Nie jesteś mi obojętna. Mówiłem ci, że cię Kocham i to jest prawda.

– Okłamałeś mnie.

– Nie powiedziałem ci prawdy, żeby cię chronić. Nie mogłem wplątywać cię w kłopoty, które sam spowodowałem. Nie wiem, dlaczego tego nie rozumiesz.

– Nie czepiajmy się słów. Powiedziała ci, co czuję. Nic się nie zmieniło.

– Dobrze. Rozumiem. Mimo to nie zostawię ciebie i dziecka. – Czy powiedział „dziecka”? To nie do wiary. – Będę z wami.

– Chyba zdajesz sobie sprawę, że to nie są żarty.

– Oczywiście, że tak. Nie jestem idiotą.

– Muszę wiedzieć, że jesteś tego pewny. Tak albo nie. Nie możesz później zmienić zdania.

– Nie mam zamiaru zmieniać zdania.

– Nawet nie wiadomo, co się stanie. Lekarz nie mówił mi, że nie mogę zająć w ciąży, tylko że może nie dam rady jej donosić.

– Rozumiem. To nie zmienia faktu, że jestem współodpowiedzialny i będę zawsze służyć ci pomocą.

Westchnęła ciężko, owijając się szczelnie swetrem. Nie mogła uwierzyć, że w jej ciele rozwijała się mała istota – w połowie z niego, w połowie z niej.

– To, że doszliśmy do porozumienia, nie oznacza, że znów jesteśmy razem – stwierdziła. – Kiedy przyjdzie pora, porozmawiamy o szczegółach, ale umawiamy się tylko co do dziecka.

Jacob westchnął z rozdrażnieniem. Zasłużył sobie na to. To jego wina. Teraz musi pertraktować z kobietą, którą kocha, chociaż nie może się z nią pojednać.

– Oczywiście. Wszystko będzie zależało od ciebie.

Kiedy spojrzała na niego, zrozumiał, jak bardzo jest przerażona. Zrobiło mu się jej żal.

– Skoro chcesz być współodpowiedzialny, możesz iść ze mną na pierwszą wizytę do lekarza. W czwartek o dziesiątej rano.

Miał bardzo ważne spotkanie tego ranka w sprawie kontraktu, nad którym pracował od paru miesięcy.

– Oczywiście. Przyjdę.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Szpital. Anna weszła do środka i od razu przypomniała sobie, jak jej ojciec spędził całe miesiące, walcząc z rakiem, po to, by ostatecznie przegrać. Nie wyobrażała sobie kolejnej straty, tym bardziej że przyzwyczała się już do myśli, że będzie miała dziecko.

– Jedziemy na piąte piętro – powiedziała, wskazując na windę.

Kiedy lekarze zorientowali się, kim jest Anna i jak poważny jest jej stan, kazali jej zgłosić się na pierwszą wizytę do szpitala. Chcieli, by od razu zajął się nią lekarz specjalizujący się w prowadzeniu trudnych ciąż.

Dobrze, że podjęli taką decyzję, choć wolałaby, żeby to nie okazało się konieczne.

Jacob szarmancko przytrzymał przed nią drzwi windy. Włożyła dłonie do kieszeni płaszcza. Jakże chciałaby móc wziąć go za rękę i poczuć, że jest jej prawdziwym partnerem. Ale nie mogła. Był ojcem z przymusu. Był z nią tylko dlatego, że zaszła w ciążę. Po zerwaniu ani razu się do niej nie odezwał. To właśnie wydawało się teraz najgorsze.

Wjechali na górę i wysiedli z windy. Na tym piętrze było kilka poradni. Ich poradnia znajdowała się trochę dalej. Recepcjonistka przywitała się z nimi i poprosiła, by usiedli.

Mężczyzna siedzący naprzeciwko wyjął kanapkę, mimo że u góry wisiał napis, że nie wolno jeść ani pić. Anna uwielbiała jajka na bekonie, ale zapach jedzenia przyprawił ją o mdłości. Szkoda, że recepcjonistka przeglądała papiery, w ogóle nie reagując.

Anna odwróciła się do Jacoba i przyciskając policzek i nos do jego czarnego płaszcza, zamknęła oczy, wdychając zapach jego wody kolońskiej, który niespodziewanie podziałał na nią kojąco.

– Dobrze się czujesz? – spytał, pochylając ku niej głowę.

Kiedy spojrzała w górę, ich nosy niemal się zetknęły. Jego czarne oczy wpatrywały się w nią z uwagą. Oddałaby wszystko, by wróciła ich dawna zażyłość. Dlaczego wciąż tak na niego reaguje? Wszystko byłoby łatwiejsze, gdyby go tak bardzo nie pragnęła.

– To ten zapach kanapki – szepnęła.

Jacob wstał, pociągając ją za sobą.

– Chodź. – Podeszedł do biurka recepcjonistki. – Przepraszam bardzo, ale moja żona źle się czuje. Byłoby lepiej, gdybyśmy mogli czekać w osobnej poczekalni, jeśli to możliwe.

– Twoja żona? – wymamrotała Anna.

– Pielęgniarka zaraz państwa poprosi. To nie potrwa długo.

– Wszystko w porządku – szepnęła Anna. – Nie musisz robić zamieszania.

– Żona źle się czuje – powtórzył Jacob. – Proszę coś zrobić.

Recepcjonistka spojrzała na niego.

– Już mówiłam, że to potrwa tylko chwilę.

Jacob wziął Annę za rękę.

– Rozumiem, ale nie mogę patrzeć, jak moja żona cierpi. Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mogła pani skierować nas do osobnej poczekalni.

– Dobrze, panie... – Recepcjonistka sięgnęła po teczkę. – Panie Langford.

Anna myślała, że Jacob wpadnie w gniew, on jednak wciąż zachowywał spokój.

– Nazywam się Lin – oznajmił. – To jest pani Langford.

– Ach, tak. Oczywiście. – Recepcjonistka sięgnęła po telefon. – Chwileczkę.

Z sąsiednich drzwi wyszła pielęgniarka i zaprowadziła ich do gabinetu lekarza.

– Doktor zaraz porozmawia z państwem i przeprowadzi badanie miednicy. Zmierzę pani temperaturę i ciśnienie, a potem proszę przebrać się w szlafrok. – Pielęgniarka sprawdziła wyniki Anny i zważyła ją, po czym wyszła.

– Nie musiałeś robić zamieszania. Jestem ci wdzięczna, ale proszę, nie mów, że jestem twoją żoną. – Nie chciała gmatwać sprawy jeszcze bardziej.

– Wolalabyś, żebym mówił, że jesteś kobietą, która zaszła ze mną w ciążę? Nie zapominaj, że mam się tobą opiekować. – Rozpiął płaszcz i powiesił go na wieszaku, a następnie wziął płaszcz od Anny.

– Masz pomóc mi zaopiekować się dzieckiem, kiedy się urodzi.

– Tak, ale to ty urodzisz dziecko. Poza tym nie mogę patrzeć, jak się męczysz. To mi sprawia przykrość.

Zaczęła się zastanawiać, czy nie popełniła błędu, mówiąc Jacobowi o ciąży. Dziecko nie powinno być pretekstem, by myśl o Jacobie znów wkradła się w jej serce. Powinna bronić się przed tym, choć teraz i tak są z sobą związani do końca życia. Nawet gdyby dziecko się nie urodziło, nie będzie można wykreślić z pamięci tego, co przeżyli wspólnie. I na pewno nie będzie mogła zapomnieć Jacoba.

– Muszę się przebrać – powiedziała. – Wyjdź na korytarz.

– Widziałem cię nago, Anno. Może będę mógł powiedzieć coś lekarzowi.

Nie martw się. Nie będę patrzeć. – Usiadł, wyciągając z kieszeni telefon. Szybko coś przeczytał i odłożył go.

– Och, nie. Zamknij teraz oczy.

– Dlaczego?

– Bo tak chcę.

– Dobrze. – Posłusznie spełnił jej prośbę.

Szybko zrzuciła ubranie i włożyła szlafrok, a potem usiadła, okrywając nogi papierem, który leżał obok.

– Możesz otworzyć oczy.

Spojrzał na nią z dobrze znanym uśmiechem na twarzy.

– Następnym razem będę patrzeć.

– Następnym razem będziesz czekać w korytarzu. A podczas badania masz stanąć z daleka ode mnie.

W tej chwili rozległo się pukanie do drzwi. Szczupła rudowłosa kobieta w białym fartuchu weszła do pokoju.

– Witam, pani Langford. – Uścisnęła rękę Anny. – Jestem doktor Wright. Miło mi panią poznać. – Odwróciła się do Jacoba. – Domyślam się, że to tata.

Jacob odchrząknął, poruszając się niespokojnie.

– Jacob. Lin.

Doktor Wright obejrzała kartę Anny i pokiwała głową. Kto wie, co sobie pomyślała. Z jej twarzy nie można było nic wyczytać. Czy jest dobrze? Czy źle? Po kilku minutach odłożyła papiery i wstała.

– Dobrze, pani Langford. Teraz panią zbadam.

Anna położyła się na stole. Na szczęście Jacob stanął tak, jak mu kazała, w kącie pokoju.

Doktor Wright skończyła badać Annę, po czym pomogła jej usiąść.

– Będę szczerą – powiedziała. – To niecodzienna sytuacja. Widziałam zdjęcia USG. Jest dla mnie tajemnicą, jak udało się pani zająć w ciąży. Musieliście się bardzo starać.

Anna się zaczerwieniła, a Jacob się uśmiechnął.

– Miejmy nadzieję, że to jest duże silne dziecko jak jego tatuś i że kiedy będzie rosło, to blizna się podda. W najgorszym scenariuszu dziecko uwięźnie w fatalnym miejscu i pępowina się zaciśnie albo nie będzie mogło po prostu rosnąć.

Anna zastygła z przerażenia. Doktor Wright na pewno co dzień spotykała się z trudnymi przypadkami, więc postawiła diagnozę, jakby to nie było nic wielkiego, ale dla Anny to nie było takie proste.

– W każdym razie – mówiła dalej doktor Wright – konieczna jest bardzo dokładna obserwacja. W pani przypadku najtrudniej jest utrzymać ciążę na początku. Z karty wynika, że jest pani pod koniec ósmego tygodnia. To bardzo dobrze. Musi pani obserwować uważnie, czy nie ma plamienia. Gdyby tak się stało, proszę natychmiast dzwonić.

Anna wzięła głęboki oddech.

– Dobrze.

Jacob się zbliżył.

– Doktor Wright, chciałbym się dowiedzieć, ile miała pani takich przypadków jak Anna i jakie były wyniki. Chcę, żeby Anna i dziecko mieli jak najlepszą opiekę.

Doktor spojrzała na Jacoba.

– Nie mogę podać dokładnych liczb, panie Lin. Zapewniam pana, że miałam wiele takich przypadków i wiem, co trzeba zrobić. Jeśli chce się pan skonsultować z jeszcze innym lekarzem, moja pielęgniarka przekaze panu informacje.

Anna zmarszczyła brwi.

– Nie, Jacob, doktor Wright ma najlepsze referencje.

– Byłbym złym ojcem, gdybym o to nie spytał.

– Jeśli ma pan wątpliwości, panie Lin, możemy porozmawiać o tym przy okazji – odparła spokojnie lekarka. – Proszę pamiętać, że nie należy denerwować Anny i narażać jej na niepotrzebny stres. To nie jest dobre dla niej ani dla dziecka.

– Och, dobrze. – Skinął głową. – Oczywiście trzeba unikać stresu.

– To najważniejsza rzecz, o której powinna pani pamiętać. Za wszelką cenę unikać nerwów. Musi pan o to zadbać, Jacob. Seks będzie pomocny, bo rozładuje skutecznie napięcie.

Jacob zakaszłał.

– Słyszałaś, kochanie? – spytał, unosząc brwi.

Anna zacisnęła usta. Najpierw powiedział, że jest jego żoną, a teraz to.

– Czy to jest bezpieczne dla dziecka?

– Tak. Dziecko jest teraz bardzo małe. – Lekarka wyjęła z szuflady śmieszny instrument wyglądający jak malutki mikrofon. – Zobaczymy, czy uda nam się usłyszeć bicie jego serca.

Anna czytała o tym, że można usłyszeć bicie serca płodu za pomocą monitora Dopplera. Ta myśl wprawiała ją w zachwyt i trochę przerażała.

– Proszę się położyć – powiedziała doktor Wright, unosząc szlafrok Anny, by odsłonić jej brzuch. Potem nalała trochę płynu na skórę.

– Ten żel pomoże uchwycić dźwięk.

W pokoju dało się słyszeć trzeszczenie jak ze starego tranzystora. Jacob zaciekawiony przysunął się do Anny.

– Naprawdę usłyszemy bicie serca?

Lekarka skinęła głową, przesuwając instrument po brzuchu Anny.

– Serce zaczyna bić na bardzo wczesnym etapie ciąży.

Z małego głośniczka, który doktor Wright trzymała w ręce, znów wydobyła się seria trzasków, a potem dźwięk przypominający szum wody jak fale, kiedy leży się na plaży. *Husz, husz, husz*. Uśmiech rozjaśnił twarz lekarki. Skinęła głową, wskazując na głośniczek.

– Teraz słyszać wasze dziecko.

Jacob wstrzymał oddech. *Husz, husz, husz*. Jeszcze nigdy nie był tak zszokowany i zachwycony. Nagle pojęcie dziecka przestało być abstrakcją – on i Anna stworzyli prawdziwą istotę, maleńkiego człowieczka, który ma serce. Jacob słuchał z przejęciem. Ta malutka istota go potrzebuje. Anna go potrzebuje. On na pewno ich nie zawiedzie.

Anna spojrzała na niego. Jej oczy były okrągłe ze zdumienia.

– Nasze dziecko – szepnęła.

– To niesamowite. – Jacob delikatnie uściśnął jej rękę. Może nie powinien był tego robić, ale działał instynktownie. Anna nie zaprotestowała, co przyjął z radością. – Jak szybko bije jego serce.

– Jest bardzo małe, panie Lin. Nie potrafi bić inaczej.

– A jak nasze dziecko teraz wygląda? Kiedy będziemy mogli je zobaczyć? – „Je” zabrzmiało jakoś dziwnie. – To znaczy jego.

– Albo ją... – dodała Anna z uśmiechem.

To była najmiłsza chwila podczas tej wizyty, a nawet odkąd Anna wyznała mu, że jest w ciąży. Nareszcie jakaś dobra wiadomość.

– Albo ją – zgodził się Jacob. – Kiedy będziemy mogli jego albo ją zobaczyć? – spytał z podnieceniem.

– W przyszłym tygodniu zrobimy trójwymiarowe USG. Teraz dziecko wygląda jak orzeszek z dużym czołem.

– Hm. – Jacob zastanawiał się, czy jego ojciec interesował się nim, kiedy jego matka była w ciąży. Czy towarzyszył jej podczas wizyt u lekarza? Chyba nie.

Szkoda, bardzo dużo stracił. Jacob za nic w świecie nie chciałby stracić tej okazji. Zwłaszcza że był z Anną. Gdyby tylko udało mu się odzyskać jej serce.

Doktor Wright odłożyła monitor i wytarła brzuch Anny.

– Gdzie mogę kupić taki aparat? – spytał Jacob. Jak cudownie byłoby słuchać bicia serca dziecka, kiedy tylko będą mieli na to ochotę! Wyobraził sobie, jak leżą z Anną w łóżku, słuchając, jak pięknie bije serce ich dziecka, na pewno o wiele piękniej niż innych dzieci.

– Można kupić niedrogi aparat, ale one nie działają zbyt dobrze. Markowe produkty kosztują około sześciuset lub siedmiuset dolarów.

– O tak. Musimy kupić taki monitor. Czy pielęgniarka mogłaby go dla nas zamówić?

– To duży wydatek jak na coś, co będzie wam potrzebne przez pół roku.

– Nie szkodzi – odparł. – Naprawdę nie szkodzi.

Anna potrząsnęła głową z uśmiechem.

– To mu nie przeszkadza.

Doktor Wright przed wyjściem przypomniała jeszcze, że trzeba bardzo uważać na plamienia, i powiedziała, że ustalili termin USG. To było bardzo ekscytujące. Jacob nie mógł się doczekać, kiedy zobaczy na ekranie dziecko.

Idąc korytarzem, jadąc windą i wychodząc ze szpitala w ten zimny szary grudniowy dzień, Jacob słyszał w głowie dziwny szumiący dźwięk. On, Anna i dziecko powinni być razem i zamierzał o to walczyć. Nie spodziewał się, że tak się będzie czuł.

Bicie serca zmieniło wszystko.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

– Dobrze się czujesz? – spytał, kiedy limuzyna wiozła ich po Lexington Avenue do domu Anny.

Nie czuła się dobrze. Nie mogła przestać myśleć o problemach, przed którymi ostrzegała ją lekarka. Patrzyła przez okno, przyglądając się ludziom spieszącym po ulicach. Czy ktoś z nich otrzymał dziś wiadomość, że czeka ich życie albo śmierć? Pewnie tak. Nie była tak głupia, by myśleć, że jest jedyną osobą na świecie, która ma problemy.

– Anna – Jacob położył rękę na jej ramieniu – porozmawiaj ze mną. Wiem, że masz prawo być zdenerwowana po wizycie u lekarza. Rozumiem, że to dla ciebie wielkie przeżycie.

Zamknęła oczy, starając się nie myśleć o tym, że czuje jego dotyk. Kiedy był blisko, przypominały jej się wszystkie cudowne chwile, ale nie wiedziała, czy rzeczywiście może na niego liczyć. Łzy napłynęły jej do oczu.

– Naprawdę rozumiesz, Jacob? Bo noszę w sobie dziecko, a ty mówiłeś, że nigdy nie myślałeś o tym, żeby zostać ojcem.

Pokiwał głową z zapalem.

– Byłem bardzo głupi. Wszystko się zmieniło, kiedy usłyszałem bicie serca dziecka.

Anna wyprostowała się. Patrzyła przed siebie. Nie mogła spojrzeć mu w oczy – był taki przejęty, ale czy mu to nie przejdzie?

– Ja coraz bardziej się boję. To będzie dla mnie wielki cios, jeśli stracę dziecko. I z każdą chwilą jestem do niego bardziej przywiązana.

– Chodź tutaj – powiedział, obejmując ją. Potarł jej plecy, kiedy oparła głowę na jego ramieniu. – Obiecuję ci, że wszystko będzie dobrze.

Chciała mu wierzyć tak jak dziecko, które ktoś zapewnia, że pod łóżkiem nie czai się potwór. Tak pragnęła, by wszystko było jak dawniej – zanim zawałił jej się świat, zanim Jacob ją zdradził. Tylko czy znajdzie sposób, by mu wybaczyć?

Wciąż jedna rzecz nie dawała jej spokoju. Jeśli Jacob chciał z nią być naprawdę, to dlaczego po zerwaniu jej nie szukał? Dlaczego o nią nie walczył? Wrócił do niej, bo jest w ciąży, ale to nie oznacza, że chce z nią zostać. Co by było, gdyby poroniła? Czy wtedy by odszedł? Czy wszystkie problemy nie sprawiłyby, że chciałby się wycofać?

– Nie obiecuj mi, że wszystko będzie dobrze. Żadne modlitwy ani pieniądze tego nie sprawią. Musimy poczekać, żeby wiedzieć, co się stanie, a to czekanie mnie wykończy. To nie będzie łatwe.

– Masz dobrą opiekę medyczną. Twoja lekarka jest świetna.

– Dziękuję, że zgrillowaleś doktor Wright. Co, do diabła, sobie myślałeś? –

Odsunęła się od niego.

Potrząsnął głową.

– Chcę jak najlepiej dla ciebie i dla dziecka. Nie możesz mnie za to winić.

Ktoś musiał zadać trudne pytania.

– Nie wzięłam przypadkowej lekarki z internetu. Przysięgam. Czasem ty i Adam jesteście tak podobni, że to staje się po prostu śmieszne. Obaj nie wierzycie, że mogę zrobić coś dobrze.

– Nieprawda. Wierzę ci bez granic, a twój brat też na pewno ma do ciebie zaufanie. Przeżył tylko trudne chwile, kiedy zmarł wasz ojciec.

– Mówisz tak, jakbyś chciał go bronić. Naprawdę? – Przyjrzała mu się uważnie. Po raz pierwszy Jacob powiedział coś o jej bracie bez złości. – Bo to byłoby bardzo dziwne.

– Chcę powiedzieć, że Adam to mądry facet. Tylko idiota nie zauważyłby, jaka jesteś wspaniała.

Przewróciła oczami.

– Teraz przesadziłeś, co?

– Daj spokój, Anno. Jestem po prostu szczery. Czy nie możemy być z sobą szczerzy? Po tym wszystkim, co się stało i co nas czeka, chyba powinniśmy mówić sobie prawdę.

Prawdę? Czy dobrze usłyszała, co powiedział?

– Śmieszne, że to mówisz.

– Chciałem cię chronić – mruknął.

Chronić mnie? Naprawdę?

– Mów, co chcesz, ale odebrałam to inaczej.

Kierowca zatrzymał się przed domem Anny, a potem wysiadł z samochodu i otworzył przed nią drzwi. Nie chciała patrzeć na Jacoba, gdy się z nim żegnała. To byłoby zbyt trudne, kiedy targały nią takie emocje. Gdyby spojrział na nią tak jak kiedyś, na pewno miałyby ochotę przytulić się do niego, by ją naprawdę chronić.

– Zadzwoń, kiedy wyznaczą termin USG.

Jacob czuł się nieswojo. Anna pójdzie zaraz razem z jego dzieckiem. Była zdenerwowana. Nie powinna siedzieć sama w domu i się martwić.

– Pozwól, że wejdę do ciebie na chwilę. Powinniśmy porozmawiać.

– Jestem zmęczona rozmowami. A ty nie musisz jechać do biura?

Dobrze, że miał wyłączony dzwonek telefonu. Czuł, jak aparat wibruje, kiedy byli u lekarza i jechali samochodem. Ale Anna nie musi wiedzieć, że Jacob zaniedbuje przez nią swoje interesy.

– Ty jesteś teraz ważniejsza.

Potrząsnęła głową ze zniecierpliwieniem.

– Dobrze.

Weszli do budynku i wjechali na górę. Jacoba ogarnęło miłe uczucie, jakby znów stanowili parę, mimo że Anna była na niego trochę zła. Co musiałyby się stać, by mógł ją odzyskać? Pewnie bardzo dużo. Powinien zagwarantować, że LangTel nie wpadnie w obce ręce i pogodzić się z jej bratem.

– Naprawdę chcesz wejść? – spytała, gdy stanęli przed drzwiami jej mieszkania. Jej głos był lodowaty, jakby chciała go odstraszyć.

– Tak.

Gdy weszli do środka, czuł, że musi poruszyć ten problem. Powinni działać zgodnie. Dziecko musi mieć dwoje kochających rodziców, a nie matkę i ojca, którzy się kłócą. Nie chciał denerwować Anny, ale może przyszła pora, by wygarnęła, co ma mu do powiedzenia i żeby mogli wreszcie się pogodzić.

– Anno, proszę, powiedz, co mam zrobić. Czuję się, jakbym stąpał po polu minowym.

Zacisnęła usta.

– Miałam się nie denerwować.

– Masz unikać stresów, a kumulowanie w sobie złości na pewno nie jest dobre. Powinnaś powiedzieć, jakie masz do mnie pretensje.

– Tutaj? Teraz?

– To najlepszy moment. – Zdjął płaszcz i powiesił go na oparciu krzesła w salonie. – Możesz mi wszystko wygarnąć. Czekam.

– Nie chcę rozwodzić się nad naszymi problemami. Dobrze wiesz, co czuję. Najbardziej martwi mnie teraz to, co się stało, kiedy z tobą zerwałam.

Zmarszczył brwi.

– Sprzedaż Sunny Side? Mark znalazł kupca, z którym chciał zawrzeć transakcję. To nie była moja wina.

– Nie o to chodzi. Nie odzywałeś się do mnie. Nie miałeś zamiaru o mnie walczyć. Przyjąłeś ten fakt do wiadomości i zachowywałeś się normalnie. To zraniło mnie najbardziej.

O Boże! Gdyby wiedziała, w jak fatalnym był stanie, gdy z nim zerwała. Nawet nie chciał się do tego przyznać. Jeszcze nigdy nie czuł się tak źle, był po prostu strzępem człowieka. Sam się wstydził, że zachowuje się jak dureń. Rozpamiętywał własne błędy, wpatrując się w zaręczynowy pierścionek, którego nie mógł jej dać z obawy, że mogłaby rzucić mu go w twarz.

– Walczyłem o ciebie, chociaż o tym nie wiedziałaś. Robiłem wszystko, żeby dowiedzieć się, kto jest tajemniczym inwestorem, który chce przejąć LangTel.

– Tak? Nie miałam pojęcia, że w ogóle coś robisz w tej sprawie.

– Kim bym był, gdybym dawał ci puste obietnice. Starać się i zrobić coś to dwie różne rzeczy. Po tym, co zrobiłem, zasługiwałaś na coś więcej.

Anna bez słowa usiadła na kanapie. Jacob zastanawiał się, czy w ten sposób coś osiągnie. Musi próbować.

– Anna, kochanie, chcę, żebyś wróciła. Na pewno o tym wiesz. Moje uczucie do ciebie nie znikło, kiedy powiedziałaś, że ze mną zrywasz. Nadal cię kocham. – Wziął głęboki oddech, bo bał się, że jego głos może się załamać. Myśl o tym, co będzie, sprawiała, że serce pękało mu z bólu. – Teraz nawet jeszcze bardziej.

Powoli podniosła głowę. Na jej twarzy malował się smutek.

– Z powodu dziecka.

Usiadł na kanapie obok niej.

– Oczywiście, że dlatego też. Nie można oddzielić jednego od drugiego. Ale pokochałem cię, zanim zaszłaś w ciążę, i będę kochać cię dalej. Moja miłość nie zniknie. Ja nie zniknę.

– Teraz jesteś podniecony, bo słyszałaś, jak dziecku bije serce. Jak będziesz się czuł, gdy będziesz zmuszony skonfrontować się z moją rodziną? Jak będziesz się czuł, jeśli stracimy dziecko?

Niestety nie było łatwiej. Musi wiedzieć jedno.

– Czy coś do mnie jeszcze czujesz? – zapytał.

Spojrzała na niego, nie spiesząc się z odpowiedzią.

– Z jednej strony tak, ale z drugiej mam ochotę stłuc cię za to, co zrobiłeś.

Nie potrafię ci zaufać. Przypominam sobie, co się stało, i nie mogę przestać myśleć o tym, co przede mną ukrywałaś. Trudno się z tym pogodzić.

– Postaraj się myśleć o tym, ile pięknych chwil nas łączyło. Wspaniałych chwil. Czasem miałem wrażenie, że tylko my jesteśmy na świecie. Mamy tyle dobrych wspomnień. I możemy mieć jeszcze więcej. – Wziął ją za rękę i ucieszył się, kiedy go nie odtrąciła. Ich ciała lgnęły do siebie, dlaczego wszystko inne nie mogło być takie proste? Dlaczego nie może być tak jak na początku? – Nie mogę zmienić przeszłości. Mogę tylko zbudować dla nas przyszłość. Ale nie zrobię tego sam.

Wszystko zależy od ciebie.

Spojrzała na ich złączone dłonie. Z jej oczu spłynęła łza i upadła na spodnie.

– Muszę się zastanowić. Dzisiaj za dużo się zdarzyło.

Skinął głową. Nie miał wyjścia, musiał to zaakceptować. Przynajmniej jest jakaś szansa.

– Zaczekam, ale powiedz, jeśli mogę coś przyspieszyć.

– Teraz muszę po prostu wiedzieć, że nie tylko jesteś ze mną, ale że zostaniesz.

– Tak, Anno. Tak.

– Zostaniesz naprawdę.

Westchnął. Mógłby jej to przysiąc.

– Na pewno. Pokażę ci. Na pewno cię nie zawiodę.

Zjechał windą na dół pogrążony w myślach. Tyle się zmieniło w ciągu ostatnich tygodni. Przedtem rozpaczał, że stracił Annę, ale teraz wstąpiła w niego nadzieja. Nie miał wątpliwości, że wszystko się ułoży – to Anna bała się o przyszłość.

Z tego powodu było mu przykro. Ona była najjaśniejszym promieniem w jego życiu.

Musi przekonać ją, że to on ma rację. To jedyny sposób, by ją odzyskać.

Kiedy drzwi windy otworzyły się, był tak zamyślony, że omal nie wpadł na mężczyznę, który chciał wsiąść do windy.

– Przepraszam – powiedział nieznajomy, unosząc w górę niebieską torbę od Tiffany’ego. – Wczoraj zapomniałem o rocznicy ślubu. Muszę teraz wybrnąć z tarapatów.

– Nie szkodzi. – Jacob odwrócił się, patrząc, jak zamykają się drzwi windy. Wciąż miał przed oczami niebieską torebkę.

Jeśli chce przekonać Annę, że jej nie opuści, to musi się postarać. Pytanie tylko, kiedy znajdzie odpowiedni moment.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Następnego ranka Jacob z niedowierzaniem czytał mejla. To była brakująca część układanki, informacja, na którą czekał, przysłana przez jednego z informatyków. Teraz okazało się, kto jest inwestorem, który przyłączył się do War Chest. Aiden Langford. Jacob obudził się z myślą, że dziś mógłby oświadczyć się Annie, ale w takim razie trzeba odłożyć to przynajmniej o jeden dzień.

Oparł się na krzesło, biorąc głęboki wdech. Jego mózg potrzebował tlenu, i to szybko. To poważny problem i trzeba natychmiast go rozwiązać. Wiedział, że każde z dzieci Langfordów posiada pięć procent akcji firmy. W takim razie Aiden może z powodzeniem przejąć LangTel. A z tego, co mówiła Anna, jej brat miał powody, żeby być osobiście zainteresowany tą transakcją.

Jacob wszedł do sypialni. Nie mógł sam rozprawić się z Aidenem ani też prosić o pomoc Annę. To naraziłoby ją na zbyt wielki stres. Musi chronić ją i dziecko. W takim razie pozostaje tylko jedna osoba, której nie wiadomo, czy może zaufać. Zwłaszcza jeśli chodzi o interesy. Musi zwrócić się do Adama.

Wziął prysznic i szybko się ubrał. Teraz trzeba znaleźć jak najszybciej Adama. Nie ma czasu zastanawiać się, co z tego wyjdzie. Im szybciej wymyślą plan, jak unieszkodliwić Aidena, tym lepiej.

Na szczęście Adam był znany z tego, że absurdalnie wcześniej przychodził do pracy. Jacob kazał kierowcy zawieźć się do siedziby LangTelu, a po drodze wysłał esemesa do Adama.

Musimy porozmawiać. Ważne. Jadę do twojego biura. Nie zadawaj pytań.

Odpowiedź od Adama przyszła szybko.

Powiem ochronie.

Jacob miał tylko nadzieję, że Adam powie ochronie, by wpuścili go do budynku, a nie na odwrót. Po dziesięciu minutach wszedł do holu LangTelu. Ochroniarz, który czekał na niego, wręczył mu plakietkę i powiedział, którą windą trzeba jechać do biura zarządu.

Jacob rozmyślał nad tym, co powinni zrobić. Łamał sobie głowę, układając plany. Jak mogą powstrzymać Aidena, skoro potrzeba bardzo dużo pieniędzy, by wykupić jego akcje? Serce biło mu mocno, gdy szedł korytarzem do Adama.

Asystentka Adama czekała na niego.

– Pan Lin? – Wyszła zza biurka. – Czy mogę wziąć pana płaszcz? Może zrobić panu kawę?

Jacob uśmiechnął się uprzejmie, podając czarny płaszcz.

– Nie, dziękuję.

– Pan Langford czeka na pana.

– Mam do pani jedną prośbę. Adam i ja chcemy zrobić niespodziankę jego

siostrze z okazji urodzin. Gdyby przyszła, proszę jej nie wpuszczać. Proszę nawet nie mówić, że tu jestem. – Położył palec na ustach, dając jej do zrozumienia, że sprawa musi być zachowana w sekrecie. Za wszelką cenę chciał uchronić Annę przed stresem.

– Oczywiście, panie Lin. Na pewno dochowam tajemnicy.

Jacob wyprostował się i ruszył do gabinetu Adama. Jeszcze nigdy nie musiał tak głęboko schować dumy do kieszeni. Nie zdarzyło mu się to nawet w kontaktach z ojcem. Czy potrafi rozwiązać ten problem, zapominając o dawnej kłótni?

Adam powoli obrócił się w wielkim skórzanym fotelu, jak bandyta w filmie akcji.

– Co za niespodzianka!

Jacob usiadł naprzeciwko niego.

– Ja też jestem zaskoczony.

– Powiesz mi, po co przyszedłeś, czy zrobimy sobie quiz? – Adam postukał długopisem w biurko.

– Chodzi o War Chest.

– Gang bandziorów, których zwerbowałeś po to, żeby zabrać firmę, którą stworzył ojciec?

Oczywiście musiał wypomnieć Jacobowi wszystkie nieprzyjemne fakty.

– To grupa inwestorów, z której mnie wyrzucono, kiedy chciałem zablokować przejęcie LangTelu ze względu na moje stosunki z Anną.

Adam odchrząknął.

– Nie będziemy mówić o Annie.

Nawet sobie nie wyobrażasz, co zaszło. Adam chyba wpadnie w szal, kiedy dowie się, co łączy jego siostrę z Jacobem.

– Adam, proszę. Wiem, że nie jesteś zadowolony z tego, co zrobiłem, ale nie możesz powiedzieć, żebyś ty także nie był winny.

– Mam dzisiaj dużo spraw na głowie. Czy możesz przejść do sedna?

– Twój brat Aiden przyłączył się do War Chest.

– Co? – W oczach Adama błysnęła wściekłość.

– Mając jego akcje, bardzo łatwo mogą przejąć LangTel. Musisz coś z tym zrobić.

– O Boże! Aiden. – Adam zbladł, a jego oczy zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Jacob nigdy nie widział, by Adam był tak przerażony.

– Aiden od lat nie utrzymuje dobrych kontaktów z rodziną. Wszystko się pogorszyło, kiedy ojciec zachorował. Jednak nie sądziłem, że mój brat posunie się aż tak daleko.

– Właśnie to zrobił.

Adam oparł łokcie na biurku, odgarniając włosy z czoła. Potem zmarszczył brwi, wpatrując się w Jacoba.

– Dlaczego nie powiedziałeś o tym Annie? Aż tak żeście się pokłócili? Wiem, że potrafi być niemiła, kiedy się rozzłości.

Jacob zrobił tyle przykrości Annie, że zawsze będzie czuć się winny. Nie mógł więcej kłamać.

– Nie, Adam. Anna jest ze mną w ciąży. Nie mogłem jej nic powiedzieć, bo stres mógłby narazić ją na utratę dziecka.

Szła przez recepcję do swojego gabinetu. Zwykle nie przychodziła tak wcześnie, ale nie mogła w nocy spać. Może kiedy trochę popracuje, to odzyska jasność myślenia. Potem zacznie zastanawiać się nad dzieckiem i nad tym, czy Jacob na pewno będzie przy niej.

– Dzień dobry, pani Langford. Czy pójdzie pani na spotkanie z panem Langfordem i panem Linem? – spytała Carrie, biorąc płaszcz Anny.

Anna znieruchomiała.

– Pan Langford rozmawia z panem Linem? Tutaj?

– Są teraz w gabinecie pana Langforda. Myślałam, że pani o tym wie.

Na miłość boską, co się stało? Anna próbowała się opanować.

– Och tak. Pójdę do nich. – Po drodze opadła ją lawina myśli. Zastanawiała się, czy może Jacob zamierza w ten sposób o nią walczyć. Czy chce pokazać jej, że jest gotów na najgorsze? Miała tylko nadzieję, że to spotkanie nie skończy się walką na pięści.

Asystentka Adama poderwała się z krzesła, gdy Anna minęła ją, sięgając po klamkę do gabinetu Adama.

– Pani Langford, przepraszam bardzo. Pan Langford ma bardzo ważne spotkanie...

– Właśnie słyszałam. – Weszła do gabinetu brata, nie czekając na zaproszenie. Może tam już stało się coś złego.

Na twarzy Adama widać było szok i zdumienie. Jacob się odwrócił. Miał podobną minę.

– No, obaj żyjecie. To dobrze. Może ktoś mi powie, co tu się dzieje? – Oparła rękę na biodrze, przyglądając się mężczyznom.

Jacob poruszył się na krześle.

– Musieliśmy omówić pewne sprawy.

– Tak – potwierdził Adam bez przekonania.

– Wy dwaj nie znosicie się. Co się za tym kryje? – Zerknęła na Jacoba, starając się odgadnąć, o czym mogli rozmawiać.

– Może pora to zmienić – wtrącił Adam.

Jacob wreszcie spojrział na nią. Coś było nie w porządku. Adam westchnął ciężko.

– To idiotyczne. Nikt nie uwierzy, że możemy z sobą normalnie rozmawiać. Zwłaszcza Anna. – Wyciągnął palec w jej stronę. – Posłuchaj, wiem wszystko. Nie

mogę uwierzyć, że jesteś w ciąży i nic mi o tym nie powiedziałaś. Własnemu bratu? I Jacob jest ojcem? To jak zły sen.

Jacob wstał i ujął rękę Anny.

– Przepraszam. Musiałem mu to powiedzieć.

Zamknęła oczy, potrząsając głową. To niesamowite, że Jacob miał odwagę się przyznać.

– Musieliśmy mu powiedzieć. – Westchnęła. – Nie mogę jednak uwierzyć, że nie zrobiłeś tego razem ze mną.

– Rozmawialiśmy nie tylko o tym – wtrącił Adam.

Jacob szybko odwrócił się do niego. Choć Anna nie widziała ich twarzy, wiedziała, że porozumieli się bez słów.

– Czy ktoś mi wreszcie powie, co się dzieje? – spytała. – Nie wyjdę, póki się nie dowiem.

– No? – Adam spojrzał na Jacoba. – Powiesz jej, czy ja mam to zrobić?

– Proszę. Musimy zachować spokój. Dla dobra dziecka. – Jacob odwrócił się do Anny. – Dowiedziałem się, kto jest nowym inwestorem w War Chest. To Aiden.

– Co? – zawołała. – Aiden? Nie rozumiem.

Jacob spojrzał na nią w zamyśleniu. Tylko jego cudowne oczy mogły ją choć trochę uspokoić. Wyjaśnił krótko sprawę udziału Aiden w War Chest.

– Bardzo cię proszę, żebyś się tym nie przejmowała – dodał. – Najważniejsza jesteś dla mnie ty i dziecko.

– Nie powiedzieliśmy o jednym – wtrącił Adam. – Stracimy pakiet kontrolny w firmie i nie możemy nic na to poradzić. Aiden zawsze był przewrażliwiony na punkcie LangTelu i sami wiecie, jaki ma stosunek do mnie. Jacob i ja właśnie zastanawialiśmy się, czy można zwiększyć kapitał firmy, żeby się ratować.

Anna usiadła na krześle obok Jacoba. Nie można wpadać w panikę. Na pewno istnieje jakieś rozwiązanie.

– Nie, Adam. Musisz z nim porozmawiać. Pieniądze nic nie załatwią. Będzie jeszcze gorzej. Wyślij do niego mejla. Napisz, że wiemy o wszystkim. Ale zrób to uprzejmie. Nie będziemy go straszyć. Napisz, że chcemy porozmawiać, chcemy się dowiedzieć, dlaczego on to robi.

– No i co to da?

– Masz lepszy pomysł? To nasz brat. Jeśli nie załatwimy tego pokojowo, nigdy nam tego nie wybaczy. Postaw się w jego położeniu.

– Może ty powinnaś do niego napisać. On cię lubi. – Głos Adama zadrzał.

Ojciec obarczył go mnóstwem obowiązków, stanowisko prezesa, a teraz to. Źródłem problemów z Aidenem był niewątpliwie ojciec. Od samego początku stawiał braci przeciwko sobie.

– Myślę, że lepiej będzie, jeśli ty do niego napiszesz, tylko uprzejmie. Nie wywyższaj się, potraktuj go jak brata.

– To są interesy. Myślisz, że to dobry pomysł? Wydaje mi się to trochę naiwne.

Anna wyprostowała się na krześle.

– To zapytaj Jacoba.

Adam spojrzał pytająco na swego niedawnego przeciwnika. Anna była zdumiona, że potrafią z sobą zgodnie działać.

– Anna ma rację – odparł Jacob, siadając obok niej. – Lepiej działać delikatnie. Jeśli postąpicie ostro wobec niego, to on zachowa się tak samo. Tylko że Aiden może załatwić was kompletnie.

Adam spojrzał na Jacoba ze zdumieniem.

– To dziwna odpowiedź jak na takiego ostrego zawodnika jak ty.

– Wiem, że to żadna przyjemność mieć na pieńku z rodziną Langfordów.

Anna przełknęła ślinę. Nie miała zamiaru się spierać. Dobrze, że na razie Adam i Jacob są już od dwudziestu minut w tym samym pokoju i nie pobili się.

Adam wyraźnie stężał.

– Dobrze. Zrobię tak. Będę udawać miłego i wyciągnę do niego rękę. – Zaczął pisać coś w laptopie, ale po chwili podniósł głowę.

– To wszystko? Bo mam dużo pracy. Dam wam znać, kiedy dostanę odpowiedź od Aideny.

Jacob odchrząknął i wstał.

– Jeszcze jedna sprawa.

– Co? – Adam odsunął się od biurka i skrzyżował ręce.

– Chcę, żebyś wiedział, że kocham twoją siostrę najbardziej na świecie.

Mam nadzieję, że wszystko między nami się ułoży, ale są pewne problemy i jednego właśnie chciałbym się pozbyć. Ty i ja musimy przestać się kłócić. To głupie i szczerze mówiąc, mam ważniejsze sprawy na głowie.

– Myślisz, że to takie proste? – odparował Adam. – Wystarczy, że powiesz, że trzeba o wszystkim zapomnieć? To znacznie bardziej skomplikowane.

– Nie, Adam, to bardzo proste. Czy bardziej kochamy Annę, czy też się nie lubimy?

Anna oniemiała ze zdumienia. Sześć lat kłótni, które Jacob podsumował jednym pytaniem.

– Wiem, jaka jest moja odpowiedź – ciągnął Jacob. – Kocham ją znacznie bardziej, niż kiedykolwiek cię nie lubiłem, co powinno ci uzmysłwić, jak bardzo ją kocham. Bo nie znosiłem cię całym sercem.

Adam wyprostował się. Otworzył usta, zastanawiając się przez chwilę.

– No, rzeczywiście to dosyć proste. – Trochę speszony spojrzał na siostrę. – Ana Banana, na pewno bardziej cię kocham, niż nie lubię Jacoba. Nie wiem, co zrobiłbym przez ten ostatni rok bez ciebie.

– W takim razie zakopmy topór wojenny, Adam. Proszę – powiedział Jacob.

– Jeśli Anna będzie dzięki temu szczęśliwa, to się zgadzam.
Poczuła, że ogromny ciężar spadł jej z serca.

– Będę bardzo szczęśliwa. I tak mamy dużo kłopotów. – Wstała i uściskała brata.

– Nie mogę uwierzyć, że będę wujkiem – szepnął Adam do jej ucha.
Ona też by się cieszyła, ale jeszcze nic nie było pewne.

– Trzymajmy kciuki, żeby wszystko poszło dobrze.

– Gdybyś czegoś potrzebowała – dodał Adam, wciąż ją obejmując – to natychmiast daj mi znać.

– Oczywiście.

– Co do ciebie – ciągnął Adam, wyciągając rękę do Jacoba – to naprawdę nie myślałem, że przyjdzie taki dzień. Ale to dobrze, że to zakończyliśmy.
Jacob się uśmiechnął.

– Już dawno trzeba było to zrobić.
Anna wyszła pierwsza z gabinetu brata.

– Nie spodziewałam się, że tak zacznie się ten dzień – mruknęła, idąc z Jacobem korytarzem. – Jeden wielki problem został rozwiązany, ale pojawił się drugi: Aiden.

– Czy możemy porozmawiać? – spytał Jacob.
Widok Jacoba Lina w siedzibie LangTelu wzbudzał powszechne zainteresowanie. Świadczyły o tym ściszone głosy i rzucane ukradkiem spojrzenia pracowników.

– Oczywiście – powiedziała – ale nie tutaj.
Ruszyła przodem, a tuż za nią Jacob. Kiedy skręcili do gabinetu Anny, minęli się z Holly. Przyjaciółka nie odezwała się, tylko wytrzeszczyła oczy.

Anna wiedziała, że będzie musiała jej wszystko opowiedzieć później. Kiedy Anna zamknęła za sobą drzwi, czuła, że musi podziękować Jacobowi.

– Musiało być ci trudno wyciągnąć rękę do Adama. Jestem wdzięczna, że zrobiłeś to dla mnie.

– Dla nas, Anno. Musiałem zakończyć tę kłótnię.
Jego głos, jego widok sprawiał, że czuła się wspaniale. Spojrzała mu w oczy. Chciała, by o nią walczył, i on właśnie tak zrobił.

– Naprawdę podziwiam cię. Nie wiem nawet co powiedzieć. Mogę tylko ci podziękować. Na pewno nie było ci łatwo.

– Nie, ale to nie szkodzi. Najważniejsze, żebyś była znów ze mną.
Dreszcz przeszedł jej po plecach. Jego głos był tak kuszący.

– Co teraz?

– Zjedz ze mną dziś kolację. U mnie.
Przekonał Adama, że trzeba zapomnieć o urazach. Czy ona też zapomni?
Czy jest na to gotowa? Bo nie miała wątpliwości, że jeśli wejdzie do jego aparta-

mentu, to na pewno znajdzie się w jego łóżku. Czy to powinien być następny krok? Jeśli tak, to wiedziała, że nie może się na niego nadal gniewać. Może tak byłoby najlepiej – zrobić to, na co ma ochotę, i uwierzyć, że to jest w porządku.

– Bardzo chętnie.

Uśmiech rozjaśnił jego twarz.

– Dobrze.

Położył rękę na jej ramieniu i pochylił się. Annie zabiło mocno serce. Zamknęła oczy, a on pocałował ją w policzek. Nie była rozczarowana, bo ten pocałunek był ciepły i kojący. Zrozumiała, że Jacob chce pokazać jej, że to ona będzie dyktować tempo, w jakim będą się posuwać.

– Jesteś ostrożny. – Uśmiechnęła się.

– Nie musimy się spieszyć. – Delikatnie dotknął jej brzucha. – Zobaczmy się wieczorem.

Nie zdążył jeszcze wejść do holu, gdy otrzymał od Anny esemesa. Z przerażeniem patrzył na ekran.

Nie odjeżdżaj. Coś się dzieje.

Czy to możliwe? Teraz, kiedy wszystko w końcu ułożyło się tak dobrze?

Wracam na górę.

Czas dłużył się jak wieczność, kiedy czekał na windę. Było tuż przed dziewiątą, wszyscy spieszyli się do pracy, co oznaczało, że windy zatrzymywały się na wszystkich piętrach.

Wziął głęboki wdech. Spokojnie. Serce ani żołądek nie chciały go słuchać. Całe ciało drżało. Dlaczego teraz?

Anna przysłała odpowiedź. Napisała, że poszła do łazienki i zobaczyła krew. Wielki Boże! Właśnie teraz, gdy wszystko jest już dobrze.

Wysłał esemesa do kierowcy, kazać mu czekać w pogotowiu, bo wkrótce będą jechać do szpitala. Musiał zaczekać chwilę, by zadzwonić do doktor Wright, bo nie mógł mówić, że Anna może poronić, kiedy jechał windą. Nikt oprócz Adama nie wiedział, że ona jest w ciąży.

Na piętrze Anny przebiegł obok recepcjonistki i wpadł do gabinetu.

– Już jestem. Chodźmy. Samochód jest na dole. – Serce waliło mu młotem, a kiedy zobaczył Annę, ogarnęło go jeszcze większe przerażenie. Mogą stracić dziecko.

Skinęła głową, wkładając płaszcz. Objął ją i wyprowadził z biura. Po drodze nie zamienili z nikim ani słowa. Nie było czasu na wyjaśnienia.

– Dzwoniłam do doktor Wright – szepnęła, kiedy czekali na windę. – Kazała przyjść od razu do jej gabinetu, nie na oddział ratunkowy.

– Dobrze. Wszystko będzie dobrze. – Nie mógł niczego zagwarantować, ale musiał w to wierzyć. Potarł ramię Anny, by ją uspokoić.

Wsiedli do samochodu i pomknęli przez miasto, łamiąc przepisy drogowe,

kiedy wyprzedzali taksówki, autobusy i rowerzystów. Jacob objął Annę, przyciągając ją do siebie. Przytuliła się do niego, obejmując go w pasie. To była jedyna pociecha w tej chwili. Mieli siebie. Przeżyją to, co ich czeka, jako para i jako rodzina.

W szpitalu szybko wjechali windą na piąte piętro. Pielęgniarka, która na nich czekała, natychmiast zaprowadziła ich do gabinetu. Anna przebrała się w szlafrok, a chwilę później przyszła doktor Wright.

– Pani Langford, panie Lin, dzień dobry. Zanim coś powiem, proszę wziąć głęboki oddech. Wiem, że się martwicie, ale to niekoniecznie musi być coś złego. Zaraz zobaczymy, co się dzieje.

Anna położyła się na stole. Jacob wziął ją za rękę. Przechyliła głowę, patrząc na niego tak, jakby znał odpowiedź na wszystkie pytania. Jeszcze nigdy nie czuł się taki bezradny – przed nim były dwie istoty, które kochał najbardziej na świecie – Anna oraz dziecko – i niewiele mógł zrobić, by zapewnić im bezpieczeństwo. Jakże pragnął powiedzieć Annie, że wszystko będzie dobrze, i być tego pewny.

Doktor Wright przesunęła się na krzesło.

– Dobra wiadomość jest taka, że nie ma rozwarcia szyjki. Teraz posłuchamy bicia serca, żeby sprawdzić, czy nie ma zagrożenia płodu.

Zagrożenie płodu. Te dwa słowa zabrzmiały jak wyrok śmierci. Jacob poczuł, że robi mu się słabo. Chciał usłyszeć ten cudowny szum. Boże, spraw, żebyśmy usłyszeli *husz*.

– Zanim to zrobimy – ciągnęła doktor Wright – chcę, żebyście zrozumieli, że to jest sam początek ciąży. Jeśli dziecko ma kłopoty, niewiele da się zrobić. Ale oboje jesteście młodzi. Macie przed sobą całe życie. Dzisiaj wszystko się nie kończy.

Jacob spojrział na Annę. Po jej policzkach spływały łzy. W jego oczach też się zakręciły. Nawet nie pamiętał, kiedy ostatnio płakał, ale teraz nie mógł się powstrzymać. Wciąż miał przed sobą życie z Anną, ale to nie będzie to samo, jeśli stracą dziecko. Oboje się zmieniają. Jeśli zdarzy się najgorsze, on będzie nadal pragnął Anny, ale czy ona będzie chciała z nim zostać? Martwiła się, że może go przynajmniej zabraknąć, ale to samo dotyczy jej. Popęłnił tyle błędów. Czy Anna nie zostawi go, jeśli nie połączy ich dziecko? Nie mógł nawet sobie wyobrazić, jak puste byłoby wtedy jego życie.

– Rozumiemy. Proszę sprawdzić – powiedziała Anna do doktor Wright.

Jacob skinął niechętnie głową.

– Tak. Proszę sprawdzić bicie serca.

Brzęczenia i trzaski aparatu zabrzmiały teraz inaczej – słuchali ich z nadzieją, nie chcąc poddać się rozpacz. Jacob spojrział Annie w oczy. Jeśli usłyszą najgorszą wiadomość, będą przeżywali ten ból razem. Anna nie będzie sama. Mocno uścisnęła jego rękę. Głośniczek brzęczał i trzeszczał.

A potem ten szum. *Husz, husz, husz.*

W oczach Anny błysnęła radość. Uśmiechnęła się, spoglądając na swój brzuch.

– Dziecko...

– Serce bije bardzo dobrze – rzekła doktor Wright.

– Dzięki Bogu. – Jacob zamknął oczy i zasłuchał się w dochodzący z głośniczka dźwięk. Potem pochylił się i pocałował Annę w czoło. Pragnął dotykać bez przerwy jej pachnącej ciepłej skóry.

Doktor Wright wyłączyła dopplera i wyprostowała się na krześle. Jacob pomógł Annie się podnieść.

– Chciałabym, żeby przez całą dobę leżała pani teraz w łóżku. Proszę się nie przejmować. Możliwe, że to normalne plamienie podczas pierwszego trymestru ciąży i nie ma nic wspólnego z pani innymi kłopotami.

– Normalne? – zdziwił się Jacob.

– Tak, panie Lin. Możliwe, że normalne.

Nigdy nie spodziewał się, że tak się ucieszy, słysząc, że coś jest normalne. Był prawdziwie wniebowzięty.

– To może nie być koniec kłopotów. Nigdy nie ma gwarancji. Ale mogę powiedzieć, że w tej chwili wszystko jest dobrze. Proszę iść do domu i odpocząć. Razem. Tata też niech nie idzie do pracy. Proszę zostać z Anną i zadzwonić do mnie, gdyby coś się działo.

– Na pewno zostanę. Proszę się nie martwić.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Przyjechali do mieszkania Jacoba około pierwszej, bo najpierw musieli zabrać trochę rzeczy z domu Anny. Jacob uparł się, że u niego będzie jej wygodniej. Musiała przyznać mu rację, zwłaszcza że w razie potrzeby bliżej mieli od niego do szpitala. Doktor Wright oświadczyła, że nic nie mogą zrobić. Trzeba tylko czekać, aż płamienie samo ustanie. Woleli czekać na to razem.

Anna włożyła spodnie od piżamy i bezrękawnik, ale niestety przebierając się, zauważyła, że nadal krwawi.

– No i co? – spytał Jacob, kiedy weszła do sypialni.

– Wciąż to samo. Dobrze, że nie jest silniejsze niż przedtem. – Wiedziała, że to nie jej wina, ale mimo to czuła się odpowiedzialna. Jednak była pewna, że sobie poradzi.

– Nie martw się. – Jacob odgarnął kołdrę i poklepał łóżko. – Twój tron, moja damo.

Uśmiechnęła się, potrząsając głową. Umiał być taki śmieszny, kiedy chciał, ale wiedziała, że z nikim innym nie potrafi tak żartować. Ta poufałość była zarezerwowana tylko dla niej.

– To twoja piżama?

– Oczywiście. Nie zostawię cię samej w łóżku. – Włożył T-shirt i szorty. Miał takie piękne długie nogi. – Przez całe popołudnie będziemy oglądać filmy. Jeszcze nigdy nie uciekłem z pracy na wagary.

– Wolalabym teraz porozmawiać, a potem się zdrzemnąć. – Oboje położyli się na łóżku. Anna była szczęśliwa; nie miała już wątpliwości, że Jacob będzie o nią walczył. Był przy niej podczas wizyty u lekarza i trzymał ją za rękę. Nawet razem z nią płakał, gdy czekali na to, by usłyszeć bicie serca dziecka. Czuła wtedy, że wciąż go kocha. Co innego stało na przeszkodzie, ale być może niepotrzebnie się tym przejmowała.

– Inaczej to sobie wyobrażałem, kiedy myślałem o tym, że znów znajdę się z tobą w łóżku – zauważył, poprawiając poduszkę.

Anna się roześmiała.

– Nie mam teraz ochoty na romanse. – Spojrzała na Jacoba, który wyraźnie posmutniał. – Nie chciałam, żeby to tak zabrzmiało, Jacob. Naprawdę.

Skinął głową.

– Dobrze. Będzie tak, jak chcesz. Zaczekam, aż sama powiesz, że chcesz się ze mną kochać.

Przewróciła się na bok, biorąc go za rękę. Oczywiście, że na nią zaczeka. To ona decyduje, czy będą się spotykać. Może już pora, by podjęła tę decyzję?

– Myślisz, że możesz mnie znów pokochać?

- Anno, nigdy nie przestałem cię kochać.
- Nigdy? Ani przez chwilę? A tego dnia, kiedy wpadłam do ciebie do biura? Potrzęsnałam głową.
- Wtedy też cię kochałem. Tylko było mi przykro.

Przypomniała sobie wszystkie te okropne rzeczy, które powiedziała mu tego dnia. Jacob zachował się strasznie, ale mimo wszystko nie powinna była z nim zrywać.

– Żałuję, że cię wtedy nie posłuchałam. Byłam urażona, ale w jednej sprawie miałeś rację. To, co zrobiłeś, nie powinno mieć wpływu na nasz związek. – Uśmiechnęła się, widząc, z jakim przejęciem jej słucha. – To nawet lepiej, że spotykaliśmy się ukradkiem. Nikt z rodziny nie wywierał na nas presji.

– Byliśmy tylko my dwoje, Anno. Tak powinno być. Tylko ty i ja. – Uśmiechnął się uradowany. – Nie możesz sobie wyobrazić, jak cię kocham. I zawsze będę kochać. – Przynął się, odgarniając jej włosy z czoła. – Zakochałem się w tobie od pierwszego pocałunku, a potem pokochałem jeszcze bardziej.

Jego słowa napełniły ją szczęściem.

– Przepraszam, że musiałam poddać cię takiej próbie.

Wzruszył ramionami.

– Sprawdzaliśmy się nawzajem. Wszystkie pary tak robią.

– Myślę, że to nawet dobrze. Skoro umieliśmy przez to wszystko przejść, to na pewno zniesiemy zmienianie pieluch i bezsenne noce.

– Mówisz tak, jakby to było coś okropnego. – Dotknął palcem jej nosa.

– Wiesz, co mam na myśli.

– To zwykle obowiązki, Anno. Oprócz tego czeka nas wiele pięknych chwil, jeśli chcesz. Czy chcesz tego?

Aż zapało jej dech w piersi. Oczywiście, że tak. Chciała, by Jacob był zawsze u jej boku. Nic więcej.

– Tak.

– To dobrze, bo nie mógłbym znów cię stracić. Wiesz, że jestem pragmatykiem. Przez cały dzień zajmuję się liczbami, tym, co jest absolutną prawdą. Moja miłość do ciebie jest taką absolutną prawdą.

Łzy napłynęły jej do oczu. Nie mogła ich powstrzymać. Spływały po jej policzkach.

– To najmiłsza rzecz, jaką usłyszałam w życiu.

– To jest prawda. Cała prawda. – Szybko wstał z łóżka i podszedł do komody. Kiedy się odwrócił, trzymał w ręku niebieskie pudełeczko od Tiffany'ego.

Krzyknęła ze zdumienia. Wiedziała, że to niepoważne, ale nie mogła się powstrzymać.

– Jacob! Naprawdę? – Usiadła na łóżku, ocierając z twarzy łzy.

Spojrzał na nią z powagą.

– Ciii. Muszę ci coś powiedzieć.

– Tak, ale czy przemyślałeś to? Mogę stracić dziecko. Co będzie, jeśli tak się stanie?

Przysiadł na skraju łóżka.

– Anno, kocham cię z całego serca. Nic tego nie zmieni, nawet jeśli stracisz dziecko. Przeżyjemy to razem i będziemy jeszcze silniejsi. W końcu pragnę tylko ciebie.

Dużą dłońią podał jej małe pudełeczko.

– Jeśli zrobisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną, obiecuję kochać cię i być z tobą aż do końca.

Uśmiechnęła się. Trzymał w dłoni ich przyszłość, szczęście. Zupełnie inaczej wyobrażała sobie tę chwilę, ale nie zamieniłaby jej na żadną inną.

– Bardzo cię kocham. O niczym innym nie marzę, tylko żebyś był moim mężem.

Otworzył pudełeczko i wyjął wspaniałą platynową pierścionek z brylantem. Włożył go jej na palec. Pierścionek był trochę za duży, ale bardzo piękny.

Zakryła dłońią usta, podziwiając go.

– Jest przepiękny. Nie mogłabym prosić o nic więcej. Naprawdę. Nie uniosłabym większego brylantu.

Roześmiał się.

– Przysięgam, że w sklepie nie wydawał się taki wielki.

– Oczywiście. Bo ty masz wielkie dłonie.

– Najważniejsze, żebyś go nosiła. Będę wtedy bardzo szczęśliwy.

Pochylił się i delikatnie ją pocałował. Ich usta dotknęły się po raz pierwszy od zerwania. Anna poczuła się tak, jakby wstąpiło w nią znowu życie. Ten pocałunek uświadomił jej, jak bardzo pasują do siebie. Gdyby tak nie było, nie mogliby się pogodzić. Jej miejsce było przy nim mimo kłopotów i problemów.

– Przepraszam, że teraz nie będziemy się kochać przez całą noc – powiedziała z żalem.

– Nie martw się. Mogę poczekać parę dni, dopóki płamienie nie ustanie. Wtedy będziesz moja. – Objął ją i przytulił. – Najważniejsze, że jesteśmy razem.

Westchnęła, czując, że znów zbiera jej się na płacz. Nie będzie płakać. Za dużo było w tym roku płaczu i teraz przyszedł czas, by się cieszyć. Pomyślała o Jacobie, o pierścionku, o dziecku, o nadziei, że wszystko nareszcie się ułoży.

– Pada – powiedziała, spoglądając przez okno na wspaniałą panoramę miasta.

– Tak jak tej nocy, kiedy byliśmy w moim domu pod Nowym Jorkiem.

– Wtedy też padało, prawda? Pamiętam kałuże następnego ranka.

– Lało jak z cebra, ale ty smacznie spałaś.

– A ty nie?

– Nawet nie zmrużyłem oka. Zastanawiałem się, jak rozwiązać problem z twoim bratem.

– Udało się. Bardzo ci dziękuję.

– Teraz trzeba mieć nadzieję, że jemu uda się załatwić sprawę z Aidenem.

– Cii! Nie mówmy o kłopotach. Lepiej pomyślmy o czymś dobrym.

Uśmiechnął się, przyciągając ją do siebie. Pocałował ją w czubek głowy, przegarniając palcami jej włosy.

– Wszystko, co najlepsze, mam teraz w swoich rękach.

Rano zaświeciło słońce. Po ulewnej nocy Jacob miał nadzieję, że to dobry znak. Prawie nie spał, pełen wdzięczności dla Anny za to, że przyjęła jego oświadczenia, i wiary, że spotka ich coś dobrego.

Anna spała na boku w jego objęciach. Lubił leżeć przy niej, czując jej miarowy oddech i wiedząc, że nie odejdzie. Już tyle tygodni nie spali razem. To było cudowne, ale jeszcze lepsza była myśl, że tak będzie zawsze.

Anna się poruszyła. Ucieszył się, że będzie mógł z nią porozmawiać, ale zaraz opadł go strach, że Anna pójdzie do łazienki i będzie miała dla niego wiadomość – dobrą albo złą.

– Obudziłaś się – powiedział, odgarniając włosy z twarzy.

– Tak – odparła sennie, odrzucając kołdrę.

– Idziesz? – spytał, wskazując głową na łazienkę.

– Tak. Trzymaj kciuki.

Usiadł na łóżku.

– Mam z tobą iść?

Westchnęła, uśmiechając się niemrawo.

– Nie trzeba. Zaraz ci powiem, jak jest.

– Pamiętaj, że tak czy inaczej zawsze będę z tobą.

Gdy poszła do łazienki, Jacob wstał i czekał.

– I jak? – zawołał, słysząc szum spuszczonej wody.

– Nic! – zawołała ucieszona. – Nie ma płamienia.

W jednej chwili był przy niej.

– Nic? Naprawdę?

Skinęła głową, myjąc ręce.

Dzięki Bogu! Stanął za nią, obejmując ją w pasie. Była tak zachwycająca tego ranka, po prostu piękna. Przez to, że nosiła jego dziecko i miała na palcu pierścionek od niego, była jeszcze bardziej pociągająca. Jacob poczuł się jak najszcześliwszy człowiek na ziemi.

– Tak się cieszę.

– Wiem. – Przycisnęła dłoń do brzucha. – Ja też.

– Coś ci powiem. Ty i ja będziemy mieć śliczne dzieci – powiedział, całując ją w czubek głowy. Ich dzieci na pewno będą piękne.

Odwróciła się, spoglądając na niego.

– Dzieci? W liczbie mnogiej?

– Oczywiście. Chcę mieć gromadę małych Linów biegających po całym domu.

Zakaszła głośno.

– Gromadę Linów?

– Tak, Anno. Musiałem schować dumę do kieszeni, żeby pogodzić się z twoim bratem. Teraz pora, żebym go w czymś pobił. Chyba mi to przyznasz?

– Przepraszam, nie rozumiem. W czym chcesz go pobić?

– Nieważne, ile dzieci będzie miał z Melanie, my będziemy mieli jedno więcej.

– Chcesz się ścigać z moim bratem? To będzie dużo kosztowało, wiesz? Nauka w szkołach i skórzane kurteczki na motocykl.

Roześmiał się. Nigdy nie wyobrażał sobie, że będzie taki szczęśliwy.

– Anno, kochanie. Na pewno sobie poradzę.

EPILOG

Po całym roku kłopotów nie mogła się doczekać, kiedy zatańczy na weselu brata. Wyobrażała sobie wielką salę balową w hotelu i tłum rozbawionych gości, purpurowe tulipany i białe irysy, które wybrała Melanie, i ogromny tort weselny, nad którym przez tydzień biedzili się cukiernicy. Ale nigdy nie wyobrażała sobie, że zobaczy, jak jej drugi brat, Aiden, tańczy z matką.

– Aiden jest taki szczęśliwy, że znów jest wśród nas – powiedziała do Adama, który wirował z nią na sali.

Przed chwilą skończył tańczyć z matką. Evelyn Langford popłakała się ze szczęścia. Po raz pierwszy od wielu lat trójka jej dzieci była razem, w drodze był pierwszy wnuk, więc Evelyn nie kryła się z tym, jak bardzo jest szczęśliwa. Było tyle radości w ten styczniowy dzień, nawet jeśli z tego powodu płynęły łzy.

– To prawda. Nie mogę uwierzyć, że tata tak go potraktował, ale cieszę się, że potrafił mu to wybaczyć. To na pewno nie było łatwe.

Anna nie chciała nawet myśleć o tym, jaki ojciec miał stosunek do Aidena – o tych latach nieporozumień, kiedy faworyzował Adama kosztem brata. Dziś chciała myśleć tylko o miłych rzeczach.

– Uważam, że to dobrze, że wyjaśniliście sobie wszystko. Aiden zrozumiał, że nie pochwalasz postępowania ojca.

– Bardzo kochałem tatę, ale oboje wiemy, że był ograniczony i uparty. To nie znaczy, że był zły, tylko że popełniał błędy. Wszyscy je popełniamy. Ja zrobiłem ich mnóstwo, choć nie mam jeszcze trzydziestu pięciu lat.

Anna się uśmiechnęła. Nie chciała mówić na ten temat, choć mogła wspomnieć o Jacobie. Stosunki Adama z Jacobem układały się dobrze. Nie byli przyjaciółmi, ale spotykali się i nie było przy tej okazji żadnych problemów.

– Wszyscy robimy głupstwa, Adam. Ale w taki szczęśliwy dzień jak dziś musimy zrozumieć, że trzeba zapomnieć o przeszłości. – Przekonała się o tym, kiedy pokłóciła się z Jacobem. A kiedy zapomniała o przeszłości, wszystko się ułożyło.

– Skoro mówimy o wybaczeniu błędów, dlaczego żadne z nas nie wpadło na to, żeby zarządzać razem LangTelem? To byłoby wspaniałe rozwiązanie.

Uśmiechnęła się. Jacob miał taki pomysł, kiedy zaczęli przeprowadzać restrukturyzację firmy, by wprowadzić Aidena w skład zarządu jako wiceprezesa do spraw marketingu.

– Jacob ma rację. Nikt nie zdziała tyle co my, jeśli nie będziemy się kłócić.

Nie planowała takiego rozwiązania. Jeszcze kilka miesięcy temu powiedziałyby, że to wykluczone, bo chce rządzić firmą sama. Ale ciąża rozwijała się dobrze. Datę porodu miała wyznaczoną na początek czerwca. Gdyby została prezesem, nie

miałaby czasu zająć się tak, jak chciała, dzieckiem. Praca była dla niej ważna, ale nie do tego stopnia, by zatrudniać nianię do opieki nad niemowlęciem.

Jacob doświadczył tego na własnej skórze. Nie chciała powtarzać tych błędów i on oczywiście także.

– Nie musisz się martwić, że będę się z tobą kłócić. Obiecuję to. Wspólne zarządzanie firmą pozwoli mi pracować nad własnymi projektami. To dla mnie doskonałe rozwiązanie.

– Dla mnie też – zgodziła się Anna.

Piosenka się skończyła i Jacob stanął za Adamem, uśmiechając się szeroko.

– Hej, Langford. Nie chcę się narzucać, ale mam ochotę zatańczyć z moją przyszłą żoną.

Adam pocałował Annę w policzek.

– Zdaje się, że ktoś nie może już wytrzymać bez ciebie. Wcale go nie winię.

– Poklepał Jacoba po plecach. Gdyby ktoś powiedział pół roku temu, że taka scena będzie miała miejsce, Anna nigdy by nie uwierzyła. – W takim razie zostawiam zakochanych. Muszę poflirtować z własną żoną. – Pomachał do Melanie, która właśnie skończyła tańczyć ze swoim wujkiem.

Jacob chwycił Annę w ramiona i zakręcił nią w kółko, aż zafurczała jej fioletowa suknia druhny.

– Nareszcie mam cię dla siebie.

Zaśmiała się, tracąc z oczu widok sali pełnej gości. Widziała tylko Jacoba. To był jej wymarzony mężczyzna. Naprawdę wspaniały. Nie wyobrażała sobie większego szczęścia.

– Musimy przygotować się na to, że za niewiele ponad miesiąc to my będziemy najważniejszą parą na parkiecie.

Ich wesele miało być mniej ekstrawaganckie: pięćdziesiąt osób zaproszonych do domu Jacoba. Żadne z nich nie miało ochoty na większą uroczystość. Jacob nawet miał nadzieję, że będzie zadymka i nikt nie da rady dotrzeć na miejsce, bo wtedy miałby Annę dla siebie co najmniej przez tydzień. Nie mogła go za to winić, bo jej też bardzo odpowiadał taki plan.

Przycisnął ją do siebie, aż zrobiło się jej gorąco. Czowała, jak przyciąga ją do siebie z magnetyczną siłą. Tak pięknie prezentował się w smokingu.

– Nie mogę uwierzyć, że będziesz moją żoną. Ani że będę należeć do rodziny Langfordów. Trudno mi to sobie wyobrazić, zwłaszcza po sześciu latach na wygnaniu.

Spojrzała mu w oczy, odchylając głowę.

– Wierzę w to, że wszystko ma swój sens. Może ty i Adam będziecie się kiedyś jeszcze bardziej przyjaźnić. Ja na pewno nie byłam gotowa uciec z tobą i mieć dziecko sześć lat temu. Może więc dobrze się stało, choć nie było to dla ciebie łatwe.

Skinął głową z uśmiechem.

– Dla ciebie zgodziłbym się przeżyć to wszystko jeszcze raz.

Uśmiechnęła się, potrząsając głową.

– Jesteś słodki.

– Nie mogę się doczekać, kiedy ściągnę z ciebie tę sukienkę.

– Ja też. Jest za ciasna. – Anna nie była jeszcze w bardzo widocznej ciąży, ale jej brzuch był już trochę wypięty. Jacob lubił leżeć w łóżku, rozmawiając z nim. Potem wyjmował aparat Dopplera, by posłuchać bicia serca dziecka. Zachowywał się jak najczulszy przyszły ojciec.

Przytulił Annę, poruszając się z nią w rytm muzyki.

– Jesteś szczęśliwa? – spytał.

– Cóż to za pytanie? – szepnęła, przyglądając się Adamowi i Melanie, którzy byli już małżeństwem. Niedługo to samo spotka ją i Jacoba. Na myśl o tym zrobiło się jej gorąco.

– To dla mnie bardzo ważne, zwłaszcza po tym, przez co przeszliśmy. Chcę wiedzieć, że jesteś szczęśliwa, Anno. Na tym zależy mi najbardziej.

Aż zakreśliło się jej w głowie, kiedy spojrzała mu w oczy, które świeciły jak słońce w wiosenny dzień.

– Jestem najszczęśliwsza w świecie. Naprawdę. Chcę być z tobą. Niczego więcej nie pragnę.

– To dobrze. – Zwolnił, pochylił głowę i pocałował ją namiętnie w usta.

Anna myślała, że zemdleje.

– Jacob, moja rodzina patrzy – powiedziała, kiedy zaczerpnęła już powietrza. Wiedziała, że będą dalej się całować od razu po powrocie do domu.

– Przecież już ustaliliśmy, że twoja rodzina nie powinna więcej nam przeszkadzać.

– Tak, ale jesteśmy na weselu. Nie możemy tak się zachowywać, prawda?

Roześmiał się, obrócił ją w tańcu i pocałował jeszcze raz. Annie znów zabrakło tchu.

– Poproś, żebym przestał cię całować.

Uśmiechnęła się, słysząc jego podniecony szept.

– Jacob, nigdy nie powiem, żebyś przestał.

Tytuł oryginału: Pregnant by the Rival CEO

Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2016

Redaktor serii: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębiewska

© 2016 by Karen Booth

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Gorący Romans są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN: 978-83-276-2832-9

Konwersja do formatu MOBI:

Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Rozdział czternasty
Rozdział piętnasty
Rozdział szesnasty
Rozdział siedemnasty
Epilog
Strona redakcyjna

